



Prokuratura ochroni skarb państwa

Ziobro za smogiem

Prokuratorzy w całym kraju mają się zainteresować procesami, w których obywatele pozywają państwo za smog. Dotarliśmy do pisma Prokuratury Krajowej nakazującego śledczym przekonywać, że zanieczyszczone powietrze to nie wina rządu

Jakub Chełmiński

Dokument PK datowany jest na 16 września. Nieprzypadkowo. Sześć dni wcześniej w sądzie w Warszawie zapadł pierwszy prawomocny wyrok przeciwko skarbowi państwa. Grażyna Wolszczak i jej mecenas Radosław Górski dowiedli, że państwo polskie odpowiada za skutki zanieczyszczenia powietrza. – Ludzie, mamy moc! – mówiła po rozprawie znana aktorka.

Prośba z datą wykonalności

Ta moc najwyraźniej wprawila w popłoch prokuraturę podległą Zbigniewowi Ziobrze. Na wyrok w sprawie Wolszczak powołuje się Małgorzata Słowińska, zastępczyni dyrektora Departamentu Postępowania Sądowego w PK, w piśmie rozesłanym do wszystkich prokuratorów regionalnych. „Uprzejmie informuję, że z uwagi na doniosłość problemu zasadnym jest udział prokuratora w tego rodzaju sprawach w oparciu o przesłankę art. 7 k.p.c.” – czytamy.

Wspomniany artykuł Kodeksu postępowania cywilnego mówi o tym, że prokurator może wziąć udział w każdym postępowaniu cywilnym, „jeżeli według jego oceny wymaga tego ochrona praworządności, praw obywateli lub interesu społecznego”. Dyrektor jako przesłankę wymienia tylko interes społeczny. Dalej przyznaje, że na razie prokuratorzy namierzili cztery takie sprawy będące w toku, i wymienia ich sygnatury.

Ustaliliśmy, że chodzi o sprawy opisywane w mediach: mieszkanka Rybnika Oliwera Palarza, aktorki Katarzyny Ankudowicz, aktora Lesława Żurka i rozpatrywaną łącznie sprawę Jerzego Stuhra, Mariusza Szczygła i tłumacza Tomasza Sadlika.

Dyrektor Słowińska informuje, że jej departament wprowadza stały monitoring podobnych spraw, i prosi prokuratorów w regionach o sprawdzenie, czy inne tego typu postępowania już się gdzieś nie toczą. Śled-

czy mieli na to czas do 29 września. Mają też poinformować, czy w sprawę włączył się prokurator. A jeśli się nie włączył, ma to nadrobić („Proszę o spowodowanie działań zmierzających do przystąpienia prokuratora mającego na celu odpowiednią reakcję procesową”).

Zniechęć do pozwów

Departament podpowiada argumenty, których skarbowi państwa dostarczył Sąd Najwyższy, odpowiadając w maju na pytanie, „czy prawo do życia w czystym środowisku stanowi dobro osobiste”. Zdecydował, że nie stanowi. Teraz o tamtym orzeczeniu PK przypomina prokuratorom regionalnym.

Działania prokuratury odbieram jako straszak, który ma zniechęcić ludzi do występowania z pozwami

OLIWER PALARZ

aktywista antysmogowy, który czeka na rozstrzygnięcie swojej sprawy

Jak ocenić zainteresowanie pozwami prokuratorów na najwyższym szczeblu? – Odbieram to jako straszak, który ma zniechęcić ludzi do występowania z takimi pozwami. Ale ja będę wszystkich gorąco zachęcał, bo to jedyna droga, żeby zmusić państwo do podjęcia konkretnych i skutecznych działań w sprawie smogu – ocenia Oliwer Palarz, aktywista antysmogowy, który rozstrzygnięcie swojej sprawy powinien poznać pod koniec listopada. ●

● **Są już pierwsze efekty polecenia prokuratury** ► 10
● **Nowy raport Europejskiej Agencji Środowiska: Polska rakotwórczym centrum Europy** ► 22-23



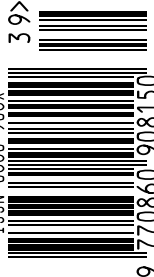
Kultura

OSTATNI BOND CRAIGA

Większość opinii publicznej była przeciwko obsadzeniu Craiga w roli Bondy. Twierdzono, że się nie nadaje, bo jest tzw. świńskim blondynem, jest za niski, jest brzydałem o urodzie kierowcy ciężarówki, że zbyt dużymi uszami. Po 15 latach, gdy Craig żegna się z rolą, internet aż kipi od zachwytów, że był w niej lepszy nawet od Seana Connery’ego. O filmie „Nie czas umierać” ► 20-21

FOT. NICOLA DOVE/FORUM FILM POLAND

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Świat

Chiny bez mocy

Śniadanie przy latarce, nieczynne fabryki, nieoświetlone drogi – tak wygląda od środy życie w kilku chińskich prowincjach. Przerwy w dostawach prądu potrwają jeszcze tydzień ► 13

Ekonomia

Patoreklamy influencerów

Internetowi celebryci zarabiają dziesiątki tysięcy na patoreklamach, na które nabierają się głównie dzieci i nastolatki ► 14-15



Bartosz T.
Wielński

Polska traci reputację

Na granicy polsko-białoruskiej w Usnarzu Górnym, gdzie koczuje grupa uciekinierów z Afganistanu, w lasach, w których błakają się wypychani przez Straż Graniczną mężczyźni, kobiety, dzieci. Na podlaskim chłodzie, bez ciepłego jedzenia, bez lekarstw. Tam, gdzie żołnierze i policja, nie honorując orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, blokują dostęp lekarzom i prawnikom, gdzie zatrzymują dziennikarzy, by nie patrzyli im na ręce. Tam nasz kraj traci resztki niegdysiejszej wspaniałej międzynarodowej reputacji.

Była kiedyś opowieść o Polsce, kraju, który kosztem wielu ofiar zrzucił komunistyczną dyktaturę i mozolnie budował demokrację, otwarte zachodnie społeczeństwo, aparat państwowy chroniący prawa człowieka, gwarantujący praworządność, wolność słowa. Kraj był niedoskonały, ale mimo wszystkich „polska droga” była marzeniem wielu więźniów politycznych świata.

Co zostało z tej opowieści po sześciu latach rządów Prawa i Sprawiedliwości? Praworządności praktycznie nie ma, prawo

jest notorycznie przez władzę łamane, państwo i jego instytucje oraz przedsiębiorstwa rządząca partia opłotła pajęczyną, wolne media, uniwersytety, szkoły i muzea są pod coraz większą presją władzy. A brutalność okazywana uchodźcom na granicy dowodzi, że władza w Polsce nie tylko łamie prawa człowieka, ale nie ma nawet podstawowych humanitarnych odruchów.

Kojarzą Państwo dziewczynkę w czerwonej kurtce, jedno z wielu dzieci uchodźców koczujących pod placówką Straży Granicznej w Michałowie? Razem z rodzicami zostały – na mocy bezprawnego rozporządzenia rządu PiS – wywiezione na granicę i wypchnięte na Białoruś. Nie wiem, co się z nimi dzieje. Na polsko-białoruskim pograniczu życie straciło już sześć osób. Zmarłych będzie przybywać.

Świat to widzi i koryguje opinię o Polsce. Amnesty International otwarcie zarzuca polskim władzom łamanie prawa. O koszmarniej sytuacji uchodźców zostawionych na zimnie w lesie bez jedzenia i lekarstw alarmują zachodnie media.

PiS na podstawie zmanipulowanych zdjęć chce przedstawiać uchodźców jako zoofilów i terrorystów. Los dzieci jest partii obojętny. To potrójne ofiary: wojen w swoich krajach, reżimu Aleksandra Łukaszenki, który ściąga je na Białoruś, a potem gna do Polski, i w końcu polskich władz, które nie chcą pamiętać, że ochrona granic nie zwalnia z obowiązku przestrzegania praw człowieka. Dla PiS uchodźcy to bowiem kolejne polityczne złoto.

Nagrany w 2014 r. na „taśmach Sowy” Mateusz Morawiecki pytał: „Co my zrobimy jak flotylla tratw ku***, nawet tam z północy Afryki będzie na południe?”. „Będziemy strzelać, będziemy odpychać ich” – odpowiadał sam sobie. To jedna z niewielu wypowiedzi, w których premier RP mówi prawdę. ●

Andrzej rysuje



Wyspy Kanaryjskie La Palma boi się szklanego deszczu



FOT. SAUL SANTOS / AP

Rozpalona do 1,1 tys. stopni Celsjusza lava wypływająca z wulkanu Cumbre Vieja na kanaryjskiej wyspie La Palma wpada do Atlantyku. Mieszkańcy boją się chmury trujących oparów i opadów tzw. szklanego deszczu ► wyborcza.pl/nauka

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Cytat dnia

Folwark zwierzęcy po polsku, czyli jak dwa wieprze na rozkaz kaczora miały przy pomocy jednej krowy odwrócić uwagę od stada thustych kotów. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci – przypadkowe.

DONALD TUSK
na Twitterze

Młodzi zadłużeni



FOT. SHUTTERSTOCK

Polacy w wieku do 35. roku życia są zadłużeni łącznie na 6,1 mld zł – wynika z najnowszych danych Krajowego Rejestru Długów. Średnie zadłużenie młodych Polaków to już 9333 zł ► 16

Najla Bouden Ramadhane Pierwsza arabska premier

Wśród prezydent Tunezji Kais Said desygnował na nową szefową rządu 63-letnią profesor nauk o Ziemi na politechnice tuniskiej. To decyzja precedensowa w całym świecie arabskim.

Najla Bouden Ramadhane opuści stanowisko dyrektora w ministerstwie szkolnictwa wyższego i badań naukowych, gdzie nadzorowała programy Banku Światowego. Z polityką wcześniej nie miała nic wspólnego.

Bouden będzie dziesiątym premierem Tunezji od wybuchu arabskiej wiosny w 2011 r., po której kraj wszedł na drogę demokracji. Zapisze się w historii przynajmniej jako pierwsza kobieta na czele arabskiego rządu. Nie jest to jednak precedens w krajach muzułmańskich – swego czasu Pakistanem i Indonezją rządziły potomkinie lub wdowy po przywódcach politycznych; w Bangladeszu jest tak nadal. Obecnie kobiety sprawują władzę prezydencką w Tanzanii (realnie) i w Singapurze (ceremonialnie).



FOT. SLIMABID / AP

W dziedzinie praw kobiet Tunezja od dziesięcioleci jest postrzegana jako regionalny lider. Dziś jest tam najwyższy w krajach arabskich odsetek pracujących kobiet (27 proc. wobec średniej 20 proc.). Niemniej wiele przepisów nadal dyskryminuje Tunezyjki, szczególnie w kwestiach dziedziczenia i udziału w życiu publicznym. ●

rps

Wyborcza.pl poleca

Debata

Premierzy o „Polskim ładzie”

Zapraszamy na debatę o sztandarowym planie zmian w podatkach autorstwa PiS. O „Polskim ładzie” będą rozmawiać byli premierzy: Jan Krzysztof Bielecki, Włodzimierz Cimoszewicz, Waldemar Pawlak, Leszek Miller, Marek Belka oraz Kazimierz Marcinkiewicz. Spotkanie poprowadzą Aleksandra Sobczak i Sebastian Ogórek. Transmisja dziś o godz. 18 na Wyborcza.pl





omegawatches.com



**NIE
CZAS
UMIERAĆ**

TYLKO W KINACH

JAMES BOND'S CHOICE

W pogoni za tajemniczym wrogiem, James Bond podczas kolejnej misji w „Nie czas umierać” stawia na sprawdzonego partnera - model OMEGA Seamaster Diver 300M. Zegarek **007** to połączenie lekkiego tytanu z precyzją i magnetyczną odpornością w najwyższym standardzie Master Chronometer. Nigdy nie zawiedzie w akcji.

**Ω
OMEGA**

Dostępne w OMEGA Boutique Plac Trzech Krzyży 16A, Warszawa
i w autoryzowanych salonach sprzedaży

REKLAMA

XVIII Międzynarodowy Konkurs Chopinowski

Polacy grają Chopina

Czy po 16 latach posuchy polski pianista lub pianistka sięgnie po złoto? Lub przynajmniej po którąś z nagród? To bardzo prawdopodobne. Mamy mocną ekipę, a konkurs jest oczkiem w głowie wicepremiera Piotra Glińskiego.

Anna S. Dębowska

Jutro koncert inauguracyjny XVIII Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. W rozpoczynającym się dzień później pierwszym etapie bierze udział 87 pianistów z kilkunastu krajów. Drugą po Chińczykach najlicniejszą grupą uczestników są Polacy. Chiny mają 22 reprezentantów, Polska – 16.

Jest jeszcze spora grupa Japończyków (14 osób), siedmioro pianistów z Korei Południowej, aż sześcioro Włochów, pięcioro Rosjan, czworo Kanadyjczyków azjatyckiego pochodzenia, troje Amerykanów i pojedynczy przedstawiciele takich krajów, jak: Wielka Brytania, Kuba, Hiszpania, Łotwa i Tajlandia.

Polska szpica

Z 16 polskich uczestników 11 osób to pianiści i pianistki, którzy pomyślnie przeszli lipcowe wstępne przesłuchania (grało w nich 151 kandydatów). Obserwatorzy i publiczność wiążą duże nadzieje z Aleksandrą Świąg i Zuzanną Pietrzak.

29-letnia **Aleksandra Świąg** to wybitna pianistka, posiadająca swój wyrazisty styl gry, która znakomicie odnajduje się w kameralistyce i świecie wykonawstwa historycznego – w 2018 r. zdobyła II nagrodę na I Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim na Instrumentach Historycznych w Warszawie.

Jej o pięć lat młodsza koleżanka **Zuzanna Pietrzak**, obecnie studiująca w Hamburgu, również bardzo obiecująco wypadła w eliminacjach, podobnie jak bardzo muzyczny **Mateusz Krzyżowski** z Warszawy. **Jakuba Kuszlaka** – słyszałam przy innej okazji jako utalentowanego pianistę-kameralistę na III Festiwalu romantycznych kompozycji – na pewno reprezentuje ten typ wrażliwości, który pasuje do muzyki Fryderyka Chopina.

Duże nadzieje wiązane są również z 25-letnim **Andrzejem Wiercińskim**, który brał udział w Konkursie Chopinowskim sześć lat temu. Po studiach w salzburskim Mozarteum jest już jednak zupełnie innym pianistą niż wtedy – niezwykle sprawnym technicznie wirtuozem o dużej wrażliwości muzycznej, bardzo wszechstronnym, jeśli chodzi o repertuar, co daje mu dystans zarówno do Chopina, jak i do samego konkursu.

Z kolei Adam Kałduński, Kamil Pacholec, **Piotr Pawlak**, Piotr Alexewicz i Szymon Nehring to inna kategoria uczestników – nie brali udziału w eliminacjach, z których zwolniono ich z racji wygrania lub zdobycia wysokich na-

gród na innych międzynarodowych konkursach. To nie musi oznaczać, że są szpicą polskiej ekipy, ale na pewno mają duże szanse zająć bardzo wysoko.

Adam Kałduński może ujmować śpiewnym, szlachetnym tonem, Kamil Pacholec – bezbłędnym instynktem pianistycznym i świetnym opanowaniem klawiatury. Asem w biało-czerwonym rękawie może się okazać 21-letni **Piotr Alexewicz**, zwycięzca Ogólnopolskiego Konkursu Chopinowskiego w 2020 r., na którego Narodowy Instytut Fryderyka Chopina stawiał już wcześniej, wydając mu m.in. solową płytę i zapraszając na festiwal Chopin i Jego Europa.

W konkursie biorą też udział: Aleksandra Hortensja Dąbek, Joanna Goranko, Julia Łozowska, Tomasz Marut, Marcin Wieczorek i Viet Trung Nguyen, Wietnamczyk reprezentujący Polskę.

Zdaniem wielu obserwatorów największe szanse ma jednak Szymon Nehring, finalista poprzedniego konkursu, obecnie 26-latek ze złotym medalem na Konkursie im. Artura Rubinsteina w Tel Awiwie, występujący w najlepszych salach koncertowych świata.

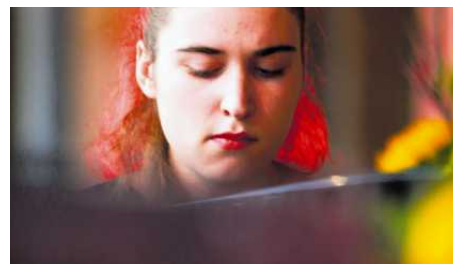
Jeszcze dwa lata temu wykluczał swój udział (wówczas chodziło jeszcze o rok 2020), ale niemal w ostatniej chwili zmienił zdanie, co pokazuje, że ma duże szanse zająć bardzo wysoko.

„Naprzód, Biało-Czerwoni”?

W międzynarodowym konkursie reprezentacje krajów budzą emocje porównywalne z piłkarskimi mundialami. W świecie, w którym kapitał stracił narodowość, a internet sprzyja globalizacji, Konkurs Chopinowski – związany na dodatek z polskim kompozytorem – jest jednym z nielicznych pól, na których można manifestować miłość do swojskości. Być może dlatego konkurs jest oczkiem w głowie wicepremiera Piotra Glińskiego, który powiedział: „Polska ma obowiązek sławić Chopina na cały świat i dbać o to, aby dziedzictwo jego muzyki było podtrzymywane”.

W trakcie lipcowych wstępnych przesłuchań do październikowego konkursu, gdy spośród 151 kandydatów wyłoniono 87 uczestników, tłumy słuchaczy zjawiały się w filharmonii zawsze wtedy, gdy na estradzie pojawiali się Polacy. Ich występy prowokowały też największe owacje. Tak jakby melomani też chcieli krzyczeć „Naprzód, Biało-Czerwoni!”.

Po batrach, które nasz kraj dostał w Euro 2021, Konkurs Chopinowski może być postrze-



• **Zuzanna Pietrzak**

FOT. MAŁGORZATA KUJAWKA / AGENCJA GAZETA



• **Aleksandra Świąg**

FOT. CZAREK SOKOŁOWSKI / AP / EAST NEWS



• **Szymon Nehring**

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA GAZETA

gany jako szansa na cud nad Wisłą. O sportowe skojarzenia nietrudno, skoro Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zostało połączone z Ministerstwem Sportu pod wspólnym berłem dzierzonym przez Piotra Glińskiego.

Rywalizacja, wyścig, doping, medale – Konkurs Chopinowski, jakkolwiek jest wydarzeniem artystycznym, to jednak ma w sobie coś z igrzysk sportowych. Jego założyciel Jerzy Żurawlew, który doprowadził do pierwszej edycji w 1927 r., miał wizję międzynarodowej imprezy muzycznej wzorowanej na olimpiadzie, podchwytyjącej narastające w XX w. zainteresowanie wysiłkiem fizycznym i biciem rekordów.

Powodów do zagrzewania „naszych” do zwycięstwa w konkursie jest wiele. Powód negatywny to brak sukcesów w tej dziedzinie od dawna – może czas się wreszcie odkuć.

Ostatni raz złoto dla Polaka przyznano w 2005 r., gdy konkurs wygrał Rafał Blechacz. Trzeba było na to czekać 30 lat, od czasu wygranej Krystiana Zimmermana w 1975. Pamiętam atmosferę konkursu sprzed 16 lat i wręcz namacalne wielkie pragnienie wygranej dla Polski. Olbrzymie nadzieje położono w drobnym, nieśmiało uśmiechniętym chłopaku z Nakła. Po jego wygranej okrzyki w rodzaju „Blechacz na prezydenta” wcale nie należały do rzadkości.

Nasz Chopin, cudze zwycięstwo. Jak żyć?

Na tym się jednak skończyło. Blechacz pozostaje dziś cenionym pianistą o międzynarodowej renomie, ale jego młodzi koledzy na kolejnych konkursach nie byli w stanie pójść w jego ślady. W 2010 r. do finału dotarł jedynie Paweł Wakarecy.

W 2015 r. grupa reprezentantów Polski była niemal tak samo liczna, jak teraz, ale z tych 15 osób tylko jedna dotarła do finału. Był to wspomniany Szymon Nehring. Nie znalazł się jednak na liście laureatów – na otarcie łez otrzymał wyróżnienie. Już wtedy rozlegały się w Filharmonii Narodowej pomruki: „Jak to? Konkurs Chopinowski bez Polaka wśród nagrodzonych?”. Ano tak to – nie pierwszy to raz w historii konkursu.

Oto przykład. W 1937 r., kiedy trzecią edycję wygrali pianiści rosyjscy żydowskiego pochodzenia – Jakow Zak (I nagroda) i Roza Tamarina (II nagroda) – prawicowo-nacjonalistyczne gazety wystrzeliły jadem nienawiści: „Oni, przedstawiciele rasy nawet nie słowiańskiej, uznawani są za najlepszych tłumaczy muzyki naszego Chopina” – pisał jeden z krytyków.

Kalendarium konkursu

- **3-7 października** - I etap. Pianiści grają etiudy, ballady, nokturny i scherza Chopina
- **9-12 października** - II etap. 40 uczestników gra balladę, fantazję, scherzo oraz walc i poloneza
- **14-16 października** - III etap. 20 uczestników gra sonatę lub Preludia oraz mazurki Chopina
- **18-20 października** - finał. Maksymalnie 10 finalistów gra jeden z koncertów fortepianowych Chopina: e-moll op. 11 lub f-moll op. 21
- **20 października** późnym wieczorem lub w nocy poznamy nazwiska zwycięzców
- **21 października** - koncert laureatów

Partia i Spółki

PZU i wojny frakcji PiS

Choć karuzela kadrowa w PZU zaczęła się ostatnio kręcić nieco wolniej, to wciąż firma jest pełna politycznych wpływów. Niedawno do zarządu przyszedł Ernest Bejda – ten sam, któremu w CBA zniknęło kilka milionów złotych.



Anna Popiołek

Kapitalizacja PZU to dziś około 31 mld zł. A firma ma dziś wiele spółek zależnych, z Bankiem Pekao i PZU Życie na czele.

Chyba żadna z politycznych nominacji nie narobiła tyle zamieszania, co skierowanie **Małgorzaty Sadurskiej** z kancelarii prezydenta Andrzeja Dudy do zarządu ubezpieczyciela. Z jej nominacją partia rządząca przestała udawać, że wysokie stółki w spółkach wartych dziesiątki miliardów złotych powinny być obsadzone fachowcami, ludźmi z doświadczeniem innym niż polityczne.

– A dlaczego nie? W zarządzie PZU potrzebny jest ktoś, kto zna program PiS – mówił poseł Marek Suski w Radiu ZET pytany o kompetencje i przyczynę kandydowania posłanki.

Marszałek Senatu Stanisław Karczewski: – Jest uczciwym politykiem, a w spółkach skarbu państwa potrzeba przede wszystkim uczciwości. W polityce również.

Zdaniem byłej rzeczniczki PiS Beaty Mazurek „to bardzo fajna dziewczyna”.

Sadurska ma odpowiadać za pion bancassurance. Od tego ma jednak ekspertów, bo sama w sprzedaży polis w bankach wcześniej się nie wyspecjalizowała.

Swoją karierę zaczynała w Miejskim Urzędzie Pracy w Lublinie. Zajmowała się głównie sprawami społecznymi, była kierownikiem działu prawnego oraz rzecznikiem prasowym urzędu.

Przez kolejne dziesięć lat sprawowała mandat posła na Sejm RP. Szybko stała się zaufaną prezesa Kaczyńskiego, co zapewniało nie tylko dalsze awanse, ale przede wszystkim wysokie miejsce na listach w kolejnych wyborach. Na polecenie Jarosława Kaczyńskiego została szefem Kancelarii Prezydenta RP.

Sadurska w zarządzie zastąpiła **Andrzeja Jaworskiego**, również posła PiS. Jaworski był przewodniczącym komisji finansów publicznych. Wcześniej karierę polityczną robił u boku Jacka Kurskiego – startował z pozycji radnego Akcji Wyborczej Solidarność. Potem został m.in. prezesem Fundacji Stoczni Gdańskiej, ale kiedy jej majątek „nagle się wyczerpał”, zdecydował o jej zamknięciu. Tworzył Instytut Polskiej Racji Stanu 2010 im. Lecha Kaczyńskiego. W ciągu zaledwie siedmiu miesięcy zasiadania we władzach PZU Jaworski zarobił 642 tys. zł.

Z CBA prosto do PZU

Od wyborów parlamentarnych w 2015 r. przez zarząd i radę nadzorczą PZU przewinęło się kilkanaście osób. Kilukrotnie wymieniano prezesów. PZU kieruje teraz **Beata Kozłowska-Chyla**. To była doradczyni Przemysława Gosiewskiego, która przez wiele miesięcy musiała czekać na formalną zgodę Komisji Nad-

zoru Finansowego, aby móc zasiąść na fotelu prezesa. Zasiada również w radzie nadzorczej Lotosu. Wcześniej również dwukrotnie w zarządzie narodowego ubezpieczyciela.

Z politycznego nadania jest też **Maciej Rapkiewicz**. Związany z PZU od 1998 r., był już członkiem zarządu, wiceprezesem w TFI PZU, również dyrektorem biura finansów TVP oraz członkiem zarządu Instytutu Sobieskiego. Jak pisała „Gazeta Wyborcza”, to osoba bliska Zbigniewowi Ziobrze. Prawnik, który był w przeszłości członkiem zarządu stowarzyszenia Stop Korupcji związanego z Patrykiem Jakim. Obecnie poza zarządem PZU zasiada w radzie nadzorczej Link4, gdzie wiceprezesem jest żona Ziobry **Patrycja Kotecka** (Link4 to spółka z grupy PZU).

Krzysztof Kozłowski przez ostatnie lata pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Jest członkiem Joachima Brudzińskiego, był też wojewodą zachodniopomorskim. Nieco ponad rok był w zarządzie Banku Pekao. W lipcu przesiadł się na fotel w zarządzie PZU.

Inajnowszy nabytek PZU: **Ernest Bejda**. To jeden z najbardziej zaufanych ludzi Mariusza Kamińskiego, wiceprezesa PiS, posła tej partii oraz szefa MSWiA i koordynatora służb specjalnych. Jest jedną z najważniejszych osób polityczno-towarzyskiego układu – razem z nimi zakładał CBA i był przy najważniejszych operacjach Biura w latach 2007-09. Odszedł też razem z Kamińskim w 2009 r. Czas, gdy PiS był w opozycji, spędził, pracując m.in. dla związanej z tą partią spółki Srebrna.

Od jesieni 2015 do lutego 2020 r. Bejda kierował Biurem. Mimo lojalności wobec partii, zdymisjonował go premier Mateusz Morawiecki, umieszczając na czele CBA swojego człowieka. Człowiek Ziobry odszedł z CBA w atmosferze skandalu. Jak ujawniły media (m.in. TVN24.pl, Onet.pl i „Wyborcza”), pod jego bokiem z kasy funduszu operacyjnego Biura zniknęły znaczne pieniądze. Do dziś nie wiadomo, ile dokładnie – mówi się o kwotach od 5 do 10 mln zł. Rząd – jak może – unika przekazania szczegółów tej sprawy opinii publicznej.

Bejda, Sadurska i Rapkiewicz mają też posady członków zarządu PZU Życie. Spotykają tam innych członków z politycznego nadania. Np. **Bartłomiej Litwińczuk**, prawnika związanego z ministrem sprawiedliwości. Portal OKO.press odnotował, że „pierwsze stanowisko w państwowej spółce Litwińczuk dostał niecały miesiąc po zaprzysiężeniu nowego rządu”, gdy w grudniu 2015 r. został powołany do rady nadzorczej Polskiego Holdingu Obronnego. Dziś Litwińczuk jest w zarządzie PZU Życie, radach nadzorczych Link4 i Grupy Azoty. Portal OKO.press wyliczył, że w latach 2016-19 zarobił w sumie w PZU i w Grupie Azoty prawie 5,3 mln zł.

• – **W zarządzie PZU potrzebny jest ktoś, kto zna program PiS – mówił poseł Marek Suski pytany o kompetencje Małgorzaty Sadurskiej. Zdaniem byłej rzeczniczki PiS Beaty Mazurek „to bardzo fajna dziewczyna”. Na zdjęciu z b. premier Beatą Szydło**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

Ważne postaci w PZU



• **Aleksandra Agatowska**, prezeska PZU Życie – żona Piotra Agatowskiego, stratega wyborczego Andrzeja Dudy. Wspierał też w kampanii Beatę Szydło



• **Maciej Zaborowski**, prawnik Daniela Obajtka, Zbigniewa Ziobry i Orlenu. Opiniował projekty zmian prawa karnego i procedury karnej m.in. w zakresie konfiskaty rozszerzonej



• **Paweł Mucha**, były wiceszef kancelarii Andrzeja Dudy, który odszedł obarczany porażką wizerunkową. Jest też doradcą prezesa NBP Adama Glapińskiego



Ernest Bejda to człowiek Ziobry. Odszedł z CBA w atmosferze skandalu – pod jego bokiem z kasy funduszu operacyjnego Biura zniknęły znaczne pieniądze. Do dziś nie wiadomo, ile dokładnie – od 5 do 10 mln zł

Prezeską PZU Życie jest **Aleksandra Agatowska** – żona Piotra Agatowskiego, stratega wyborczego Andrzeja Dudy. Wspierał też w kampanii Beatę Szydło. Agatowscy znają się z Dudą jeszcze z Krakowa.

„Wyborcza” opisywała, jak PZU zamówiło i zapłaciło za badania, które miały ułatwić PiS i prezydentowi Andrzejowi Dudzie walkę w kampanii wyborczej. Respondenci odpowiadali, jak zareagowaliby na zamknięcie szkół i przedszkoli czy na wysłanie na przymusowy, bezpłatny urlop itp. Badanie pozwalało rządzącym zidentyfikować lęki i sprawdzić, jakie obostrzenia Polacy przyjmą ze względu

nym zrozumieniem. Np. okazało się, że – według tego sondażu – nie przejmujemy się aż tak bardzo zamknięciem szkół i przedszkoli.

Badania zamówiła **Anna Janiczek**, dziś p.o. prezesa PZU Zdrowie, protegowana Agatowskiej.

W zarządzie PZU Życie zasiada też **Dorota Maciej**, była dziennikarka TVP (w latach 2007-08 szefowała „Wiadomościom” TVP), prywatnie znajoma Koteckiej.

Polityczna rada

A rada nadzorcza? Jej przewodniczącym jest **Paweł Mucha**. Do stycznia tego roku był wiceszefem kancelarii Andrzeja Dudy. Duda chciał go ulokować w rządzie po tym, jak obarczył go wizerunkową porażką w trakcie kampanii wyborczej. Nie udało się, w rządzie go nie chciano. Jest jednak doradcą prezesa NBP Adama Glapińskiego.

Oprócz niego jest tam m.in. **Maciej Zaborowski** – słynny prawnik Daniela Obajtka, Zbigniewa Ziobry i Orlenu. W latach 2006-07 był asystentem ministra Ziobry, potem reprezentował go w procesach (podobnie jak Patryka Jakiego, Cezarego Gmyza i Dorotę Kanię). W ostatnich latach opiniował projekty zmian prawa karnego i procedury karnej m.in. w zakresie konfiskaty rozszerzonej. „Wyborcza” opisywała, jak Zaborowski korzysta za czasów rządów Zjednoczonej Prawicy.

Zasiada tam m.in. **Robert Jastrzębski**, doktor habilitowany nauk prawnych, wcześniej był pracownikiem Katedry Historii Ustroju i Prawa Polskiego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

Na początku 2017 r., po negatywnej opinii komisji rektorskiej ds. zatrudnienia oraz Senatu UW, nie przedłużono mu zatrudnienia na stanowisku profesora.

– Prof. Jastrzębski był dosyć konflikto- wy. Słynął z zadawania pytań „od czapy” na obronach doktoratów. Nie miał w zasadzie zagranicznych publikacji. Nie jest cytowany. Był dość kiepsko oceniany przez studentów. Nie miał chętnych na magistrantów i doktorantów – tłumaczył „Wyborczej” pracownik Wydziału Prawa i Administracji UW.

Kolejną osobą w radzie nadzorczej jest **Marcin Chłudziński**, poprzednio prezes Fundacji Republikańskiej, która – jak podawał sam PZU w komunikacie – jest think tankiem będącym zapleczem kadry i wielu projektów obecnego rządu. Wcześniej był szefem Agencji Rozwoju Przemysłu, obecnie jest szefem KGHM. To on stał za akcją sprowadzenia do Polski bezużytecznych maseczek największym samolotem świata – zrobiono z tego akcję propagandową.

Partia i Spółki

W Enei dzieli i rządzi partia

Z Banku Zachodniego WBK, gdzie prezesem był Mateusz Morawiecki, przyszła zaś **Agata Górnicka**. To jedna z jego najbardziej zaufanych osób, pracowała m.in. w Ministerstwie Rozwoju i KPRM, dziś szefuje jednemu z biur w Orlenie i fundacji koncernu.

Z wołomińskiej ekipy ministra aktywów państwowych Jacka Sasina jest z kolei **Józef Wierzbowski**.

Rosządy w zarządzie

Od momentu przejścia władzy przez PiS w PZU działy się niesamowite rzeczy. Kolejne rosządy we władzach ubezpieczyciela nie były zaskoczeniem. Po wyborach, a tym samym po przejściu władzy w PZU przez PiS hotel prezesa dostał Michał Krupiński, zwany „złotym dzieckiem PiS” przyjaciel brata ministra sprawiedliwości.

Część członków zarządu wybierał bowiem ówczesny minister skarbu Dawid Jackiewicz, a o wpływy walczyli też ziofrysci. Ale najbardziej spektakularna akcja należała do ówczesnego wicepremiera Mateusza Morawieckiego. Najpierw ulokował w radzie nadzorczej PZU swoich ludzi. Potem zwołane zostało jej posiedzenie, dość nagle i o nieprzypadkowej porze – gdy Jarosław Kaczyński miał rozpoczynać spotkanie z premier Wielkiej Brytanii Theresą May. Chodziło o zaskoczenie oponentów i o to, by... nie mogli się szybko skontaktować z Kaczyńskim i torpedować działań premiera.

„Zamachowcy” mieli w pamięci manewr Jacka Kurskiego, prezesa TVP, który uratował się przed dymisją, przyjeżdżając na Nowogrodzką i odwołując się do najwyższej instancji, czyli prezesa PiS. Morawiecki chciał tego zagrożenia uniknąć.

Plan zakładał też błyskawiczne powołanie na stanowisko prezesa PZU Rafała Antczaka, którego wcześniej Morawiekiemu nie udało się ulokować w zarządzie Giełdy Papierów Wartościowych.

Jednak w czasie, gdy rada nadzorcza PZU przesłuchiwała Antczaka, lobby Zbigniewa Ziobry, wspierane przez zaplecze medialne senatora Grzegorza Biereckiego, uderzyło do premier Beaty Szydło. Okazało się, że nie miała pojęcia o planach Morawieckiego i natychmiast wezwwała wicepremiera. Po tym spotkaniu Morawiecki przekazał wiadomość radzie nadzorczej, że akcja z powołaniem Antczaka zostaje na razie wstrzymana. I dlatego na razie pełniącym obowiązki miał zostać Marcin Chłudziniński.

Beata Szydło odesłała wtedy Morawieckiego do kąta, stracił nadzór nad PZU, a w fotelu prezesa ubezpieczeniowego giganta umościł się **Paweł Surówka**, bliski współpracownik Krupińskiego, wcześniej w zarządzie PZU Życie. To oznaczało ponowne przejście wpływów przez zauszników Zbigniewa Ziobry. Krupiński zaś odrzucił się jako bardzo mocny prezes Banku Pekao, zrepolonizowanego przez PZU.

Ziofrysci próbowali podgryzać Morawieckiego, forsując łączenie Pekao z Alior Bankiem, do tego jednak nie doszło.

W końcu na Nowogrodzkiej zapadła decyzja, by znów zatrząść układem sił i stronników Zbigniewa Ziobry wyczyścić ze spółek. Najpierw w nielase prezesa Jarosława Kaczyńskiego odszedł Krupiński, potem odwołano Surówkę, choć ten jeszcze dzień przed odwołaniem rozpaczliwie bronił się, zamieszczając okładkowe ogłoszenia w „Rzeczpospolitej”, „Dzienniku Gazecie Prawnej” i „Pulsie Biznesu”, chwając się osiągnięciami finansowymi spółki.

Morawiecki cierpliwie przejmował władzę w kolejnych spółkach skarbu państwa, bo zielone światło dał mu swego czasu Kaczyński. Wicepremier przekonał prezesa PiS, że po to, by móc realizować plan inwestycji na szeroka skalę, musi mieć władzę w kluczowych państwowych spółkach.

Druga strona zarzucała Morawiekiemu, że wprowadza do spółek ludzi związanych z Platformą Obywatelską, i to był jej sposób na podkopanie zaufania do Morawieckiego, np. zachowanie Zbigniewa Jagielly w PKO BP czy to, że szefem Polskiego Funduszu Rozwoju został Paweł Borys.

ciąg dalszy z pewnością nastąpi. ●



• Projekt powstał w ramach Programu Dziennikarstwa Śledczego przy wsparciu Czytelników „Gazety Wyborczej” oraz Fundacji Gazety Wyborczej

• Cykl „Partia i Spółki” to wspólny projekt śledczy „Gazety Wyborczej”, Onetu i Radia ZET. 50 dziennikarzy i analityków BIQdata od miesięcy analizowało powiązania zarządów i rad nadzorczych spółek skarbu państwa i ich spółek córek. Czytajcie wszystkie teksty na **Wyborcza.biz/partiaispolki**

Okolo 20 działaczy Prawa i Sprawiedliwości lub ludzi z nimi związanych pracuje w koncernie Enea. A to tylko stanowiska w zarządach spółek. Niektóre z nich w całości obsadzili ludzie partii Kaczyńskiego.

Tomasz Cyłka

Enea to państwowy koncern energetyczny, którego główna siedziba znajduje się w Poznaniu. Jest wiceliderem w produkcji energii elektrycznej w Polsce. Po przez różne spółki zajmuje się m.in. wytwarzaniem energii elektrycznej (Enea Wytwarzanie), dystrybucją (Enea Operator) i handlem energią (Enea SA – detaliczny i Enea Trading – hurtowy). Pro wadzi również działalność w obszarze wytwarzania, dystrybucji i sprzedaży ciepła, m.in. w Białymstoku, Pile czy Obornikach.

Enea SA – brat urzędnika prezydenta Dudy i inni

Prezesem głównej spółki Enea jest **Paweł Szczeszek**, który uchodzi za bliskiego współpracownika Wojciecha Dąbrowskiego, byłego wojewody mazowieckiego w czasie pierwszych rządów PiS, a dziś prezesa innego koncernu energetycznego – PGE.

Szczeszek zanim trafił do Enei, pracował m.in. w państwowym koncernie PGNiG Termika. Ostatnio kierował należącym do PGE Zespołem Elektrociepłowni Wrocławskich Kogeneracja. Na podstawie oficjalnego sprawozdania finansowego Enei można oszacować zarobki głównego prezesa. Szczeszek tylko w ciągu siedmiu miesięcy 2020 r. otrzymał prawie 733 tys. zł wynagrodzenia. Wiceprezesem zarządu ds. finansowych jest z kolei **Rafał Mucha**, starszy brat byłego zastępcy szefa Kancelarii Prezydenta RP – Pawła (dziś doradca prezesa NBP Adama Glapińskiego i szef rady nadzorczej PZU). Gdy w maju 2019 r. Joachim Brudziński zdobył mandat europosła, obecny wiceprezes Enei jako kolejny z listy PiS został posłem. Ale tylko na pół roku, bo w jesiennych wyborach do parlamentu nie dostał wystarczającej liczby głosów. Przez ostatnie kilka lat także związany z PGE, był m.in. wiceprezesem spółki PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna.

Kolejny wiceprezes spółki to **Marcin Pawlicki**, były wiceprezydent Szczecina, gdy partia Kaczyńskiego była w koalicji z niezależnym komitetem Piotra Krzyska. W 2018 r. PiS znalazł się w opozycji, a Pawlicki trafił do Enei, najpierw jako doradca w spółce Operator, a teraz jako wiceprezes ds. operacyjnych.

Po odejściu ze szczecińskiego urzędu Pawlicki był tylko chwilowo bez pracy. Do sieci trafił m.in. jego mail do Joachima Brudzińskiego, dziś europosła,



• **Paweł Szczeszek, prezes Enei, tylko w ciągu siedmiu miesięcy 2020 r. otrzymał prawie 733 tys. zł wynagrodzenia** FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA GAZETA

a wtedy ministra spraw wewnętrznych i administracji.

„Witaj Joachimie, w załączeniu CV” – pisał do lidera PiS w woj. zachodniopomorskim.

Mail zbiegł się z posadą doradcy zarządu w spółce Enea Operator. Rok temu „awansował” na wiceprezesa spółki Enea.

Z kolei **Tomasz Szczegielniak** to następny człowiek PiS w koncernie. Był m.in. podsekretarzem stanu w kancelarii Mateusza Morawieckiego. Od roku jest wiceprezesem Enei ds. korporacyjnych.

Enea Centrum – byli radni sejmiku wielkopolskiego z PiS

Szeroko rozumianą obsługą klienta zajmuje się spółka Enea Centrum. Jej prezesem jest **Dariusz Szymczak**, jeden z czołowych działaczy PiS w Wielkopolsce i były radny sejmiku woj. wielkopolskiego.

O Szymczaku było głośno m.in. pół roku temu, gdy zorganizował przyjęcie weselne swojego syna, łamiąc limity gości związane z pandemią koronawirusa. Szymczak jako szef klubu PiS w sejmiku regularnie atakował zarząd województwa wielkopolskiego (PO-PSL), m.in. za prywatyzację Ośrodka Profilaktyki i Epidemiologii Nowotworów (OPEN).

Przed wyborami samorządowymi w 2018 r. obecny prezes Enei Centrum został wielkopolską twarzą kampanii PO „Konwój wstydu”. Nagłaśniała ona zarobki polityków partii Jarosława Kaczyńskiego, którzy objęli stanowiska dzięki poparciu politycznemu. Na billboardach pojawiła się kwota 0,4 mln zł, którą Szymczak zarobił w latach 2016-17, i hasło: „Milioner”. Sam zainteresowany w sprzyjających Prawu i Sprawiedliwości mediach niewiele tę kwotę skorygował – do 360 tys. zł.

Członkiem zarządu ds. finansowych jest od pół roku **Krzysztof Dembiński** z PiS. Żeby objąć stanowisko, musiał zrezygnować z mandatu radnego sejmiku wielkopolskiego. Prawo do tego nie zmusza, ale wymaga tego od członków partii prezes Kaczyński.

Dembiński poinformował o tym w zadziwiający sposób. Podczas jednej ze zdalnych sesji ponarzekał najpierw na koalicję PO-PSL, a potem poinformował o rezygnacji.

– Myślałem, że będziemy dbać o dobro Wielkopolski i jej mieszkańców – tłumaczył swoją decyzję w długim

oświadczeniu. Marszałek Marek Woźniak (PO) od razu się domyślił, że nie o idee radnemu chodzi, ale o stanowisko. – Nie chcę być złośliwy i pytać, czy to jakaś atrakcyjna posada nie każe panu złożyć tego mandatu – komentował Woźniak. Miał rację. Dembiński odszedł do Enei ze stanowiska dyrektora poznańskiego oddziału Agencji Mienia Wojskowego.

Enea Logistyka – kiedyś w PO, dziś człowiek PiS

Prezesem spółki Enea Logistyka został były radny sejmiku wielkopolskiego z listy PiS **Sławomir Hinc**.

Karierę polityczną zaczynał jako asystent byłego wicemarszałka Senatu z PO prof. Marka Ziolkowskiego. To dzięki jego rekomendacji został radnym Poznania, a potem wiceprezydentem. Odpowiadał za oświatę, sport i kulturę. Ale w partii był marginalizowany. W końcu odszedł z Platformy i związał się z Prawicą RP Marka Jurka.

Został radnym sejmiku wielkopolskiego z PiS, a po przejściu przez tę partię władzy dostał też posadę szefa wielkopolskiej inspekcji handlowej. Stanowisko stracił po roku, nie podano przyczyn odwołania. Hinc uchodzi za człowieka Witolda Czarneckiego, szefa PiS na Wielkopolskę. To bliski współpracownik Jarosława Kaczyńskiego jeszcze z czasów Porozumienia Centrum.

Enea Serwis i Enea Pomiary – zasłużeńi działacze PiS

Prezesem spółki Enea Serwis jest zaprawiony w bojach działacz PiS **Ireneusz Rogowski**, m.in. były starosta starogardzki (woj. zachodniopomorskie).

Dwa lata temu kandydował z listy partii do Parlamentu Europejskiego, ale bez efektu. Trafił za to do państwowego koncernu.

Jego zastępcą jest lider PiS w okręgu leszczyńskim. **Sławomir Szczot** to były przewodniczący Rady Miasta Leszna. Wcześniej pracował w Miejskim Zakładzie Oczyszczania, gdzie prowadził dział controllingu.

Enea Pomiary i Oświetlenie – też dla PiS

Dla działaczy PiS są także stanowiska w kolejnych spółkach. Wiceprezesem ds. organizacyjnych w Enea Pomiary jest **Mirosław Jamroz**, były radny PiS z Bydgoszczy.

Natomiast działacz PiS z woj. zachodniopomorskiego **Rafał Gietka** jest prezesem spółki Enea Oświetlenie.

Enea Wytwarzanie – zarząd w rękach partii

Większość zarządu spółki Enea Wytwarzanie to też ludzie PiS. Prezesem zarządu jest **Antoni Józwiowicz**, działacz partii z Siedlec. Wcześniej stał na czele innej spółki publicznej – Polimex Mostostal.

Jego zastępcą ds. korporacyjnych został **Jan Mazurkiewicz**, były pełnomocnik PiS i radny tej partii z powiatu zwolenińskiego. Stanowisko wiceprezesa ds. pracowniczych zajmuje **Marcin Łukasiewicz**, m.in. kandydat na posła PiS z powiatu kozienickiego.

Listę blisko 20 ludzi PiS w zarządach spółek koncernu Enea zamyka **Cezary Oldakowski**, prezes Enea Ciepło w Białymstoku. M.in. w 2010 roku startował z listy PiS do sejmiku woj. podlaskiego, ale nie został wybrany. ●

Prezes na ratunek neosędziom

Neosędzia Joanna Misztal-Konecka – nowa prezes Izby Cywilnej – została powołana na to stanowisko mimo sprzeciwu „starych” sędziów. Ale bunt w Sądzie Najwyższym trwa. Legalni sędziowie zbojkotowali obrady Kolegium Sądu Najwyższego.

Ewa Ivanova

Prezydent Andrzej Duda powołał w czwartek nową prezes Izby Cywilnej SN. To Joanna Misztal-Konecka, profesorka związana z KUL. Wcześniej pracowała w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie.

Misztal-Konecka była kandydatką mniejszości złożonej wyłącznie z neosędziów. Sama jest jedną z nich, bo do SN trafiła już za czasów „dobrej zmiany” w 2018 r., przechodząc konkurs przed upolitycznioną nową KRS. Nie ma poparcia większości sędziów SN. Miała dwóch kontrkandydatów: Mariusza Łodkę i Marcina Łochowskiego (byli wcześniej w innych nowych izbach SN: w Izbie Dyscyplinarnej lub Izbie Kontroli Nadzwyczajnej, potem zostali przeniesieni przez pierwszą prezes SN Małgorzatę Manowską do Izby Cywilnej, w przeszłości pracowali w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie).

Najistotniejsze jest to, że wybór kandydatów przedstawionych prezydentowi budzi poważne wątpliwości prawne. Cała trójka została bowiem wyłoniona 27 września podczas zgromadzenia wyborczego, kiedy swoich kandydatów na stół prezesowski przeformowali neosędziowie, którzy stanowią w izbie mniejszość (10 osób). Większość, a więc 14 „starych” sędziów, puściła obrady.

Wątpliwe prawnie zgromadzenie

Przypomnijmy: wrześniowe zgromadzenie wyborcze sędziów Izby Cywilnej zwołała Małgorzata Manowska jako komisarz zarządzający tymczasowo Izbą Cywilną. Manowska jest także jednym z neosędziów tej izby. Wcześniej była wiceministrem sprawiedliwości w rządzie PiS, a także kierowała krakowską szkołą sędziów i prokuratorów nadzorowaną przez Zbigniewa Ziobrę, ministra sprawiedliwości.

„Komisarz” Manowska zwołała zgromadzenie wyborcze mimo że nie zostało zakończone poprzednie czerwcowe zgromadzenie. Wówczas sędziowie Izby Cywilnej postanowili odroczyć wybór kandydatów na prezesa do czasu zakończenia postępowań toczących się przed Trybunałem Sprawiedliwości UE w sprawie statusu nowych sędziów w SN. Bez tego rozstrzygnięcia jest ryzyko, że udział w wyborze kandydatów na prezesa bierze osoba, która nie jest sędzią SN, a taki wybór jest obciążony wadą. A to z kolei może rzutować na prawidłowość czynności tak wybranego prezesa izby – w tym tak niewłaściwe jak wyznaczanie składów orzekających w sprawach obywateli.

Manowska czerwcową decyzję o odroczeniu zgromadzenia uznała za nieaktualną i powołując się na istnienie rzekomej zasady dyskontynuacji zwołała kolejne zgromadzenie. Większość, a więc 13 „starych” sędziów z Izby Cywilnej, postanowiła opuścić salę, więc zabrakło kworum (2/3 zgromadzenia) potrzebnego do przeprowadzenia wyboru kandydatów. W swym oświadczeniu sędziowie, którzy zerwali kworum, przypomnieli, że czerwcową uchwałę zgromadzenia dotyczącą jego odroczenia w związku z oczekiwaniem na wyroki TSUE dotyczące neosędziów w SN „nie została uchylona, obowiąz-



• **Joanna Misztal-Konecka, profesorka związana z KUL, powołana wczoraj przez Andrzeja Dudę na stanowisko prezesa Izby Cywilnej SN** FOT. ELIZA RADZIKOWSKA-BIALOBRZEWSKA/KPRP

zuje i nie ustaliły przyczyny jej podjęcia”. Z ich relacji wynika, że „komisarz” Manowska jako przewodnicząca zgromadzenia odmówiła poddania pod głosowanie prawidłowo zgłoszonego wniosku o odroczenie zgromadzenia do czasu orzeczeń unijnego trybunału.

Kolejne zgromadzenie Manowska zwołała na 7 września. Tym razem kworum niezbędne do podejmowania decyzji było zmniejszone (zgodnie ze znolizowaną za PiS ustawą o Sądzie Najwyższym), a więc było wymagane już nie 2/3, ale 1/2 członków zgromadzenia. Znowu sytuacja się powtórzyła: większość, a więc 13 legalnych sędziów, opuściła obrady. Manowska była nieugięta i wyznaczyła kolejny termin posiedzenia na 27 września 2021 roku. Tym razem kworum było jeszcze mniejsze – co najmniej 1/3 członków zgromadzenia.

Wyrok TSUE 6 października

I to właśnie na tym trzecim zgromadzeniu mniejszość złożona z neosędziów (10 osób) wybrała trójkę kandydatów. Legalni sędziowie składali wnioski o zaniechanie kontynuacji zgromadzenia, ale Manowska prowadząca obrady odmawiała ich przegłosowania. „Starzy” sędziowie (14 osób), którzy mieli większość, przegłosowali więc iennnie własne uchwały dotyczące zaniechania kontynuowania procedury wyborczej w związku z „zapowiedzią wydania przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w dniu 6 października 2021 wyroku”.

Na 6 października zaplanowano bowiem przed TSUE kluczową sprawę związaną z pytaniami prawnymi SN w sprawie statusu neosędziów w SN. W pytaniach tych Izba Cywilna SN na kanwie sprawy sędziego Waldemara Żurka zapytała o status Aleksandra Stępkowskiego z Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN).

Izba Cywilna SN chce ustalić, czy był on prawidłowo powołanym sędzią, mimo, że doszło do rażącego naruszenia prawa w procesie nominacyjnym (np. prezydent nie zastosował się do uchwały NSA o wstrzymaniu nominacji sędziowskiej, choć uchwała była dla niego wiążąca). Orzeczenie TSUE będzie rzutować nie tylko na status Stępkowskiego, lecz także na status wszystkich neosędziów w SN, a więc także na status Manowskiej czy Misztal-Koneckiej.

Dlatego sędziowie, z którym rozmawiamy, obawiają się, że podstawowym zadaniem nowej prezeski przeformowanej przez mniejszość, a więc przez neosędziów, będzie obrona ich własnego statusu. Przypuszczają, że Misztal-Konecka będzie w pierwszej kolejności podejmowała kroki w kierunku wycofania pytań prejudycjanych, na które ma odpowiedzieć paść 6 października ze strony TSUE.

Także wczoraj ośmiu „starych” sędziów z izb: Karnej, Pracy oraz Cywilnej podjęło decyzję o bojkocie obrad Kolegium Sądu Najwyższego (organ samorządu sędziowskiego w SN). Brak kworum (2/3 członków) uniemożliwił podejmowanie uchwał przez to ciało. Legalni sędziowie wydali oświadczenie, w którym poinformowali, że wstrzymują się od udziału w pracach Kolegium Sądu Najwyższego do czasu całkowitego zaprzestania działalności Izby Dyscyplinarnej.

Uniemożliwiono wejście w życie nowego regulaminu pracy w Sądzie Najwyższym, uniemożliwiono zatrudnienie dwóch osób na wakujących stanowiskach kierowniczych oraz przyjęcie nowego podziału czynności między wydziałami w Izbie Karnej, o co wnioskował Prezes Sądu Najwyższego kierujący pracą tej Izby, który również odmówił udziału w pracach Kolegium – czytamy w oficjalnym komunikacie na stronie SN.

Dyktat mniejszości

Jak to się stało, że większość sędziów Izby Cywilnej straciła kontrolę nad wyborem prezesa własnej izby? Wszystko dzięki politykom: w lutym prezydent i PiS przewidywali opór sędziów Izby Cywilnej i postanowili się zabezpieczyć – zmienili ustawę o SN tak, aby w przypadku, gdyby nie udało się wybrać na czas kandydatów na prezesów izb w SN, prezydent mógł wyznaczyć jednego z sędziów na tymczasowego „komisarza” kierującego pracą izby.

Głównym zadaniem „komisarza” pełniącego obowiązki prezesa jest przeprowadzenie wyboru kandydatów na prezesa. Prezydent i PiS zabezpieczyli się też na wypadek, gdyby „starzy” sędziowie nie wzięli udziału w głosowaniu. W przypadku braku kworum wymagana liczba sędziów ma się zmniejszać na kolejnych zgromadzeniach, aż jej pułap zostanie na końcu obniżony do 1/3 składu izby. ●

Legalni sędziowie obawiają się, że podstawowym zadaniem nowej prezeski przeformowanej przez mniejszość, a więc przez neosędziów, będzie obrona ich własnego statusu



www.nekrolog.wyborcza.pl/34128189

NIK: działania Ziobry sprzyjały korupcji

– Działania ministra sprawiedliwości oraz znacznej części organizacji, które otrzymały dotacje, skutkowały niegospodarnym wydatkowaniem środków publicznych, a także sprzyjały powstawaniu mechanizmów korupcyjnych – twierdzą kontrolerzy NIK, którzy prześwietlali Fundusz Sprawiedliwości.

Rafał Wójcik
Karol Rębisz

Kontrolerzy NIK sprawdzali, czy wydatkowanie środków z Funduszu Sprawiedliwości, którego głównym zadaniem ma być pomoc ofiarom przestępstw, odbywa się zgodnie z ich ustawowym przeznaczeniem. Kontrolą objęto 35 umów o łącznej wartości 136 mln zł, ministra sprawiedliwości oraz 20 podmiotów. 14 z nich to organizacje pozarządowe, ale była wśród nich także uczelnia wyższa i szpital specjalistyczny. – W okresie kontroli koszty Funduszu przekraczały 900 mln zł, a dotacje to ponad 680 mln zł – mówi Michał Jędrzejczyk, dyrektor departamentu porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego NIK. Wartość środków wydatkowanych niezgodnie z przepisami wyniosła według NIK ponad 280 mln zł.

Naruszenie zasad

Kontrolerzy zaznaczyli, że „gospodarka finansowa Funduszu Sprawiedliwości prowadzona była z naruszeniem podstawowych zasad finansów publicznych”, a działania ministra „skutkowały niegospodarnym i niecelowym wydatkowaniem środków publicznych, a także sprzyjały powstawaniu mechanizmów korupcyjnych”.

NIK sprawdził 16 konkursów ofert dla organizacji pozarządowych, wszystkie oferty zostały zwerfikowane negatywnie. Powodem było niewłaściwe przygotowanie

konkursów. Według NIK oceny ofert były powierzane pracownikom Ministerstwa Sprawiedliwości, którzy nie mieli doświadczenia, w niektórych przypadkach dopiero rozpoczęli pracę. Nie zostali wyposażeni przez ministra w żadne pomocnicze wytyczne, kryteria, bazy danych, które pomagałyby im w merytorycznej ocenie tych ofert. Jak zaznaczyli kontrolerzy, w praktyce konkursy miały przypadkowy i uznaniowy charakter.

Na co poszły pieniądze

Raport NIK liczy 130 stron i wymienia, na co poszły dotacje z Funduszu: – wynajem sali na konferencję zorganizowaną przez Fundację Wszehradzką 250 tys. zł, środki na catering kolejne 250 tys., a środki na organizację bankietu – 200 tys. zł; – Fundacja Mamy i Taty otrzymała 1,5 mln zł na promowanie instytucji małżeństwa; – Instytut Wymiaru Sprawiedliwości otrzymał 2,5 mln zł dotacji na badanie prześladowań chrześcijan w Polsce (analizowano sposób ukazywania chrześcijan m.in. w „Gazecie Wyborczej” oraz memy i utwory Andrzeja Sapkowskiego); – Uniwersytet kard. Stefana Wyszyńskiego miał stworzyć model komunikacji, która miałaby przeciwdziałać szkalowaniu Polski. Takie model nie powstał; – 1,1 mln zł otrzymała Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, rodzinnym mieście Michała Wosia, wiceministra sprawiedli-



• Prezes NIK Marian Banaś
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

wości. Pieniądze miały zostać przeznaczone na przeciwdziałanie przestępczości poprzez sport. Większość pochłonął remont uczelni, zajęcia sportowe stanowiły jedynie 7,5 proc. wydatków.

NIK sformułowała ponad 70 wniosków pokontrolnych i skierowała do prokuratury pięć zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa.

Kilka godzin po konferencji NIK do zarzutów odniosło się Ministerstwo Sprawiedliwości. – Marian Banaś wykorzystuje ją do walki politycznej i obrony przed prokuratorskimi zarzutami. Jeśli chodzi o kwotę 280 mln zł, to ona obejmuje wydatki przede wszystkim na ochotnicze straże pożarne i na wyposażenie szpitala w sprzęt ratujący życie – powiedział Marcin Romanowski, podsekretarz stanu w MS. – Dlatego prezes NIK podpisał raport pełen absurdalnych zarzutów i błędnych wniosków? To smutne, że nie zostały uwzględnione nasze opinie i wyjaśnienia, ponad 100 stron, które przekazywaliśmy NIK. Smutnym paradoksem jest to, że osoba, nad którą mogą ciążyć zarzuty popełnienia przestępstwa, atakuje Fundusz Sprawiedliwości, który pomaga ofiarom przestępstw. ●

Sąd TK nad prawem Unii

Trybunał Konstytucyjny po raz czwarty przerwał rozprawę, na której zajmuje się konstytucyjnością prawa unijnego.

– TK będzie kontynuował rozprawę 7 października – ogłosiła po czterech godzinach posiedzenia prezes TK Julia Przyłębska. Po raz czwarty przerwała rozprawę, która z przerwami prowadzona jest od lipca. Wczoraj członkowie składu orzekającego zadawali pytania uczestnikom postępowania. Swoobodnie mogli na nie odpowiadać przedstawiciele premiera, Sejmu i prezydenta. Takiej szansy nie dostał przedstawiciel RPO – zastępca rzecznika dr hab. Maciej Taborowski. Była posłanka PiS Krysztyna Pawłowicz zapytała go, czy orzeczenia unijnego Trybunału Sprawiedliwości są źródłami prawa UE. Chodziło o akty prawne, do których przestrzegania zobowiązała się Polska.

– Orzecznictwo TSUE nie jest źródłem prawa – zaczął odpowiadać zastępca RPO. – Dziękuję uprzejmie. O to mi chodziło – przerwała mu Pawłowicz. Na protesty stwierdziła, że jest „zadowolona” z odpowiedzi i nie chciała dopuścić Taborowskiego do głosu. – Coś, co nie jest źródłem prawa, może wiązać państwo. Orzeczenia TK też nie są źródłem prawa, a wiążą – dopowiedział w końcu Taborowski. Sytuacja powtórzyła się po dwóch kolejnych pytaniach Pawłowicz.

– Pana argumentacja może człowieka doprowadzić do białej gorączki – usłyszał od sędziego TK Zbigniewa Jędrzejewskiego dr Paweł Filipek z Biura RPO. Jędrzejewski mówił też, że przedstawiciele RPO „owijają w bawełnę” albo posługują się „okrągłymi słowkami”.

Toczącą się przed TK rozprawę zainicjował w marcu Mate-

usz Morawiecki. Premier wystąpił o zbadanie konstytucyjności przepisów traktatu o UE (TUE), który jest podstawą Unii. Morawiecki kwestionuje ich wykładnię dokonaną przez TSUE w wyrokach dotyczących sądownictwa. Podważył m.in. zasadę pierwszeństwa prawa unijnego, zgodnie z którą sądy mogą pomijać przepisy polskich ustaw i wyroki TK, jeśli prowadzą one do naruszenia prawa unijnego. Premier próbuje odebrać polskim sądom możliwość pomijania wyroków TK kontrolowanego przez PiS. W ten sposób chce ochronić „reformy” sądownictwa.

Wyrok TK Julii Przyłębskiej z 2019 r. w ostatnich miesiącach pomija Naczelny Sąd Administracyjny, który wbrew PiS (a za zgodą TSUE) bada sędziowskie konkursy. W 11 orzeczeniach uchylił uchwały upolitycznionej KRS, które doprowadziły do powołania kilkudziesięciu nowych sędziów SN.

Premier oczekuje, że TK stwierdzi, że unijne przepisy są niekonstytucyjne, jeśli pozwalają sądom orzekać w sposób sprzeczny z konstytucją, w tym stosować przepis uznany za niekonstytucyjny przez TK.

– Zasada pierwszeństwa była znana władzom Polski przy przystępowaniu do UE i została zaakceptowana – mówił Mirosław Wróblewski, dyrektor zespołu prawa konstytucyjnego w Biurze RPO. Co, jeśli TK stwierdzi niekonstytucyjność unijnych przepisów? Polska ma trzy możliwości: zmienić konstytucję, dążyć do zmiany prawa unijnego lub wystąpić z Unii. Żadne z tych rozwiązań nie wydaje się prawdopodobne. Zamiast tego rząd zapewne wykorzysta wyrok, by nie stosować się do orzeczeń TSUE, a Komisja Europejska rozpocznie kolejne postępowanie o naruszenie prawa UE przez Polskę. ●

Łukasz Woźnicki



Sąd Rejonowy dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi

w sprawie I Ns 372/21 z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi, o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie na rzecz Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi własności nieruchomości położonej w Łodzi przy ul.Kaszubskiej 2, oznaczonej jako działka nr 357/2 w obr. B-28, o powierzchni 0,0154 ha, dla której nie jest urządzona księga wieczysta, wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawo do opisanej nieruchomości pod rygorem ich pominięcia w postępowaniu o stwierdzenie zasiedzenia.

OGŁOSZENIE 34127182

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

Przed SR w Białymstoku

zawiła sprawa z wniosku Eugeniusza Kuchlewskiego
z udziałem Anny Kuchlewskiej, Heleny Szulborskiej
i Krystyny Kuchlewskiej o

STwierdzenie zasiedzenia

w sprawie o sygn. akt I Ns 455/21, przedmiotem zasiedzenia jest działka zabudowana domem, o nr geodezyjnym 66, o powierzchni 0,50 ha, położona w tyskach przy ul. Owocowej 97, obrębie tyski, gminie Chorocz, powiecie białostockim, województwie podlaskim, dla której Sąd Rejonowy w Białymstoku wydział IX Ksiąg Wieczystych prowadzi zbiór dokumentów ZD 4470.

Wzywa się zainteresowanych aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili prawo do wyżej wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeśli prawo osób trzecich nie zostanie wykazane.

OGŁOSZENIE 34127997



MILENKA MA TYLKO PIĘĆ MIESIĘCY. IDZIE NA RZEŻ.

W oborze handlarza panuje smutek. Osiadł wszędzie jak kurz. Czujesz go w momencie, gdy przekraczasz próg. Tu, gdzie zwierzęta przygotowywane są na rzeź, nawet słońce świeci nie dając nadziei. Od progu dostrzegasz ją. Najpierw widzisz wpatrujące się w ciebie oczy. Płoną w nich iskierki zdradzające ogromną chęć do życia. Patrzysz i przez moment myślisz, że to pomyłka. Bo to **małeńki żrebak, klaczka, powinien być ktoś, kto ją chce, więc skąd ten rzeźnicki sznur na głowie? W półmroku dostrzegasz w końcu zdeformowane nogi i nie musisz już pytać, czemu ma wyrok śmierci.** Wszystko wiesz.

Milenka przekręca głowę i wyciąga ciepłe, małe chrapki w stronę ręki. Z dziecięcą ufnością garnie się do człowieka, który takie jak ona wywozi na rzeź. Handlarz uderza batem celnie, odganiając zdeformowanego konia. Pięciomiesięczny żrebak ucieka ile sił w wygiętych, kalekich nóżkach. Milenka zamiera ze strachu pod ścianą. W jej oczach odbija się strach i cierpienie. Nie rozumie, za co ją uderzyli i czemu tu jest. Nie zrobiła przecież nic złego. I nie wie też, dlaczego siłą zabrali ją od ukochanej mamy. **Mała Milenka nie wie, że zaśmieciała czyjś świat, więc dostała wyrok śmierci. Normalna rzecz. Taka ludzka.**

Mężczyzna, choć proszę, nie daje wiele czasu na spłatę. Nie chce trzymać kalekiej Milenki. Mówi, że wstyd, że ktoś zobaczy, albo padnie i będzie miał stratę. Dostajemy tylko tydzień na jej spłatę. Jeśli nie zdążymy, siłą wciągnie małeńką po trapie ciężarówki. Do 8 października musimy Milenkę spłacić. To tylko kilka dni. Koszt jej wykupu i transportu do naszego ośrodka to razem 6800 zł. Chcemy dać Milence szansę. Bez Was się to nie uda. Prosimy Cię o wsparcie. Dla małej Milenki liczy się każda wpłata.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy o wpłaty z tytułem „Pomoc dla MILENKI”

numer konta: 10 1020 4027 0000 1802 1552 5096

Fundacja BENEK, ul. Orzechowa 15, 63-004 Szewce, KRS 0000794938

WWW.FUNDACJABENEK.PL; Masz pytania? Zadzwoni! Maria 515 488 414, Michał 506 349 596

Działamy od 11 lat. Uratowaliśmy blisko 2000 zwierząt (domowe, gospodarskie, egzotyczne i dzikie). Prowadzimy warsztaty terapii zajęciowej dla dzieci w 31 placówkach, a w naszym ośrodku w Szewcach również hipoterapię, onoterapię i zajęcia edukacyjne.

Nie zatrudniamy żadnego pracownika, wszystkie prace wykonujemy sami, bądź dzięki wsparciu naszych cudownych wolontariuszy.

Zapraszamy do odwiedzin w każdy weekend w godzinach 10-16. DZIĘKUJEMY ZA KAŻDĄ POMOC.



OGŁOSZENIE 34127749

Pustki na katechezie

26 807

• – czyli 44,1 proc. uczniów
łódzkich szkół nie będzie
w roku szkolnym 2021/22
chodzić na lekcje religii.
W przypadku licealistów
to aż 70 proc.

Białystok. Nowe hasło na chodnikach: Odlóż telefon!



FOT. ADAM LUDWICZAK

Pierwszy napis już został namalowany przy przejściu dla pieszych na ulicy Sienkiewicza. Anna Kowalska z biura prasowego w białostockim magistracie mówi, że zdecydowali się na taką akcję, bo rośnie liczba zdarzeń drogowych z udziałem pieszych na przejściach, a niedawno zmieniły się przepisy dotyczące ruchu drogowego. – Jeden z nich dotyczy właśnie zakazu korzystania z telefonu m.in. podczas przechodzenia przez przejście dla pieszych – przypomina Kowalska. W najbliższym czasie hasło „Odlóż telefon! Przejdź bezpiecznie!” pojawi się jeszcze przed pięcioma przejściami. ●
Andrzej Kłopotowski

Prywatne akademiki rosną jak grzyby po deszczu

Student żyłą złota

W Polsce powstaje coraz więcej prywatnych akademików. Te w Gdańsku oferują standard godny trzy- lub czterogwiazdkowego hotelu, ale za pokój trzeba zapłacić więcej niż w uczelnianych domach studenckich.

Michał Tokarczyk

– W latach 90. wierzyliśmy, że akademiki będą pustoszyć, studenci z nich uciekać, a ostatecznie domy studenckie zostaną zlikwidowane – wspomina Przemysław Chmiec z ThinkCo, firmy specjalizującej się w badaniu rynku nieruchomości. Według niego inwestorzy przez wiele lat omijali prywatne domy studenckie, bo rynek w pierwszej kolejności potrzebował obiektów biurowych i handlowych. – Jednak doświadczenie studenckiego życia przywiezione z zachodnich wymian, rosnące wymagania mieszkaniowe rodzimych żaków oraz wzrastająca liczba studentów zagranicznych zwróciły uwagę na niewykorzystany potencjał – dodaje Chmiec.

ThinkCo w raporcie o prywatnych akademikach wylicza, że przez ostatnie kilka lat w największych ośrodkach uczelnianych w Polsce powstało ponad 45 tego typu obiektów, które łącznie oferują 6,8 tys. łóżek. Firma prognozuje, że do końca 2023 r. ta liczba wzrośnie do 13 tys. Do tego zwroty z inwestycji w Polsce osiągną 7 proc., najwyżej w Europie.

Mocną stroną Polski jest populacja studentów. W siedmiu największych miastach zamieszkuje ponad 600 tys. studentów. Prowadzi Warszawa (235 tys. żaków) przed Krakowem (149 tys.) i Wrocławiem (117 tys.). W Trójmieście studiuje ok. 88 tys. osób, mniej więcej tyle, ile w Sztokholmie, Glasgow czy Marsylii. Do tego studia w Polsce chętnie wybierają obcokrajowcy. Np. Szwedzi przyjeżdżają na Gdański Uniwersytet Medyczny, bo w ich ojczyźnie trudno im się do-



• **Za jednoosobowy pokój w prywatnych akademikach w Gdańsku trzeba zapłacić 1,3-1,5 tys. zł** FOT. DARIUSZ KULA

stać na niektóre kierunki, w tym właśnie na medycynę. Wybierają akademiki, bo cieszą się one estymą na Zachodzie, zaś wynajem mieszkania naraża na problemy – barierą bywają język i nieufność właścicieli.

– Studenci z Polski i zagranicy są grupą coraz bardziej świadomych najemców. Oczekują znacznie wyższego standardu niż to, co dotychczas oferował im rynek – mówi Karol Wojtas, członek zarządu Silver Rock.

Firma we wrześniu 2020 r. zbudowała akademik Collegia przy ul. Sobieskiego, tuż obok Politechniki Gdańskiej. To dwa pięciopiętrowe budynki połączone jadalnią. W środku znajdują się także przestrzeń coworkingowa, sala fitness, sala mu-

zyczna, pralnia samoobsługowa, rowerownia i parking. Ceny zaczynają się od 1,3 tys. zł miesięcznie.

Prywatne akademiki wyrastają w Gdańsku jak grzyby po deszczu. Dwa lata temu działalność zainaugurował Gdański Harvard we Wrzeszczu Górnym, rok temu Student-Depot na Przymorzu. Za pokój trzeba jednak zapłacić zdecydowanie więcej niż w uczelnianych domach studenckich. Miesięczny czynsz to 1,3-1,5 tys. zł za jedynekę.

Wojtas twierdzi, że podczas pandemii jego obiekty też notowały stuprocentowe obłożenie. – Wielofunkcyjny charakter budynku pozwolił nam również na wynajem krótkoterminowy pokoi w czasie wakacji – mówi.

Silver Rock chce postawić kolejny akademik. Tym razem przy al. Zwycięstwa, kilka minut spacerem od GUM-edu.

Mimo konkurencji ze strony prywatnych inwestorów uczelniane domy wciąż cieszą się dużym zainteresowaniem. Przykładowo, akademiki Uniwersytetu Gdańskiego od kilku lat przechodzą gruntowne remonty i odbiegają od stereotypowych wyobrażeń z przeszłości.

Pokoje w akademikach UG są najczęściej dwuosobowe. Opłaty zależą od standardu budynku. Najmniej kosztuje „dwójka” – w ubiegłym roku w Strzyży stawka wynosiła ok. 370 zł, w Śródmieściu – 455 zł. „Jedynka” to wydatek od 420 do 520 zł miesięcznie. ●

Rowerem przez Warmię, Mazury i Powiśle

Pętla wokół jezior

Setki kilometrów tras to atrakcja, którą już doceniają turyści.

Warmia i Mazury to teren jakby stworzony dla cyklistów: piękny i dzięki urozmaiconej rzeźbie terenu bardzo atrakcyjny.

Jednym z popularniejszych szlaków, z których już można tutaj skorzystać, jest Green Velo. To najdłuższa trasa rowerowa w Polsce i jedna z dłuższych w Europie. Prowadzi przez pięć województw, z czego ponad 400 km przez tereny woj. warmińsko-mazurskiego. Zaczyna się w Elblągu, a dalej prowadzi przez Warmię i Mazury do styku granic trzech państw: Polski, Rosji i Litwy.

– Wydzielone drogi rowerowe to według mnie przyszłość – mówi Marian Jurak, przewodnik turystyczny i miłośnik jazdy rowerem.

To dlatego kibicuje kolejnemu projektowi, czyli Mazurskiej Pętli Rowerowej. To duże przedsięwzięcie, zainicjowane przez stowarzyszenie Wielkie Jeziora Mazurskie. – Wszystko po to, aby potencjał regionalnych jezior i terenów wokół nich został w pełni wykorzystany – wyjaśnia Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa. – Łącznie na obszar Wielkich Jezior Mazurskich tylko w ostatnich latach trafiło dofinansowanie unijne w wysokości

ści ponad 300 mln zł, co pozwoliło uruchomić projekty o wartości blisko 460 mln zł.

I dodaje: – Projekt Mazurskiej Pętli Rowerowej doskonale uzupełnia też walory turystyki rowerowej w regionie. Gdy połączy się na północy z Green Velo, najdłuższym takim szlakiem w Polsce, to pasjonaci dwóch kółek zyskają dostęp do niebywałych możliwości rekreacyjnych całej Polski wschodniej.

Prace przy projekcie już trwają, a docelowo powstanie 300 km dróg rowerowych wokół Wielkich Jezior Mazurskich. Trasa będzie biegła w granicach dwunastu mazurskich gmin. Obejmie m.in. Węgorzewo, Pisz, Ruciane-Nida, Miłkajki, Mrągowo, Giżycko oraz Ryn.

Wartość całej inwestycji sięga 80 mln zł, a władze województwa przyznały na jej budowę wsparcie unijne w wysokości 47 mln zł. Realizacja projektu potrwa do 2023 r. ●

Tomasz Kurs

PARTNER STRONY



Niepokojące dane z ministerstwa

Długie kolejki do leczenia raka

Mieszkańcy województwa świętokrzyskiego najdłużej z całej Polski muszą czekać na zdiagnozowanie i wyleczenie nowotworu.

Z interpelacją w sprawie sytuacji w onkologii wystąpiła Joanna Mucha z partii Polska 2050 Szymona Hołowni. Odpowiedź Ministerstwa Zdrowia jest bardzo niepokojąca. W całej Polsce od wydania karty DiLO, czyli diagnostyki i le-

czenia onkologicznego, na rozpoczęcie terapii trzeba czekać średnio w kraju 40 dni. Najkrócej na Podlasiu (17 dni), a także na Lubelszczyźnie (24 dni) i Podkarpaciu (25 dni). Pacjenci ze Świętokrzyskiego muszą czekać znacznie dłużej, bo aż 64 dni. Na drugim niechlubnym miejscu znajduje się województwo dolnośląskie z czasem oczekiwania 61 dni na rozpoczęcie terapii. ●

Angelina Kosiek

Ameryka się tłumaczy

Talibowie wygrali w Afganistanie, bo w ubiegłym roku Donald Trump obiecał im całkowite wycofanie amerykańskich oddziałów z kraju, a Joe Biden obietnicy dotrzymał – przekonują w Kongresie najważniejsi wojskowi USA.

Marta Urzędowska

– Podpisanie porozumienia z Dauhy miało prawdziwie zębny wpływ na rząd Afganistanu i jego armię. Głównie psychologiczny – przekonuje gen. Frank McKenzie, dowódca amerykańskich sił na Bliskim Wschodzie, który w środę tłumaczył kongresmenom, co w Afganistanie poszło nie tak. To on nadzorował wycofanie amerykańskich żołnierzy z tego kraju po dwudziestu latach wojowania. – Właśnie w Dausze ustaliliśmy konkretną datę wyjścia i Afgańczycy wiedzieli, że w tym dniu wszelka pomoc się skończy – wyjaśniał.

Decyzja Bidena jak gwóźdź do trumny

Porozumienie, na które generał skarżył się przed komisją ds. służb zbrojnych w Izbie Reprezentantów, to deal zawarty pod koniec lutego 2020 r. w Katarze przez wysłanników Donalda Trumpa i przedstawicieli talibów. Zapisano w nim, że wszyscy amerykańscy żołnierze wyjadą z Afganistanu do maja 2020 r., w zamian za co talibowie obiecali, że przestaną atakować Amerykanów i siły koalicji i dopilnują, by nie zagrażali im terroryści z Al-Kaidy.

Nowy prezydent Joe Biden w kwietniu tego roku potwierdził, że US Army zwija się z Afganistanu. Zmienił tylko datę – całkowite wycofanie miało nastąpić do końca sierpnia. A kiedy dorzucił, że na miejscu nie zostanie, jak wcześniej zakładano, nawet 2,5 tys. amerykańskich żołnierzy w charakterze doradców, rozpad afgańskiego rządu został przesądzony.

– To był gwóźdź do trumny – skwitował gen. McKenzie, który przyznaje, że sam od



• **Amerykańscy żołnierze w prowincji Helmand w Afganistanie, luty 2010 r.**

FOT. PATRICK BAZ / AFP / EAST NEWS

dawna wiedział, że jeśli na miejscu nie zostanie co najmniej 2,5 tys. Amerykanów, rząd i armia upadną. – Skoro naszych doradców nie było już wśród afgańskich oddziałów, działaliśmy na ślepo i straciliśmy wiedzę o tym, co się tam dzieje – tłumaczy.

Nie tylko gen. McKenzie uważa, że afgański rząd i armia upadły z powodu błędnych decyzji Trumpa i Bidena. Także sekretarz obrony Lloyd Austin, który zeznawał razem

z generałem, przyznał, że jego analiza sytuacji jest słuszną. Dodał, że podjęte w Dausze zobowiązanie Amerykanów do wstrzymania nalotów na cele talibów znacznie ich ośmieliło. – Stali się mocniejsi, nasilili swoje operacje ofensywne przeciwko afgańskim siłom zbrojnym i Afgańczycy zaczęli tracić wielu żołnierzy – wyliczał.

Dzień wcześniej także gen. Mark Milley, dowódca kolegium szefów sztabów, mówił w Senacie, że wyjście z Afganistanu było „strategiczną porażką”. Również on podkreślał, że pozostawienie na miejscu co najmniej 2,5 tys. żołnierzy było niezbędne, by uchronić afgański rząd przed upadkiem, a Afgańczyków – przed rządami talibów.

Talibowie wrócili, Kongres żąda wyjaśnień

Amerykańscy generałowie w ostatnich dniach jeden po drugim tłumaczą się w Kongresie, bo upadek Afganistanu to dziś w USA temat mocno polityczny. Republikanie obwiniają Bidena, Demokraci – wcześniejsze decyzje Trumpa.

Jedno jest pewne – po wycofaniu US Army, która pilnowała sytuacji w kraju od 2001 r., ta-

libowie błyskawicznie zajęli cały kraj, a w połowie sierpnia wkroczyli do Kabulu, ostatecznie pieczętując zwycięstwo nad afgańską armią i zmuszając Amerykanów oraz ich sojuszników do gorączkowej ewakuacji swoich obywateli i ich afgańskich współpracowników. W tym samym czasie w ataku terrorystycznym pod lotniskiem zginęło blisko dwieście osób, wśród nich – kilkunastu amerykańskich żołnierzy.

Dziś radykałowie rządzą w najlepsze, zaprowadzając w Afganistanie drakońskie rządy. Kobietom w wielu miejscach zakazali już pracować, licealistkom i studentkom uniwersytetu w Kabulu – uczyć się, a stołeczne urzędniczeki zastąpili mężczyznami. Zapowiadają też powrót do publicznych egzekucji i amputacji rąk u złodziei, a w ostatni weekend dla przykładu publicznie powiesili w Heracie kilku mężczyzn.

Dlatego Kongres żąda wyjaśnień w sprawie błędów popełnionych w afgańskiej wojnie, która przez dwadzieścia lat kosztowała życie 2,3 tys. amerykańskich żołnierzy, a amerykańskiego podatnika biliony dolarów, ostatecznie zaś zakończyła się powrotem władzy przegranych w 2001 r. talibów. ●

Amerykańscy generałowie w ostatnich dniach jeden po drugim tłumaczą się w Kongresie, bo upadek Afganistanu to dziś w USA temat mocno polityczny. Republikanie obwiniają Bidena, Demokraci – wcześniejsze decyzje Trumpa

Wielka Brytania: dożywocie dla policjanta

Wayne Couzens spędzi resztę życia w więzieniu. Morderstwo popełnione na mieszkance Londynu pozostaje w centrum debaty o bezpieczeństwie kobiet w przestrzeni publicznej.

Funkcjonariusz Met Police w marcu tego roku upożyczył aresztowanie, by porwać, zgwałcić i zamordować wracającą do domu 33-letnią mieszkankę Londynu. Po zabójstwie podpalił jej ciało, by zatrzeć ślady.

Morderstwo z premedytacją jest w Wielkiej Brytanii karane dożywociem, jednak sąd ma możliwość wyrażenia zgody na to, by skazany wyszedł na wolność po co najmniej 30 latach odbywania kary. Mimo że były już funkcjonariusz przyznał się do winy, w jego przypadku orzeczono karę więzienia bez możliwości wcześniejszego zwolnienia.

Wyrok w tej głośnej sprawie nie zamyka toczącej się w Wiel-

kiej Brytanii debaty na temat bezpieczeństwa kobiet w przestrzeni publicznej.

Zaginienie i śmierć Sarah Everard stały się przyczyną demonstracji i wystąpień dziewczyn oraz kobiet w przestrzeni publicznej, które w tej historii ujrzały odbicie swoich codziennych doświadczeń – poczucia zagrożenia w przestrzeni publicznej.

Gdy wyszło na jaw, że sprawcą był policjant w czynnej służbie – a wcześniej zignorowano sygnały ostrzegawcze dotyczące Couzena – Met Police zaczęła być wprost oskarżana o współtworzenie brytyjskiej kultury przemocy wobec kobiet. Pogląd ten wzmacniają kompromitujące dla policji oraz prokuratury statystyki oskarżeń i skazań w sprawach dotyczących przemocy domowej, seksualnej oraz mnożące się przykłady brania strony sprawców kosztem ofiar.

Mimo starań policji, by nie łączono różnych spraw, media niemal powszechnie przypominały sprawę Everard, gdy przed dwoma tygodniami w jednym z londyńskich parków została napadnięta i zamordowana 28-letnia nauczycielka Sabina Nessa. Ją też nazwano kolejną ofiarą fali przemocy wobec kobiet.

Rząd Borisa Johnsona nie chce lub nie umie odpowiedzieć na to wyzwanie i twierdzi, że w kraju rządzonym od ponad dekady przez torysów prawo skutecznie chroni kobiety, a rząd powiększa liczbę funkcjonariuszy i funkcjonariuszek policji.

Opozycyjna Partia Pracy domaga się jednak, by przyjęte zostało prawo chroniące ofiary i dające im większe uprawnienia w postępowaniach, m.in. możliwość zaskarżenia decyzji o umorzeniu śledztwa.

W czwartek rano przywódca Partii Pracy Keir Starmer podczas występu w BBC Radio 4 wezwał też do pogłębionego śledztwa, które miało wyjaśnić, jak doszło do

tego, że mężczyzna planujący porwanie, gwałt i morderstwo mógł być funkcjonariuszem policji. ●

Stanisław Skarżyński
Londyn



www.nekrologi.wyborcza.pl/34128167

Kryzys energetyczny w Chinach może odczuć cały świat

Śniadanie przy świetle latarki w komórce, nieczynne fabryki, nieoświetlone drogi i wygaszona sygnalizacja uliczna – tak wygląda od środy życie w kilku chińskich prowincjach, w których mają miejsce przerwy w dostawach prądu. Podobnie będzie jeszcze przez tydzień.

Maria Kruczkowska

Powodem jest niedobór węgla i skok jego ceny, a do tego plan klimatyczny Xi Jinpinga, którego ambitne cele kłócą się z rekordowym popytem na węgiel po pandemii.

Chiny zapowiadają wzrost krajowego wydobycia oraz zwiększenie importu z Rosji, Mongolii i Indonezji. A państwowa komisja planistyczna uspokaja, że kontroluje sytuację...

Kryzys energetyczny zagrozi globalnym łańcuchom dostaw

W Shenyangu, 9-milionowej stolicy prowincji Liaoning, właściciel ulicznej restauracji Li Yufeng radzi sobie, używając w kuchni baterii wyciążniętej z roweru elektrycznego. Serwuje te same co zawsze dania z klusek i kurczaka, tyle że – uprzedzony o przerwie w dostawie prądu – wstał dwie godziny wcześniej.

Klienci palaszowali dania, przyświecając sobie smartfonami.

Z powodu braku prądu w prowincji stanęły fabryki, w tym i te zaopatrujące Apple'a i Teslę.

Analitycy, komentując kryzys energetyczny, który nawiedził Chiny, ostrzegają przed spowolnieniem wzrostu drugiej gospodarki świata i zakłóceniami w globalnych łańcuchach dostaw.

Za mało węgla, wody i energii wiatrowej

O kryzysie energetycznym mówi się w Chinach już od początku września. I chodzi nie tylko o dawną Mandżurię w pasie tradycyjnie przemysłowym, na granicy z Rosją i Koreą Północną. Kłopoty mają również inne prowincje, oddalone o tysiące kilometrów.

Rząd Jiangsu, wysoce uprzemysłowionego hubu położonego na północny zachód od Szanghaju, ujawnił miesiąc temu chińskim mediom, że niektóre miasta prowincji już zużyły 90 proc. należnej im rocznej kwoty węgla.

Z kolei Guangdong, prowincja zwana Fabryką Świata, próbowała uporać się jednocześnie z odgórnym limitem zużycia energii i niskim poziomem wody w zbiornikach przy tamach. Mieszkańców poproszono o ograniczenie korzystania z klimatyzacji i sztucznego oświetlenia w domach – donosi agencja informacyjna Bloomberg.

Z kolei w Liaoning lokalny rząd napisał w niedzielnym oświadczeniu, że w pierwszych ośmiu miesiącach roku prowincja osiągnęła rekordowy popyt na energię, a jednocześnie nastąpił spadek produkcji energii wiatrowej.

Gubernator sąsiedniego Jilin, gdzie brakuje węgla, wybiera się do

• **Elektrownia węglowa w Nanjing we wschodnich Chinach, 27 września 2021 r.**

FOT. AP

Mongolii Wewnętrznej – odwiedzi tamtejsze kopalnie węgla kamiennego, prosząc o wzrost wydobycia.

Xi Jinping i globalne cele klimatyczne

U źródła problemu leży też rosnąca cena węgla, którego w Chinach brakuje, podczas gdy popyt wciąż rośnie. Import nie nadąża za podażą, a problem pogłębia spór Pekinu z jednym z głównych dostawców – Australią.

Kryzys ma również źródło polityczne, bo w ubiegłym roku Xi Jinping włączył Pekin do globalnych celów klimatycznych. W 2030 r. Chiny mają osiągnąć szczyt emisji dwutlenku węgla, a w 2060 r. – neutralność energetyczną. Tymczasem lokalne rządy i przemysł ciągną kraj w przeciwną stronę.

W dodatku do przerw w dostawach energii dochodzi niemal w przeddzień klimatycznej wideokonferencji ONZ. Od 12 do 13 października światowi przywódcy będą się spotykać (wirtualnie) w Kunmingu, stolicy prowincji Junnan, gdzie Xi Jinping będzie chciał zademonstrować, że dotrzymuje zobowiązań w kwestii emisji gazów cieplarnianych.

A do tego trwają przygotowania do zimowych igrzysk olimpijskich w lutym 2022 r., które odbędą się w Pekinie i w Shijiazhuang. Chiny zaproszą świat i chcą mu pokazać jasne niebo bez smogu.

To wszystko prowadzi do chaosu społecznego i ekonomicznego

Świat niepokoi się chińskim blackoutem. „Ostatnie ograniczenia energii mogą być bardziej uciążliwe od dotychczasowych” – ocenia w swoim raporcie Bank of America.

Problemu nie można zlekceważyć, bo Chiny to nie tylko największy truciciel świata, główne źródło globalnych emisji CO₂, ale też gospodarka zużywająca więcej energii na jednostkę produkcji niż kraje rozwinięte.



U źródeł problemu leży m.in. rosnąca cena węgla, którego w Chinach brakuje, podczas gdy popyt wciąż rośnie. Import nie nadąża za podażą, a problem pogłębia spór Pekinu z jednym z głównych dostawców – Australią

Chin na cały 2021 rok – z 8,2 do 7,7 proc. – i nie wyklucza dalszych obniżek właśnie w związku z problemami z energią.

Jak zauważa Bloomberg, nawet oficjalny „Dziennik Ludowy” napisał,

że niedobory energii mogą sprawić, iż firmy zaczną podnosić ceny swoich produktów, co wzmocni inflację. Ów tekst może być kolejną sugestią dla lokalnych władz, by opanowały kryzys, bo prowadzi on do chaosu społecznego i ekonomicznego.

„Nasz rząd sobie poradzi”

W Shenyangu optymizmu nie traci Yang Chang, właściciel sklepu spożywczego. Uruchomił na chodniku generator i może być spokojny o mięso w zamrażarkach. Przerwy w dostawie prądu przypominają mu własne dzieciństwo – bo w latach 90. były one w Chinach na porządku dziennym.

I jak wielu rodaków Chang ufa, że „choć mamy pewne trudności, nasz rząd sobie poradzi”. ●



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Po COVID-19, Zdrowy Kręgosłup, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.



Szwedzki stół, 15 albo 25 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 03.10 - 24.10 oraz 24.10 - 20.12.2021r.

Turnus Świąteczny: 20.12 - 27.12.2021r. Turnus Noworoczny: 27.12.2021 - 03.01.2022r.

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelnińska 7, 87-720 Ciechocinek

REKLAMA 34127946

Istnieje spore prawdopodobieństwo, że nazwiska/pseudonimy większości bohaterów tego tekstu są dla ciebie nieznane. Ale to wpływowe osoby.

Piotr Miączyński

To nie znaczy, że faktycznie takie są. To osoby o ogromnym wpływie i rozpoznawalności tylko w innych grupach wiekowych i w innych mediach (przykro mi, Facebook jest dla starych ludzi). O sile danego influencera świadczą jego zasięgi. Są one często większe niż magazynów kobiecych, bywają większe niż programów telewizyjnych.

Po prostu światy mediów tradycyjnych i internetu ciągle często się jeszcze nie przenikają.

Zaczęło się od HypePodsów

Rok temu internetowe profile polskich celebrytów zaczęła zalewać reklama nowej marki słuchawek bezprzewodowych. Były one wszędzie, niemal w każdej relacji na Instagramie.

– Chodzi o te słuchawki, które są tańszą alternatywą dla AirPodsów. Mają całkiem sporą jakość. I normalnie są za 599 zł, teraz są za 225 zł, a teraz z kodem zniżkowym Marcin40 macie je za 129 zł. Więc polecam – zachwalał Marcin Dubiel.

Ten 25-latek to jedna z bardziej kontrowersyjnych postaci polskiego internetu. Popularność na YouTube przyniosły mu takie filmy jak: „Rozbił mi butelkę na głowie PRANK!” (rozbijanie butelek z masy cukrowej na głowie w ramach udawanej kłótni), „24 godziny w szpilkach z Lexy” (Dubiel chodzi w szpilkach m.in. po Ikei) czy „24 h w kajdankach z Julią i Lexy” (jak w tytule).

Dubiel to narzędzie do dotarcia do sporej grupy klientów. Ma 1,68 mln obserwujących na YouTube, 2,3 mln obserwujących na Instagramie oraz 1,5 mln na TikToku. Jego widowie to głównie nastolatki.

To nowy typ internetowego scamu

Sprawa HypePods to bodaj najlepszy przykład tego, jak wygląda nowy typ przekrętu w internecie. Jego mechanika jest bardzo prosta.

Powstaje firma, która zakłada sklep na popularnej platformie do sprzedaży Shopify. Do influencerów płyną propozycje reklamy produktu – w tym przypadku słuchawek. Wytyczne (tzw. brief) są bardzo szczegółowe. Internetowi celebryci mają rozpisany cały scenariusz, co mają mówić, jak mają mówić, co mają robić (włożyć słuchawki do ucha etc.).

Towar kupiony za namową celebrytów przesyłany był z Chin, co trwa ok. trzech tygodni. I większość nabywców HypePodsów była rozczarowana. Ich słuchawki były wyjątkowo marnej jakości. A właściwie inaczej – prezentowały jakość właściwą dla produktu za kilka dolarów.

Po pewnym czasie okazało się jednak, że część zamówień zwyczajnie nie została zrealizowana. To przekręt numer dwa (który również często się powtarza w takich przypadkach).

Domena Hypepods.pl przestała nagle istnieć, a razem z nią gwarancja, prawo do zwrotu etc. Rzekomo polski przedsiębiorca jako swój adres podawał fikcyjne biuro.

Internetowi celebryci zaczęli zaś unikać tematu.

Ten schemat teraz powraca co chwilę

Wiosną tego roku w postaci zegarków Harry Thompson London. Na stronie można było przeczytać: „Stworzone w 1982 roku zegarki Harry Thompson to ukłon w stronę naszej założycielki Stacy Taylor, której pierwszą miłością był Harry Thompson”.

Gdy wstukuje się w Google’a tę nazwę, pojawiają się linki do zegarków Tommy Hilfiger Thompson sprzedawanych za blisko 500 zł.

Zegarki Harry Thompson reklamował m.in. wspomniany Dubiel. Oczywiście była to promocja, zniżka z 399 zł na 69 zł. Zegar-

Internetowi celebryci w natarciu



• **Całe zjawisko – coś, co najprościej można chyba określić jako internetową wersję telezakupów Mango – dopiero się zaczyna. W branży handlowej określa się to mianem shoppertainmentu** FOT. SHUTTERSTOCK

W prywatnych rozmowach większość influencerów wyraźnie mówi, że dokładnie wie, co sprzedaje, i że jest to szajs

ki (made in China) wysyłano z Polski – wyglądały jednak inaczej niż na zdjęciach. Miały inne logo na tarczy. Gdy ktoś chciał wycofać się z transakcji, proponowano mu wysyłkę zegarka do... Belgii, co kosztować miało więcej niż sam zegarek.

Oczywiście identyczne produkty można było wtedy kupić na AliExpress po... 12 zł. Dziś jest jeszcze taniej. W promocji są po 7 zł, czyli prawdopodobnie mniej więcej tyle, ile kosztowały wiosną w hurcie.

Dziś strona Harry Thompson nie istnieje. Części zamówień „firma” nigdy nie zrealizowała.

Świece oczyszczające uszy z woskowiny

Kampanię wśród influencerów prowadziła firma Magic Candles. Świece mają usuwać „98,7 proc. nieczystości w 5 minut”, „poprawiać też słuch”, „Działanie ciepła wytwarza ciąg powietrza, który zasysa i eliminuje woskowinę”. Świecę wkładały do ucha i podpalały m.in. Aleksandra „Ola” (Słowianka od Donatana i Cleo) Ciupa oraz gwiazda TikToka Kinia Wiczyńska (3,4 mln obserwujących).

10 sztuk świec kosztowało 49,99 zł (minus kod rabatowy celebrytek).

Na AliExpress sto takich świec to wydać mniej więcej 12 zł. Nikt nikomu nie zabrania płacenia za produkt czy usługę drogo. Problem w tym, że świece nie działają, laryngolodzy przed nimi przestrzegają, twierdząc, że można sobie w ten sposób uszkodzić słuch (perforacja ucha, groźba poparzenia).

Aby zademonstrować skuteczność produktu, celebrytki rozcinają świece po użyciu, pokazując w środku woskowinę jako by pochodzącą z uszu. Tak mają zapisane w briefie. Tyle że świece wykonane są z wosku pszczelego. Ten pod wpływem ciepła topi się i osadza na ściankach, przy czym wygląda jak... woskowina.

Kto daje się na to naciągać?

Głównie nastolatki podjarane swoimi idolami. To pokolenie, w którego przypadku pyta się nie o to, gdzie jest Jaś, Marysia czy Wiktor, tylko na czym są aktualnie (YouTube, Instagramie, TikToku).

Są przy tym dość mocno bezkrytyczne w przyjmowaniu komunikatów od swoich idoli.

Kto organizuje podobnego rodzaju akcje? Często są to osoby z innych krajów, np. Hiszpanii czy z Chin.

Zaczyna się od maila. Na przykład takiego: „W ramach wprowadzania naszej marki Voze® na polski rynek, chcemy zwiększyć świadomość poprzez influencer marketing, w tym celu stworzyliśmy unikalną promocję (89,90 zł zamiast 589,90 zł za VozePods®).

Wymieniliśmy wszystkie agencje influencerskie w Polsce i Twoja wydaje się spełniać nasze kryteria. Chodzi o to, aby zrobić Instagram story wyjaśniające ofertę promocyjną naszej strony, która będzie trwała od czwartku, 24 czerwca 2021 do czwartku, 8 lipca 2021. Profile Państwa agencji, które wybraлиśmy są następujące (tu padają nazwy znanych influencerów)”.
Mail wysyłany jest z darmowego adresu na Gmailu.

Osoba podpisana pod mailem ma bardzo popularne anglojęzyczne imię i nazwisko. Nie sposób jej sprawdzić.

Regulamin sklepu? „Serwis oraz wszystkie produkty i usługi dostarczane użytkownikowi za pośrednictwem Serwisu są (o ile nie zostało to przez nas wyraźnie określone) dostarczane na zasadzie 'jak jest' i 'jak dostępne' do użytku użytkownika bez reprezentacji, gwarancji lub warunków jakiegokolwiek rodzaju, zarówno wyraźnych, jak i dorozumianych, w tym wszelkich dorozumianych gwarancji przydatności handlowej lub jakości handlowej, przydatności do określonego celu, trwałości, tytułu i nienaruszalności”.

W przypadku Hypepods organizatorzy byli jednak lepiej przygotowani – maile, profile na LinkedIn, prawdziwi pracownicy mówiący po polsku i zrealizowane przedprzelewy potwierdzające wypłacalność.

Jak się tłumaczą internetowi celebryci?

O podejrzanym promocjach zazwyczaj nie chcą rozmawiać albo unikają tematu.

Marcin Dubiel do sprawy odniósł się w trakcie przygotowań do startu w Fame MMA w trakcie programu na żywo, gdy nie mógł uniknąć odpowiedzi na pytanie o zegarki Harry Thompson.

– Temat jest ciężki – zaczął. – Jeśli ktoś miałby ucierpieć na tym z tego powodu, to jest mi przykro. Nie chcę zrzucić tutaj odpowiedzialności, ale wydaje mi się, że to nie ja dałem tutaj dupy. Ja nie chciałbym nikogo oszukać. Doszło do takiego błędu, że nie została sprawdzona/prześwietlona wystarczająco dobrze ta firma przez agencję. Przestrzeń internetowa to jest przestrzeń bardzo biznesowa. I to jest trochę bardziej skomplikowane, niż odzywa się do mnie firma i ja ją reklamuję – mówił.

W prywatnych rozmowach większość influencerów wyraźnie jednak mówi, że dokładnie wie, co sprzedaje, i że jest to szajs.

Dlaczego to wobec tego robią? To wyjaśniła w nagraniu kilka dni temu filmie Lady Madlen (ponad 100 tys. obserwujących na Instagramie, przedstawia się tam jako: „Najpiękniejsza, najmądrzejsza i najbardziej urokliwa gwiazda we wszech-

świecie”). Ona również reklamowała super-tanie zegarki.

– Za co influencer ma przeproszać w tym momencie? Za głupotę odbiorców? – zapytała. Później dodała:

– Moi na przykład też odbiorcy tak na przykład mnie lubią, że oni kupują produkty, ale nie oczekują nawet tych produktów. Oni kupują te produkty ze względu na to, że wiedzą, że to jest cegielka do tego, żebym ja się mogła rozwijać jako twórca.

Wreszcie zadała oglądającym zagadkę.
– Wyobraźcie sobie sytuację: dostajecie maila, w którym ktoś wam mówi: zareklamujesz psie gówno, a dostaniesz milion złotych. I ty mówisz: nie, nie, nie zareklamuję. Kurde, każdy z was by zareklamował. Bądźcie po prostu szczerzy wobec siebie, bo ja umiem się przyznać, że bym to za milion złotych zrobiła – przyznała z rozbrajającą szczerością Lady Madlen.

Kurtyna.
Oczywiście można się zastanawiać, na ile podobnego rodzaju szczerłość obliczona była na wywołanie zamętu i zasięgi. Ale skoro jesteśmy przy pieniądzach, to faktycznie są one spore.

Ile zarabia influencer?

Nagranie kilku relacji oznacza przelew na 6, 8, 10 i więcej tysięcy złotych. Julia Nowakowska – zwyczajczyni programu „Love Island” (260 tys. obserwujących na Instagramie) – w rozmowie z jednym z internetowych serwisów plotkarskich wyznała, że „na pewno da się z tego wyżyć, to są dosyć spore zarobki, około 50 tysięcy miesięcznie”.

To na czysto.
Bo część zarobku – standardowo ok. 30 proc. – bierze agencja, która pośredniczy w kontrakcie. I tu dochodzimy do kwestii odpowiedzialności za wyemitowaną? wyartykułowaną? nagraną? reklamę, która często nie jest nawet odpowiednio oznaczona.

Agencje twierdzą, że to influencer decyduje, co chce promować. Influencerzy – że to agencje powinny sprawdzać kontrahentów.

Kto jeszcze nie jest bez winy?

Promocje HypePodsów robiły jednak również inne duże agencje.

– Firma początkowo wzbudziła nasze podejrzenia, dlatego przed podjęciem współpracy uruchomiliśmy proces weryfikacji: zadaliśmy klientowi szereg pytań o wszystkie wątpliwości pojawiające się wcześniej w internecie, przed podjęciem współpracy poprosiliśmy też o przesłanie produktu do oceny do naszego biura. Niestety, tak jak nasi twórcy zostaliśmy przez klienta wielokrotnie wprowadzeni w błąd, wiele odpowiedzi na nasze

pytania było nieprawdziwych i w wielu kwestiach zostaliśmy po prostu oszukani – tłumaczy Kamil Bolek z LTTM.

To największa w Europie Środkowej grupa świadcząca usługi z zakresu influencer i wideo marketingu.

– Klient do tej pory nie zapłacił za zrealizowane usługi i mimo uruchomionego procesu windykacji nie jesteśmy aktualnie w stanie skontaktować się ze zleceniodawcą – dodaje Bolek.

W imieniu swojej firmy przeprosza zarówno wszystkich twórców, których współpracę w tej kampanii koordynowała, jak i ich widzów.

Czy redukcja ceny z 599 na 129 zł to uczciwy zabieg marketingowy? – pytam.

– Promocje, obniżki, kilka sztuk w cenie jednej, rabaty itp. to powszechne na rynku taktyki marketingowe. Rozpatrywanie ich w kategoriach uczciwości jest możliwe jedynie wtedy, gdy znamy rynkową wartość produktu – twierdzi Bolek.

To dopiero początek nowego trendu w sprzedaży

W tym miejscu znajdzie się sporo osób, które pomyślą, że jest to cyrk, który zaraz przeminie. Nic bardziej błędnego. Całe zjawisko – coś, co najprościej można chyba określić jako internetową wersję telezakupów Mango – dopiero się zaczyna. W branży handlowej określa się to mianem shoppertainmentu.

To innymi słowy pokaz na żywo produktu w internecie prowadzony przez jakiegoś internetowego celebrytę. Są to często oferty limitowane, w dobrej cenie. W trakcie streamu można zadawać pytania, można oczywiście też kupować.

Shoppertainment to też gry w aplikacjach służących do sprzedaży. Wreszcie – różnego rodzaju programy polecające, gdzie użytkownicy danego serwisu dostają nagrody za to, że ktoś ze znajomych się tam rejestruje (bonus buddies).

W tej wizji świata człowiekiem, który może robić streaming dla potencjalnych kupujących, jest np. wygadany pracownik elektromarketu, który potrafi przekonać do oferty swoją fachowością. Albo np. aktor z lokalnego teatru. Najchętniej poprzez live streaming czy social media kupowana jest elektronika, moda oraz kosmetyki (w tych dwóch ostatnich kategoriach szczególnie sprawdzają się influencerzy).

A później kupujący mogą dyskutować w social mediach na temat swojego zakupu, co ponoć wpływa na przyzwyczajanie się do marki.

Że to humbug, ściema i nikt się na to nie nabierze?

Ten trend – zakupy jako rozrywka – od 2016 roku bardzo się przyjął w Chinach. Od 2019 roku ten sposób sprzedaży jest mocno i ze sporym sukcesem obecny w Indiach, Japonii oraz Korei Południowej.

Od ubiegłego roku przyszedł czas na Europę. Mocno promuje podobne zakupy zwłaszcza AliExpress, któremu udało się je już wypromować w Hiszpanii (stąd ten hiszpański wątek).

Na ile jesteśmy na to gotowi, sprawdzała niedawno firma badawcza Forrester Consulting. Co z tych badań wynikało? Shoppertainmentem zainteresowanych jest 83 proc. Polek i Polaków, 78 proc. mieszkańców Hiszpanii, 67 proc. mieszkańców Francji oraz 59 proc. mieszkańców Wielkiej Brytanii.

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów zapowiada, że zbada relacje influencerów z agencjami reklamowymi i reklamodawcami, koncentrując się w pierwszej kolejności na najpopularniejszych profilach

Im młodsze były badane osoby, tym bardziej entuzjastycznie nastawione do tego pomysłu.

Takie zakupy będą, jak to się brzydko mówi, „wdrażane” przez największe sieci social mediów w przyszłości. Pierwszy będzie YouTube. Twórcy w swoich materiałach będą mogli tu oznaczać produkty, a widzowie będą mogli kupować przedmioty oznaczone w filmach.

Co z odpowiedzialnością?

Ciekawa jest tu kwestia odpowiedzialności, a właściwie jej braku.

– W sytuacji, gdy sklep znika, nie wysyłając zamówień, najlepiej zawiadomić organy ścigania. W innych indywidualnych sporach z przedsiębiorcach konsument może skorzystać z bezpłatnej pomocy prawnej, którą świadczą m.in. miejscy i powiatowi rzecznicy konsumentów. Trzeba jednak pamiętać, że dochodzenie roszczeń w sytuacji, gdy przedsiębiorca ma siedzibę poza UE, np. w Chinach, może być trudne lub wręcz nie-

możliwe – radzi (a właściwie rozkłada ręce) w odpowiedzi na moje pytania Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Internetowi celebryci czują się bezkarni. Poniekąd też słusznie.

– Generalnie, gdyby influencer wprowadził w błąd co do właściwości produktu, jego pochodzenia czy marki, to konsument może dochodzić swoich roszczeń w sądzie na podstawie ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym – twierdzi UOKiK.

Konsument, którego interes został zagrożony lub naruszony, może żądać:

- zaniechania tej praktyki;
- usunięcia skutków tej praktyki;
- złożenia jednokrotnego lub wielokrotnego oświadczenia odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie;
- naprawienia wyrządzonej szkody na zasadach ogólnych, w szczególności żądania unieważnienia umowy z obowiązkiem wzajemnego zwrotu świadczeń oraz zwrotu przez przedsiębiorcę kosztów związanych z nabyciem produktu;
- zasądzenia odpowiedniej sumy pieniężnej na określony cel społeczny związany ze wspieraniem kultury polskiej, ochroną dziedzictwa narodowego lub ochroną konsumentów.

„Na ile jednak komuś chciałoby się iść do sądu w sprawie 50, 70 czy 200 zł? No właśnie, to mało prawdopodobne”.

Urząd wszczął jednak postępowanie wyjaśniające w tej sprawie. – Z przeprowadzonego przez nas rozeznania wynika, że wiele treści o charakterze handlowym na profilach influencerów na Instagramie, YouTube, Facebooku czy w innych social mediach nie jest w ogóle oznaczanych jako reklama – twierdzi Tomasz Chróstny, prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

I wyjaśnia: – Sytuacja, gdy influencer otrzymał za swój wpis wynagrodzenie, ale sprawia wrażenie, że dzieli się prywatną opinią, jest zwyczajnie nieuczciwa. Sponsoring należy przy tym rozumieć szeroko – zapłatą nie muszą być pieniądze, może to być inna korzyść, np. wycieczka, testowanie luksusowych produktów. O wszystkich tego typu sytuacjach czytelnicy, słuchacze czy widzowie powinni być wyraźnie poinformowani.

Urząd zapowiada, że zbada relacje influencerów z agencjami reklamowymi i reklamodawcami, koncentrując się w pierwszej kolejności na najpopularniejszych profilach.

– Mamy nadzieję, że nie będzie konieczne sięgnięcie po bardziej drastyczne środki, np. kary finansowe względem tych, którzy wprowadzając konsumentów w błąd, naruszyli ich zbiorowe interesy – mówi Chróstny. ●

Jutro w „Wyborczej”



- **Janusz Palikot:** Popełniłem duży błąd, myśląc, że Tusk naprawdę ze mną negocjuje

- **Marcin Kydryński** o 70. urodzinach **Stinga**

- Kod do fragmentu książki „Don Stanisław” na wyborcza.pl

Skąd to zadłużenie?

Głos nr 1

W większości to nie wina tych ludzi, tylko ich rodziców, którzy swojemu „bąbelkowi” pod nosek wszystko podtykali, „bo sami tego nie mieli”. Często sobie wszystkiego odmawiając i wychowując roszczeniowego „mnie się należy” egoistę. Inni zadłużeni młodzi to znowu z kompleksieni (często z wybujałymi ambicjami lub/i biednymi rodzicami, którzy „na wiosce” opowiadają, jak to ich cudowne dziecko wielką karierę w mieście robi), za wszelką cenę udający kogoś, kim nie są i nigdy nie będą...

Głos nr 2

Organizmy żywe – tu zawsze była rywalizacja o lepsze miejsce, o zasoby, o partnera dla przedłużenia gatunku. To ostatnie najważniejsze. Najprościej zaimponować partnerce grubym autem, grubą kurtką. Jeśli opakowanie jest grube, już mam dodatkowy luz i wzrasta mi „inteligencja”, no a to też partnerka kupuje. Cóż, takie ciśnienie genów i spora część osobników nie wytrzymuje tego ciśnienia.

Głos nr 3

Głównym powodem „chcę mieć” audi, mieszkanie, iPhone’a jest niskie poczucie własnej wartości. Wyrównujemy tę wartość wyglądem, stylem życia, bo nasza psychika akurat wybrała zadłużanie, a nie alkoholizm, hazard czy inne destrukcyjne zachowania. Ba, jeszcze proste kupowanie na kredyt nigdy nie będzie miało znaczenia dla osoby z poczuciem wystarczającej/zrównoważonej własnej wartości, bo ona ma już tę wartość „w głowie”. To nie nasza wina, że mamy ten problem. Naszą winą jest nieleczenie tego, bo metody są dostępne.

Głos nr 4

Przypomniała mi się książka Pawła Reszki pt. „Chciwość”. To rozmowy prowadzone przez autora z młodymi ludźmi pracującymi w bankach i innych instytucjach finansowych w czasach ich prosperity. Zarabiali dużo, a chcieli jeszcze więcej, więc wkręcali klientów w jakieś niejasne inwestycje w polisolokaty, opcje walutowe itd. Klienci tracili oszczędności, a młode wilczki zarabiały na prowizjach na swój luksus. Większość z nich szybko potraciła te luksusowe dobra, gdy przyszedł kryzys i wylądowali „na gołej dupie”. I dobrze. Szkoda tylko ich rodzin, które muszą ich wspomagać, żeby się złoci chłopcy nie utopili w długach.

Głos nr 5

Problem dotyczy wielu moich znajomych, którzy żyją na pokaz. Kredyty, bezsensowne decyzje konsumpcyjne... Czegoś w ich życiu najwyraźniej zabrakło. Nie wiem, gdzie leży problem. Złe wzorce medialne, życiowy pośpiech? W krajach protestanckich wzorcem zaradności życiowej jest umiejętne planowanie przyszłości, u nas wszystko na teraz. Byłe pokazać sąsiadowi. Teraz. Już. Szkoda.



Piękni, młodzi, zadłużeni

Młodzi Polacy mają już 6,1 mld zł długów. „To nie książki o JPII powinny być lekturami w szkołach, ale o ekonomii”.

Leszek Kostrzewski

Głos nr 6

Pamiętacie młodzieńca, który pytał prezydenta Komorowskiego, co ma zrobić jego siostra, bo dopiero zaczęła pracę, a nie stać jej na swoje mieszkanie? I odpowiedź prezydenta? Weź kredyt.

Bogaci i gadżeciarze

Zgodnie z najnowszymi danymi Krajowego Rejestru Długów (z sierpnia) młodzi do 35. roku życia są zadłużeni na blisko 6,1 mld zł.

Dłużników w wieku 18-25 są już 134 tys., a ich dług wzrósł do 578,8 mln zł. Dług przyrasta w pandemii, jeszcze w styczniu 2021 r. wynosił 508,3 mln zł.

O wiele bardziej są zadłużone osoby mające 26-35 lat. Ponad 514,5 tys. ma dług sięgający łącznie 5,5 mld zł (w styczniu było to 5,28 mld zł).

Długi, których nie mają z czego spłacać, obciążają też osoby, które do niedawna zarabiały nawet powyżej 20 tys. zł miesięcznie. Myśląc, że zawsze będą tyle zarabiać, brali na kredyt luksusowe auta i apartamenty. Dramat się zaczynał, gdy tracili pracę. Teraz wszystko zajął komornik. Najbardziej zdeterminowani poprosili o spłatę rat przez rodzinę.

– Mamy wyraźną grupę biznesmenów, którzy zaczynają działalność gospodarczą i żyją ponad stan. Jeszcze nie osiągnęli sukcesu, nie zaczęli zarabiać, ale już wydają. I na siebie, i na firmę. Luksusowe auto, drogie ubrania, elektronika, eleganckie, dobrze wyposażone biuro w prestiżowej lokalizacji. Pół biedy, kiedy biznes zacznie się rozkręcać, wtedy prędzej czy później spłacą długi. Gorzej, gdy rzeczywistość rozmija się z wyobrażeniami albo nowa działalność w ogóle okazuje się niewypałem i długi zaczynają

narastać – analizuje Andrzej Kulik z Krajowego Rejestru Długów. I dodaje: – To trudna kategoria dłużników, bo mają przerośnięte ego. Kiedy negocjator próbuje im podpowiedzieć, jak rozłożyć spłatę długu, aby problem rozwiązać, czują się urażeni, bo przecież oni wiedzą lepiej, jak zadbać o swoją sytuację finansową.

Ale wśród młodych dłużników jest też druga grupa. Jakub Kostek, prezes zarządu Kaczmarski Inkasso (firma współpracująca z Krajowym Rejestrem Długów), nazywa ich gadżeciarzami.

– To osoby, które pracują sporadycznie, pierwsza wypłata to dla nich pierwszy większy przypływ gotówki w życiu. Wydają ją na rzeczy kompletnie niepotrzebne. Co więcej, tego typu osoby dość późno, bo dopiero w wieku 26-28 lat, zaczynają zachowywać ciągłość zawodową. Wcześniej często zmieniają pracę, pozostają na utrzymaniu rodziców, a zarobione pieniądze wydają na zachcianki. Doprowadza to do tego, że zaczynają żyć ponad stan. Biorą telefon na raty, samochód na kredyt i dodatkową gotówkę na weekendowe szaleństwo. Nie wykazują zainteresowania swoimi zobowiązaniami, nawet przeterminowanymi – opowiada ekspert. I dodaje, że gadżeciarzami z długami są przeważnie mężczyźni.

– Młode kobiety są rzadziej windykowane. To wynika m.in. z tego, że są bardziej ostrożne w zaciąganiu zobowiązań. Sprawy, które trafiają do windykacji, to najczęściej przeoczenie raty za pierwszą kartę kredytową czy pożyczki na życie. Kobiety starają się jak najszybciej spłacić zadłużenie. Natomiast młodzi mężczyźni nie uważają, że niepłacenie to coś niestosownego. Wydają pieniądze, nie myśląc o przyszłości i konsekwencjach zadłużania się – mówi Jakub Kostek.

Chce mieć pieniądze od zaraz

Głos nr 7

To, że młody człowiek ma aspiracje, by osiągnąć coś w życiu, to nie jest oczywiście złe podejście. Natomiast to, że chce to osiągnąć TERAZ, ZARAZ, NATYCHMIAST – to moim zdaniem wielka pomyłka. A już życie NA KREDYT i na pokaz – to po prostu tragedia. Fakt – nie jesteśmy społeczeństwem, w którym tradycją jest dochodzenie do majątku ciężką pracą czasami wielu pokoleń. Mamy nawet w języku polskim takie słowo, które dla wielu obcokrajowców jest nieprzetłumaczalne – „załatwić”. Dla mojego pokolenia dzisiejszych emerytów kredyt był ostatecznością, a oszczędza-

Młodzi dłużnicy

578,8

MLN ZŁ

• **do takiej kwoty wzrósł dług osób w wieku 18-25 lat. Są ich już 134 tys. Jeszcze w styczniu dług wynosił 508,3 mln zł. O wiele bardziej są zadłużone osoby mające 26-35 lat. Ponad 514,5 tys. ma dług sięgający łącznie**

5,5

MLD ZŁ

• **w styczniu było to 5,28 mld zł**

nie – codziennością. Życie „ponad stan” nie było normą, tylko wyjątkiem. Teraz, jak widzę, jest to norma. Czy najważniejsze jest to, co o nas powiedzą „znajomi” z Facebooka? Naprawdę? Taka filozofia jest niszcząca i po prostu głupia.

Głos nr 8

Polska szkoła jeszcze się do tego doклада, bo młody człowiek po maturze ma mieć w jednym palcu historię czy literaturę, a nie wie, co to jest „poduszka finansowa”, nie potrafi stworzyć budżetu – nawet domowego – i wypełnić PIT-u. To nie książki o JPII powinny być obowiązkową lekturą w szkołach średnich, ale książki o ekonomii.

Głosi nr 9

A ja mam inny pogląd. Nadmierne oszczędzanie wcale nie jest mądrzejsze niż życie ponad stan. Ostatnio czytałem wywiad z Agnieszką Osiecką, która w końcówce życia stwierdziła, że nie spodziewała się, że życie jej tak szybko minie. I na starość zaczęła sobie zdawać sprawę, że wcale tak dużo czasu nie mamy... I po co te wielkie oszczędności, jeśli pewnego dnia po prostu się nie obudzisz? Widzę sam po sobie, że nadmierne ciulanie/oszczędzanie tak wchodzi w krew, że potem każdy większy wydatek sprawia, że mamy wyrzuty sumienia. Mam jeszcze małoletnie dzieci i fajne wakacje np. w Chorwacji to koszt kilku-nastu tys. zł – i ostatnio złapałem się na tym, że kombinuję, jak zaoszczędzić kilkaset złotych na kwaterze (kosztem lokalizacji lub widoku), mimo że w ramach tzw. poduszki mam na koncie kasę na kilkanaście takich wyjazdów... Zdałem sobie sprawę, że niedługo dzieci wyrosną i pójdą w świat, a mnie zostaną wspomnienia wakacji z nimi z widokiem na zaplecze sklepu, bo szkoda mi było kilku stów na lepszy hotel... Wszystko z rozsądkiem i rozumem, bo nawet jeśli ktoś wierzy w życie pozagrobowe, to pieniędzy raczej tam nie zabierze.

Głos nr 10

Wydaje się, że głównym problemem zadłużenia jest to, że młodzi ludzie nie mają pakietu startowego. Nie ma możliwości, by zaczynając życie, mieć np. odłożone 20-30 tys. Zaczynasz od zera. A na start chcesz mieć chociaż mieszkanie – nawet wynajęte, jakiś samochód i chcesz raz do roku na wakacje pojechać. A jak masz to zrobić, gdy zarabiasz 2,5 tys. zł? Ludzie się zadłużają, bo realnie zarabiamy za mało vs poziom wydatków, który musimy ponieść, żeby żyć normalnie. Nawet nie mówię – godnie.

Bankom, telekomom...

Komu młodzi są winni pieniądze? Funduszom sekurytyzacyjnym i firmom windykacyjnym (2,8 mld zł), bankom, firmom pożyczkowym, SKOK-om (1,07 mld zł), telekomom (384,4 mln zł), sądom (197,3 mln zł).

Do tego dochodzą niespłacone alimenty (1,1 mld zł) i kary za jazdę bez biletu komunikacją miejską i międzymiastową (213,8 mln zł).

Średnie zadłużenie młodych Polaków to 9333 zł. ●

• **Cytaty zamieszczone w tekście pochodzą z forum na Wyborcza.pl**

Znak: GKN.6853.41.2021 Busko-Zdrój, dnia 28.09.2021 r.

OGŁOSZENIE
STAROSTY BUSKIEGO

o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 ze zm.),

Starosta Buski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w obrębie **Niziny, gmina Tuczępy** oznaczonej jako **działka nr 591 o pow. 0.5600 ha** poprzez udzielenie inwestorowi, tj. Polskiej Spółce Gazownictwa Oddział Zakład Gazowniczy w Kielcach, zezwolenia na przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego, tj. gazociągu średniego ciśnienia PE dn 63 mm o maksymalnym ciśnieniu roboczym 0,5 MPa.

Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Kopernika 6, III piętro, pokój nr 21 w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7.30 – 15.30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 13 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

34128166.n

Busko-Zdrój, dnia 28.09.2021 r.
Znak: GKN.6853.42.2021

OGŁOSZENIE
STAROSTY BUSKIEGO

o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 ze zm.),

STAROSTA BUSKI

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w obrębie **Szczytniki, gmina Stopnica** oznaczonej jako **działki nr 950/1 o pow. 0.2097 ha i nr 950/2 o pow. 2.2703 ha** poprzez udzielenie inwestorowi, tj. Polskiej Spółce Gazownictwa Oddział Zakład Gazowniczy w Kielcach, zezwolenia na przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego, tj. gazociągu średniego ciśnienia PE dn 63 mm o maksymalnym ciśnieniu roboczym 0,5 MPa.

Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Kopernika 6, III piętro, pokój nr 21 w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7.30 – 15.30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 13 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

34128169.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Przystankowej 26a;

obręb: **Wojszyce, AM-1, dz. nr 161, (Bp);**
GPS: **51.06942 N 17.03781 E;**
pow. nieruchomości: **871 m²;**
KW nr: **WR1K/00198921/6;**
Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z decyzją nr 3621/18 Prezydenta Wrocławia z dnia 20.07.2018 r. o warunkach zabudowy:

budowa jednorodzinne budynek mieszkalnego wolno stojącego wraz z niezbędnymi urządzeniami infrastruktury technicznej;

Cena wywoławcza: **638 000,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **1 grudnia 2021 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 8 grudnia 2021 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34127283.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:
1. ul. Podwałe 66 m. 7



Powierzchnia lokalu **230,02 m²**
Cena wywoławcza w zł **1 515 000,00 zł**
Wadium **151 500,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia **15 150,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 18.10.2021 r. do 22.10.2021 r., od 25.10.2021 r. do 29.10.2021 r., od 02.11.2021 r. do 05.11.2021 r. oraz od 15.11.2021 r. do 19.11.2021 r. w godz. 9.00 – 14.00, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, tel. 71 769-68-25.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **3 grudnia 2021 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 26 listopada 2021 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

34127618.n

Syndyk masy upadłości Empire Profit sp. z o.o w upadłości z siedzibą w Lublinie w trybie z wolnej ręki z zastrzeżeniem wyboru najkorzystniejszej oferty sprzeda:

lp.	Przedmiot sprzedaży	Minimalna cena netto
1	Dwa zadaszone korty tenisowe zlokalizowane przy ul. Zemborzyckiej 3 w Lublinie stanowiące nakłady na cudzy grunt	318.675,00 zł

Oferty na nabycie przedmiotu sprzedaży należy składać w zamkniętych kopertach z adnotacją „NIE OTWIERAĆ – OFERTA – Konkurs ofert sprzedaż majątku Empire Profit sp. z o.o.” do dnia 29 października 2021r. na adres: Syndyk masy upadłości Empire Profit sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Lublinie, ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin (liczy się data wpływu oferty do kancelarii syndyka).

Oferty składane osobiście będą przyjmowane w godzinach od 10:00 do 14:00 po uprzednim kontakcie telefonicznym pod numerem 81 479 91 41.

Warunkiem niezbędnym do udziału w procedurze sprzedaży jest wpłata, przed złożeniem oferty, wadium w wysokości 10% ceny, na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości w terminie do dnia 28 października 2021r., które będzie stanowiło zabezpieczenie wykonania złożonej oferty i ulegnie przeпадkowi na rzecz masy w przypadku wycofania się oferenta od zawarcia umowy.

Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji oraz do odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn. Kupujący zobowiązany jest do zapłaty całości ceny przed zawarciem umowy sprzedaży oraz pokrywa wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży.

Wpłaty należy dokonać na rachunek numer:

91 8025 0007 0710 6770 2000 0010

Wszelkie informacje w zakresie sprzedaży, w tym ustalenie terminu oględzin i warunków dzierżawy gruntów na których zostały wniesione korty stanowiące przedmiot sprzedaży udzielane są pod adresem e-mail; **pderlatka@kancelaria-ostrowski.eu, i numerem telefonu +48 81 479 91 41**

Ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego.

34127932.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu ograniczonym do właścicieli lub współwłaścicieli nieruchomości przyległych, na sprzedaż nieruchomości, stanowiącej własność Miasta Łodzi położonej w Łodzi przy al. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza bez numeru i ul. Fabrycznej bez numeru, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 180/1 i 122/11 w obrębie W-25 i działka nr 1/50 w obrębie W-26 o łącznej powierzchni 1529 m2, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00343820/4.

W przetargu mogą brać udział jedynie właściciele lub współwłaściciele nieruchomości przyległych do działek nr 180/1 i 122/11 w obrębie W-25 i działki nr 1/50 w obrębie W-26.

Cena wywoławcza nieruchomości: 1 000 000 zł netto.

Wadium: 100 000 zł.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).

Przetarg odbędzie się w dniu 3 grudnia 2021 r. w Urzędzie Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 w Dużej Sali Obrad o godzinie 12.00.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: https://uml.lodz.pl/dla_biznesu/nieruchomosci-sprzedaz-dzierzawa/, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p. pok. 457 lub 457a) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-47-81, 638-44-14, 638-43-31.

34127539.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:



ul. Hiacyntowej;

obręb: **Pawłowice, AM-9, dz. nr 60/3 (RIVb);**
GPS: **51.16619 N 17.11418 E;**
pow. nieruchomości: **1270 m²;**
KW nr: **WR1K/00401134/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi.**
Cena wywoławcza: **444 500,00 zł;**
Wadium: **40 000,00 zł**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **2 grudnia 2021 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 9 grudnia 2021 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34127291.n

BURMISTRZ MIKOŁOWA

podaje do publicznej wiadomości wyciąg
z ogłoszenia o I przetargu ustnym
nieograniczonym

na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Mikołowie przy ul. Gliwickiej, składającej się z działki nr 63/3 o powierzchni 0,1737 ha, zapisanej w księdze wieczystej nr KA1M/00059311/5 Sądu Rejonowego w Mikołowie oraz jednostce rejestrowej G.414 jako użytek Ł IV, karta mapy 1 oraz z działki nr 217/5 o powierzchni 0,6833 ha, zapisanej w księdze wieczystej nr KA1M/00055523/6 Sądu Rejonowego w Mikołowie oraz jednostce rejestrowej G.135 jako użytek R V, karta mapy 1.

Nieruchomość jest własnością Gminy Mikołów.
Działy III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów (obciążeń).
Nowy nabywca będzie zobowiązany do ustanowienia na działce 63/3 służebności przejazdu do działki nr 77/2 w pasie o szerokości 5 m wzdłuż działki 77/2.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego fragmentu miasta Mikołowa zatwierdzonego Uchwałą Rady Miejskiej Nr XXV/351/2004 z dnia 20.10.2004 r. działka nr 217/5 określona jest jako:

144U – Tereny nieuciągliwych usług komercyjnych.
K1G1/2 – Odcinek drogi głównej – DK 44.
Szerokość w liniach rozgraniczających – 45 m.
Minimalna odległość projektowanej zabudowy mieszkaniowej od krawędzi jezdni – 25 m.
K37L1/2 – projektowana droga lokalna (w części adaptowane istniejące odcinki). Szerokość w liniach rozgraniczających – 15 m.
działka nr 63/3 określona jest jako:
144U – Tereny nieuciągliwych usług komercyjnych.
K1G1/2 – Odcinek drogi głównej – DK 44.
Szerokość w liniach rozgraniczających – 45 m.
Minimalna odległość projektowanej zabudowy mieszkaniowej od krawędzi jezdni – 25 m.

Przetarg odbędzie się w dniu 2 grudnia 2021 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Mikołów, Rynek 16, sala nr 11. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1.900.000,00 zł (jeden milion dziewięćset tysięcy złotych). Wadium (wniesione w pieniądzu) wynosi 190.000,00 zł (sto dziewięćdziesiąt tysięcy złotych). Cena nieruchomości osiągnięta w przetargu powiększona zostanie o podatek od towarów i usług vat według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży (aktualnie stawka podatku vat wynosi 23%).

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu został wywieszony na okres 2 miesięcy na tablicy ogłoszeń, znajdującej się na I piętrze w budynku Urzędu Miasta Mikołów Rynek 16, zamieszczony jest na stronie internetowej Urzędu Miasta Mikołów (www.mikolow.eu) w Biuletynie Informacji Publicznej.

Informacji udziela Urząd Miasta Mikołów tel. (32) 3248561 lub 567, gospodarka.nieruchomosciami@mikolow.eu

34127329

PiS i Unia Europejska

W PiS narasta lęk, że pieniędzy z Funduszu Odbudowy nie będzie

Trzeba pójść na wojnę z Unią, bo Tusk już z nią ustalił, że pieniądze dla Polski zostaną zablokowane – takie opinie można usłyszeć w obozie rządzącym

Wielowieyska



W PiS narasta niepokój, że środki unijne z Funduszu Odbudowy w najbliższym czasie nie popłyną do Polski albo ich transze będą niewielkie i szybko zostaną wstrzymane z powodu łamania przez polski rząd zasad praworządności.

Politycy obozu rządzącego oficjalnie uspokajają, że nie ma co straszyć Polaków, negocjacje się toczą, a Komisja Europejska wcześniej czy później zaakceptuje Krajowy Plan Odbudowy. Jednocześnie PiS oskarża Komisję o działania bezprawne.

Tymczasem Komisja przypomina, iż w zaleceniach dla Warszawy, których rząd PiS nie zakwestionował, niezależność sądownictwa jest warunkiem wypłaty kolejnych transz pieniędzy. Dlatego według nieoficjalnych przecieków Bruksela domaga się, by władze Polski dopisały do KPO stwier-

dzenie, że pieniądze mogą być w pewnym momencie wstrzymane, jeśli PiS nie zrealizuje wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Chodzi o orzeczenie, które nakazuje likwidację Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. Ma to być jeden ze słupów miłych warunkujących kolejne wypłaty.

PiS boi się, że w instytucjach unijnych i w państwach członkowskich narasta przekonanie, iż Fundusz Odbudowy powinien zostać dla Polski zablokowany, bo środki unijne pozwolą Jarosławowi Kaczyńskiemu na rozdanie pieniędzy wyborcom i odbudowanie poparcia, a w efekcie wygranie następnych wyborów. I w ten sposób Unia przyczyni się do utrwalenia władzy o skłonnościach autorytarnych, która ogranicza niezależność sądów i dąży do rozbicia UE od wewnątrz ku uciesze Władimira Putina. Innymi słowy: dlaczego Unia miałaby karmić swojego wroga, który, jak tylko się wzmocni, zacznie ją destabilizować?

Na Nowogrodzkiej jest to przedstawiane obrazowo w taki sposób: Tusk jest dogadany z Niemcami i z Unią, że Polska pieniędzy nie dostanie i dzięki temu opozycja wygra wybory. Lider PO jawi się tu jako demiurg, który pla-

nuje z innymi przywódcami rozgrywkę rozpiśnaną na najbliższe lata.

Zdaniem PiS Tusk nie bez powodu ogłosił w TVN 24, że stara się namówić urzędników unijnych na kompromis z Polską, bo nie może być tak, że za rządu Kaczyńskiego wysoką cenę zapłacą wszyscy Polacy. To zdaniem PiS ma być zasłoną dymną: to nie my, opozycja, jesteśmy winni, że pieniędzy nie ma, staraliśmy się, ale PiS jest tak zły i nieudolny, że przez jego działania środki unijne zostały zablokowane. Jeśli chodzi o rolę Tuska, to są to raczej przecucia i podejrzenia PiS niż wiedza oparta na faktach.

Niemniej taki obraz sytuacji jest przedstawiany na Nowogrodzkiej, gdzie trwają narady, jak zablokować taki scenariusz. Na razie PiS czeka na decyzję Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, który w trybie przyspieszonym ma zająć się mechanizmem warunkowości. Mechanizm ten ma chronić budżet UE w sytuacji, w której państwo członkowskie narusza zasady praworządności. Polska i Węgry twierdzą, że taki mechanizm jest niezgodny z traktatami unijnymi. Rozprawa odbędzie się 11 i 12 października, a wyrok jest spodziewany do końca roku. PiS liczył na

to, że sprawa bardziej się przeciągnie i nie mając decyzji Trybunału, Unia będzie musiała zacząć wypłacać środki. Ale się przeliczył.

Pojawiają się więc pomysły zaskarżenia Komisji w TSUE za przewlekanie prac nad polskim Krajowym Planem Odbudowy, ale są też rozważane „opcje atomowe”, np. budowanie we wnętrzu Unii obozu na rzecz demontażu strefy euro i głoszenie teorii, że jej beneficjentem są tylko Niemcy, dlatego czas, aby państwa członkowskie powróciły do swoich walut narodowych. Padają głosy pisowskich strategów, że samo rzucenie tego hasła przerazi Niemcy i zmusi do negocjacji.

Jarosław Kaczyński podpisał w lipcu tego roku deklarację ideową wspólnie z antyunijnymi ugrupowaniami współpracującymi z Putinem. Są to Bracia Włosi, Liga Matteo Salvini, w Hiszpanii Vox Santiago Abascal, we Francji Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen oraz Fidesz na Węgrzech. PiS kalkuluje, że te ugrupowania będą zyskiwać na znaczeniu w swoich krajach i na ich bazie będzie można budować koalicje w konkretnych sprawach, np. demontażu strefy euro. ●

Dominika Wielowieyska

Apel pisarza

Moje posłanie do ludzi pracy w Polsce

Bocheński

Jestem bardzo starym człowiekiem, mam 95 lat. Chciałbym podzielić się kilkoma uwagami z perspektywy swojego długiego życia.

...

Janek Lityński w wydanej pośmiertnie autobiografii opowiada o zdarzeniu na Pierwszym Zjeździe „Solidarności” z września roku 1981. Wręczono mu zapisaną drobnym maczkiem kartkę lub dwie (nie pamiętał dokładnie) i poproszono, by zredagował ten tekst. Był to projekt pewnej doniosłej uchwały. Janek nie odcyfrował tekstu, ale wiedział, o co chodzi, napisał nad nim tytuł „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, po czym sam dopisał krótko i zwięźle konieczną resztę. Tak powstał historyczny dokument, w którym 40 lat temu obywatele Polski wyrażali poparcie i proponowali organizacyjne współdziałanie na rzecz wolności i dobra społecznego obywatelom kilku innych, istniejących wtedy państw, wymienionych z nazwy w porządku alfabetycznym: Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego.

Nie ukrywam, że to posłanie w ówczesnych warunkach uznałem niesłusznie za przedwczesne, jak wydało się też niektórym uczestnikom Zjazdu.

Nie przewidziałem dwóch rzeczy. Po pierwsze, nie spodziewałem się,

że polska inspiracja zacznie realnie wpływać na społeczeństwa krajów, do których posłanie było adresowane, a wszczęty proces doprowadzi już za dziesięć lat do zmiany ustroju w nich wszystkich. Niektóre kraje uczyni demokracjami zdolnymi do współpracy nie tylko ze sobą w Europie Wschodniej, lecz z ustrojami i rozwiniętą cywilizacją Zachodu. Po pewnym czasie staną się wręcz jego częścią, wejdą do Unii Europejskiej, osiągną niebywały przedtem poziom zamożności, bezpieczeństwa, kultury prawnej i materialnej. Polska wyzwoli się po wiekach ze swego beznadziejnego, zdawało się, położenia geopolitycznego. Zostanie przeniesiona niejako cudem do lepszego, zachodniego świata, celu polskich marzeń od pokoleń.

Słowem, nie przewidziałem, że może być tak dobrze. I to jest pierwsza rzecz. Ale nie przewidziałem też drugiej: że po czterdziestu latach może być tak źle. Mianowicie Polska doro-bi się władzy, która te szczęśliwe zdobycze będzie z chorobliwą satysfakcją psuć i likwidować. Zdolność współdziałania z partnerami, proponowana kiedyś dysydem w „Posłaniu do ludzi pracy Europy Wschodniej”, a z czasem rozwinięta w zdolność przynależenia do Zachodu i współkształtowania polityki europejskiej, zostanie utraciona. Zastąpi ją pociąg do spiskowania z wywrotowcami, pravicowymi eks-

tremistami i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa agentami Moskwy, dążącymi na początek do rozkawałkowania Unii Europejskiej. W dalszej kolejności proces dezintegracji mógłby objąć wszystkie ustroje świata oparte na fundamencie wolności obywatelskich, praw człowieka i władzy demokratycznej kontrolowanej.

Ten proces jest już właśnie w toku, a jednocześnie nad światem zawisły śmiertelne niebezpieczeństwa klimatyczne i demograficzno-migracyjne, które mogą sprzyjać dyktaturom. Nie ma ważniejszego zadania przed ludźmi niż uratować Ziemię dla życia, ale też uratować wolność, żeby warto było żyć. Dlatego zabieram głos. Musimy coś zrobić. Wszyscy musimy.

...

Kiedy patrzę na to okiem 95-letniego Polaka, które widziało wszystkie rzeczy straszne i dziwne, jakie Polska przeżyła w tych blisko stu latach, wydaje mi się, że widzę, co muszą w swoim zakresie zrobić doraźnie Polacy. NIE POZWOLIĆ. Na co?

Dorobek dziesięcioleci, okupiony ofiarami i ciężkim wysiłkiem, jak wier-zono, dla dobra przyszłych pokoleń, a teraz przynoszący owoce, nie może być zmarnowany, zniszczony lub rozgrabiony.

Polacy nie mogą mieć tchórzliwej władzy, obojętnej z wyrachowania politycznego na przyszły los ich dzie-

ci i wnuków, biologicznie zagrożonych psuciem środowiska naturalnego i ślepotą gospodarki, w szczególności energetycznej.

Polska nie może bez końca szukać u siebie i na świecie nowych wrogów.

Polacy nie mogą pracować na spłatę kar za wybryki szkodników demokracji w kraju i stosunkach międzynarodowych.

Pogarda dla człowieka i manipulowana nienawiść nie mogą być narzędziami socjotechniki i polityki uprawianej w imieniu Polski.

Władza państwowa nie może rządzić metodą ciągłych prowokacji, ogłaszać skandalicznych postanowień, odmów lojalności, projektów ustaw i uchwał, jęczących deklaracji politycznych, upierać się przy nich do upadłego i w ostatniej chwili cofać lub cofnięcie udawać.

Wolność słowa „na papierze”, o którą kiedyś moi koledzy i ja walczyliśmy, tworząc pierwszy w Polsce niezależny kwartalnik literacki „Zapis”, nie może być tłumiona ani utrudniana dzisiaj na nowoczesnych nośnikach informacji, w internecie i niezależnej telewizji.

...

To jest posłanie moje, bardzo starego Polaka, nie do elitarnej „bańki”, lecz do równoprawnych ludzi wszelkiej pracy dwudziestego pierwszego wieku w Polsce. ●

Jacek Bocheński

Ten tekst został odczytany przez Andrzeja Seweryna w niedzielę 26 września w czasie uroczystości odsłonięcia muralu poświęconego Janowi Lityńskiemu na warszawskiej Woli.

Sąd Najwyższy:

Neosędzia nie jest osobą uprawnioną do orzekania



Kinga Dagmara Siadlak

prezesa Stowarzyszenia Adwokatki „Defensor Iuris”

Kilkanaście dni po wydaniu pierwszego, precedensowego orzeczenia Sądu Najwyższego podważającego status sędziego nominowanego przez tzw. neo-KRS doszło (29 września 2021) do wydania kolejnego postanowienia, które uchyliło inne postanowienie Sądu Najwyższego m.in. z tych samych przyczyn. W sprawie (sygn. VKZ 47/21) Sąd Najwyższy, w składzie prezes SN Michał Laskowski (przewodniczący), SSN Jarosław Matras oraz Marek Pietruszyński (sprawozdawca), uznał, że zaskarżone postanowienie zostało wydane przez sąd nienależycie obsadzony, co stanowi tzw. bezwzględną przesłankę odwoławczą (art. 439 par. 1 pkt 2 kpk). Kwestię tę Sąd Najwyższy zbadał z urzędu.

Ponownie (oprócz wytknięcia poprzedniemu składowi innych poważnych błędów merytorycznych orzeczenia) wskazał, że sędzia Sądu Najwyższego powołany na podstawie uchwały neo-KRS nie może orzekać. W dużym uproszczeniu Sąd Najwyższy stwierdził, że uchwała Sądu Najwyższego z dnia 23 stycznia 2020 r. wydana przez trzy połączone izby wskazuje, że nienależyta obsada sądu albo sprzeczność składu sądu z przepisami prawa zachodzi wtedy, gdy w składzie sądu jest osoba powołana na urząd sędziego Sądu Najwyższego na wniosek „nowej” (ukształtowanej w trybie określonym przepisami ustawy z dnia 8 grudnia 2017 r.) Krajowej Rady Sądownictwa. Respektując ww. uchwałę (którą Sąd Najwyższy jest związany), nie mogło dojść do odmiennego orzeczenia.

Paradoks prawny polega na tym, że ustawodawca wprowadził przepisy tzw. ustawy kagańcowej ustanawiające delikt dyscyplinarny w postaci podważania statusu sędziego przez innego sędziego. W sprawie ww. uchwały Sądu Najwyższego wypowiedział się także Trybunał Konstytucyjny w orzeczeniu z 20.04.2020 r. (U2/20), uznając, że uchwała ta (z 23 stycznia 2020 r. jest niezgodna z Konstytucją. Do tej kwestii Sąd szeroko odniósł się w postanowieniu z dnia 16 stycznia 2021 r., gdzie wprost wskazał, że orzeczenie to nie jest wiążące, bo zostało wydane przez osoby, którym nie przysługuje status sędziego.

Sąd Najwyższy w ww. składzie nie wahał się ponownie stwierdzić, że tzw. neosędzia nie jest osobą uprawnioną do orzekania. Świadczy to dobitnie o tym, że ocena prawna jest w tej kwestii jednoznaczna.

Warto nadmienić w kilka dni po wydaniu pierwszego takiego orzeczenia Małgorzata Manowska (tytułowana jako pierwsza prezes Sądu Najwyższego) wskazała wprost, że rozważa odsunięcie sędziów, którzy wydali to postanowienie, od orzekania. Teraz zapadło kolejne. Jest to wyraźny sygnał dla środowiska, że prawidłowo powołani sędziowie Sądu Najwyższego nie zamierzają się poddać presji pani Małgorzaty Manowskiej.

Dlaczego prawnicy kwestionują legalność wyboru tzw. neosędziów? Otóż nowa Krajowa Rada Sądownictwa zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego z 23 stycznia 2020r., a także na wyrok TSUE z 15 lipca 2021 r. (C 791/19) i postanowienie zabezpieczające TSUE z 14 lipca 2021 r. (C 204/19) oraz orzeczenie ETPC z 22 lipca 2021 r. w sprawie Reczkowicz przeciwko Polsce (skarga nr 42447/19) jako skrajnie upolityczniona nie może zgodnie z prawem krajowym (Konstytucja) ani unijnym w sposób legalny dokonywać wyboru sędziego. Sędziowie argumentują następująco: skoro etap wniosku w samej KRS jest wadliwy, to i dalsze etapy (nominacja przez prezydenta) jest obciążona nieusuwalną wadą. Neo-KRS określają jako dziecko polityków, bez szacunku środowiska i bez prestiżu, a także bez aprobaty sędziów. Nie sposób tej argumentacji odmówić słuszności. ●

• Więcej – na Wyborcza.pl/wyborczatowy

Granica polsko-białoruska

Uchodźcy proszą o ochronę prawną, a potem ślad po nich znika

Na granicy polsko-białoruskiej strażnicy stosują procedury, wobec których zatrzymane osoby są bezradne. Pytają ich po angielsku albo po polsku: czy złożyliście wnioski o azyl na druku nr XX, z załącznikiem w postaci wyniku testu na koronawirusa? – relacjonuje Antek Mantorski.



ROZMOWA Z
ANTKIEM MANTORSKIM
dziennikarzem dokumentującym
wydarzenia na granicy
polsko-białoruskiej

ANITA KARWOWSKA: Kiedy po raz pierwszy pojechałeś na granicę polsko-białoruską?

ANTEK MANTORSKI: 17 sierpnia w nocy. Dzień przed tym, jak informacja o Usnarzu trafiła do mediów. Byłem tam trzykrotnie przed wprowadzeniem stanu wyjątkowego i teraz jadę po raz czwarty.

Jakie zachowanie Straży Granicznej zapamiętałeś?

– Przyglądałem się interwencji SG w Jurowlanach [gm. Krynk]. W zatrzymanej grupie uchodźców była starsza, poruszająca się z trudem kobieta.

Jechałem samochodem m.in. z posłem Frankiem Sterczewskim, który chciał być świadkiem procedur podejmowanych przez strażników. Kiedy straż zabrała do samochodów całą zatrzymaną grupę, próbowaliśmy jechać za samochodami SG. Po kilkuset metrach zatrzymał nas jednak do kontroli inny pogranicznik. Było koło północy. Franek próbował skorzystać ze swojego immunitetu. Bezskutecznie. Zrobiono to, by nas spowołnić i abyśmy nie ustalili, dokąd zabrano tę grupę. Szukaliśmy ich w różnych punktach SG, skończyliśmy w przejściu dla tirów w Kryncy, gdzie nie znaleźliśmy nikogo.

Co chcieliście osiągnąć, jadąc za samochodami straży?

– Byłem tam jako dziennikarz, ale celem aktywistów było dopilnowanie tego, że prawa zatrzymanych osób są respektowane, aby te osoby miały szansę na reprezentację prawną w postępowaniu azylowym. Nigdy to się jednak nie udało. Wielokrotnie byłem za to świadkiem tego, gdy uchodźcy proszą o ochronę prawną, po czym ślad po nich znika.

Jak opisałbyś sytuację na granicy polsko-białoruskiej?

– W lasach przygranicznych jest od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Błąkają się, a kiedy trafiają do punktów Straży Granicznej, wywożeni są na granicę albo w nieznane miejsca.

Strażnicy graniczni stosują procedury, wobec których te osoby są bezradne. Zadają im serię pytań, po angielsku albo po polsku. To pytania typu: czy złożył pan wniosek na druku nr XX o azyl, z załącznikiem w postaci wyniku testu na koronawirusa? Czy posiada pan/pani rodzinę w UE? Czy zamierza się pan/pani leczyć w UE? Jeśli tak, to nie kwalifikuje się do ochrony.

Wyczerpani i głodni uchodźcy nie rozumieją tych pytań i nie są w stanie na nie odpowiedzieć. Wtedy strażnicy biorą ich do samochodów i wiozą na granicę, każąc im wracać, skąd przyszli.

A jak zachowują się miejscowi?

– Bardzo wiele osób pomaga. Dają coś do jedzenia, koce. Zanim zaczęło być o tym głośno w mediach, już kilka miesięcy temu, pomagali bez poczucia presji i bez obawy o konsekwencje prawne.

Dziś to się zmienia. Chętnych do pomocy jest mniej. Górę bierze radość, że powstał plot na granicy. Nie brakuje jednak osób, które czują rozdarcie, bo uważają, że uchodźcy nie powinni przechodzić przez granicę, ale jeśli już to zrobić, to chcą pomóc.

Co na pasie przygranicznym dzieje się obecnie?

– Stan wyjątkowy obejmuje pas 3 km od granicy kraju i ciągnie się przez całą granicę z Białorusią. To olbrzymi teren. Widziałem



▲ Uchodźcy w Supraślu

FOT. ANTEK MANTORSKI

niesłychaną mobilizację sił SG i policji. Patrole umiejscowione są co kilometr, czasem co 500 m. Każą zawracać nawet 2 km od terenu objętego stanem wyjątkowym bez podania powodu.

SG na swoim Twitterze podaje statystyki, że dziennie odbija od granicy 200-300 imigrantów. Język, jakim podawane są te informacje, mrozi krew w żyłach. Niektórym grupom usiłującym dostać się na teren Polski udaje się przedostać w głąb kraju, poza teren strefy objętej stanem wyjątkowym, bardzo niewiele trafia na grupy pomocowe starające się wszcząć procedury prawne oraz w tym momencie po prostu uratować życie wymarznietym i wycieńczonym ludziom, którzy często przebywają w lasach wiele dni, czasem tygodni, wypychani raz przez polską, a raz przez białoruską Straż Graniczną. Za nami są pierwsze chłodne dni, a czeka nas zima.

Boję się pomyśleć, co zobaczymy, kiedy nadejdzie wiosna i śnieg zacznie się topić. ●

• Cała rozmowa na Wyborcza.pl/wyborczatowy



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Atlas ptaków

- Szczegółowe opisy gatunków, zwyczaje, ciekawostki
- Sprawdź, które ptaki warto obserwować jesienią i zimą



PONIEDZIAŁEK
CZĘŚĆ 1



WTOREK
CZĘŚĆ 2

Jacek Szczerba

Wiem, że wiele mówiono o tym, co sądzę o tych filmach. Ale kochałem w nich każdą sekundę, a specjalnie ten [film], bo wstając każdego ranka, miałem szansę pracować z wami. To był jeden z największych zaszczytów w moim życiu – wyznał Craig na planie „Nie czas umierać” (2021) Cary’ego Jojiego Fukunagi, od 1 października granego w polskich kinach. Zaraz po tych słowach przetarł oczy roniące łzy. Ekipa, wysłuchawszy go, zaczęła bić brawo.

Producentka Barbara Broccoli, która razem ze swym starszym przyrodnim bratem Michaeliem G. Wilsonem podejmuje dziś najważniejsze decyzje co do losów agenta 007, powiada: – Daniel dał Bondowi życie wewnętrzne. Jego Bond potrafił być wrażliwy. Cztery Bondy z udziałem Craiga zarobiły w świecie ponad trzy mld dolarów, najwięcej „Skyfall” (2012) Sama Mendesa – 1,1 mld.

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Producenci Harry Saltzman i Cubby Broccoli kręcić Bondy zaczęli w 1962 r., poczynawszy od adaptacji szóstej powieści Iana Fleminga – „Dr No” (1958), gdyż nie mieli praw do powieści pierwszej – „Casino Royale” (1953).

Prawa do tej części Barbara Broccoli i Michael G. Wilson zdobyli po długotrwałych i skomplikowanych działaniach prawnych w roku 1999. Nowa ekranizacja, z Bondem dopiero zdobywającym szpiegowską „licencję na zabijanie” wraz z numerem 007, miała być filmem w tonacji zdecydowanie bardziej serio, w kontrze do poprzedniego, przesadnie komiksowego – „Śmierć nadejdzie jutro” (2002), w którym Bond (Pierce Brosnan) jeździ niewidzialnym (dosłownie!) astonem martinem.

Nowa konwencja w Bondach oznaczała zwykle nowego aktora. Zadanie wprowadzenia go otrzymał Nowozelandczyk Martin Campbell, który świetnie wprowadził do serii Brosnana w „Golden Eye” (1995). No ale kto miał teraz zagrać najwspanialszego agenta Jej Królewskiej Mości?

W KOLEJCE CHĘTNYCH

Wilson mówił później, że rozważano 200 kandydatur. Urządzone poważny casting. Gdy z biura Eon Productions Ltd., firmy założonej jeszcze przez Saltzmiana i Broccolego, wyciekła notatka służbowa, można było w niej przeczytać krótkie charakterystyki kandydatów: Collin Farrell („niebudzący zaufania”), Ewan McGregor („za niski”), Eric Bana („niewystarczająco przystojny”), Hugh Jackman („zbyt egzaltowany”). Za tym ostatnim optował jednak Wilson, ale Barbara Broccoli postawiła na Craiga. W zgodzie z zasadą – postać (Bond) jest sławniejsza niż grający ją aktor. Ten zyskuje światową popularność dopiero dzięki niej.

Craig był wtedy ledwie rozpoznawalny. Zdążył zdobyć doświadczenia teatralne (Szekspir!), na Wyspach zwrócono na niego uwagę dzięki serialowi „Our Friends in the North” (1996), w którym dostał rolę Peacocka – właściciela sex shopu, a potem bezdomnego i podpalacza. W kinie zagrał m.in. kochanka malarza Francisca Bacona

Daniel Craig w życiowej formie

JEGO BOND POTRAFIŁ BYĆ WRAŻLIWY

Po pięciu fabułach i 15 latach Daniel Craig żegna się z rolą Jamesa Bonda. Dziś internet aż kipi od zachwytów, że był w niej lepszy nawet od Seana Connery’ego. Pamiętajmy jednak, że na początku jako 007 budził równie namiętną niechęć.

▲ **W „Nie czas umierać” Daniel Craig wciela się w Jamesa Bonda po raz piąty – ostatni**
FOT. NICOLA DOVE/FORUM FILM POLAND

w „Love Is The Devil” (1998), poetę Teda Hughesa w biografii Sylvii Plath (2003, u boku Gwyneth Paltrow), był też gangsterem sadystą, synem Paula Newmana w „Drodze do Zatracenia” (2002) Mendesa, agentem Mossadu w „Monachium” (2005) Stevena Spielberga i dilerem narkotyków w „Przekładańcu” (2004), gdzie w finale zabija go przyszyły Q – Ben Whishaw.

Superprodukcji się obawiał, gdyż sparzył się na drugoplanowej roli Aleksa Westa, sprzedajnego kochanka Angeliny Jolie w „Lara Croft: Tomb Rider” (2001). Film uznał za durny, choć Jolie żartobliwie chwaliła go za „technikę całowania”.

W bondowskim castingu jak każdy dostał do zagrania scenę z „Pozdrowień z Rosji” (1963), w której Bond wychodzi z łazienki, owinięty ręcznikiem, żeby znaleźć w swym łóżku nagą rosyjską piękność – Tatiannę Romanową. Jak twierdzi, wypadł katastroficznie.

Brosnan, spotkany na ceremonii nagród BAFTA, radził mu: „Wchodź w to. To niesamowite przeżycie”. Spielberg zapewnił go, że zaangażuje go ponownie, nawet gdy będzie Bondem.

▼ **W „Casino Royale” Craig wychodzi z morza w niebieskich kąpielówkach marki Grigio Perla (podobno po filmie rozeszły się błyskawicznie)**
FOT. M.G.M. / MAIDMENT, JAY / EAST NEWS



I słowa dotrzymał. O wszystkim zdecydowała jednak lektura scenariusza.

Craig mówi: „Naprawdę chciałem, żeby mi się nie podobał. Nastawiłem się na przeczytanie czegoś, co cię nie wciąga, nieskomplikowanego, pozbawionego głębszych emocji, po prostu kolejnego filmu z Bondem. Jeśli tak, świetnie, oni biorą się do roboty, a bondowska machina rusza dalej beze mnie. Ale jak skończyłem, natychmiast przeczytałem to jeszcze dwukrotnie. Scenariusz był świetny, dokładnie taki, jaki być powinien. Wciągnął mnie, rozbawił, działał na mnie dokładnie tak, jak trzeba. I wtedy pomyślałem, że muszę się w to rzucić”.

UWALONY ZE SZCZĘŚCIA

Klamka zapadła.

Craig świetnie zapamiętał ten moment: „Byłem wtedy w Baltimore. Miałem przerwę w zdjęciach do »Inwazji« (2007) z Nicole Kidman. Było popołudnie, kupowałem coś do jedzenia. Zadzwoiła Barbara Broccoli: »Masz tę rolę«. »OK« – powiedziałem tylko. Natychmiast odłożyłem jedzenie. Wziąłem z półki butelkę wódki Grey Goose. Nie miałem z kim o tym pogadać, bo wszyscy pracowali na planie. Zresztą obiecałem, że dotrzymam tajemnicy. Później poszedłem do baru. Usiadłem koło gości oglądających baseball. Po paru drinkach chciałem im powiedzieć: »Hej, jestem James Bond«, ale pewnie wezwaliby policję albo karetkę pogotowia, skoro jakiś wariat się przyplątał. Z tego, co było dalej, pamiętam tylko jedno – że obudziłem się na sofie w living roomie”.

Oficjalnie zaprezentowano Craiga jako kolejnego Bonda na konferencji prasowej 14 października 2005 r.

na pokładzie okrętu HMS „President” zacumowanego na Tamizie. No i się zaczęło.

MAŁY, BRZYDKI I BLONDYN

Większość opinii publicznej była przeciwna. Twierdzono, że się nie nada – z trzech zasadniczych powodów. Po pierwsze, jest tzw. świńskim blondynem. A przecież Bond winien trzymać się standardów wyznaczonych przez Fleminga: 007 to brunet o niebieskich oczach. Tak zresztą wyglądał sam Fleming. Z ekranowych Bondów najbliższy opisom z książek jest Timothy Dalton.

„Ale czy Roger Moore jest brunetem? A przecież zagrał Bonda siedem razy” – nieśmiało oponował Craig.

Po drugie, jest za niski. To pierwszy 007, który nie ma obowiązkowych sześciu stóp wzrostu (6 razy 30,5 cm = 183 cm). Liczy najwyżej 178 cm.

Po trzecie, jest brzydalem o urodzie kierowcy ciężarówki, z za dużymi uszami: „Mr. Kartofel”, „odstręczająco szpetny”, jak pisały brukowce, „podobny do Władimira Putina”. A przecież Bond to wytworny salonowiec ze szlacheckiej rodziny szczytającej się rodzowym zawołaniem: „Świat to za mało”.

Przeciwnicy Craiga, syna marynarza floty handlowej i nauczycielki marżęcej o aktorstwie, nakręcili się na internetowej stronie Craigisnotbond. Zaczęto do bojkotu filmu. Sam nie jest bez winy. Wydzwoniony przez jakąś stację radiową, załaził się z chodnika ulicy Marszałkowskiej, że mi się ten wybór nie podoba.

Craig wspominał później: „Po raz pierwszy spadła na mnie krytyka,



nim cokolwiek zrobiłem. Nie chodziło o moją grę, kto wie, może nie umiem grać. To były osobiste przytyki. W ciągu dwóch podłych dni przeczytałem wszystkie te obelgi. Musiałem to zrobić. Nie chciałem, żeby ludzie szeptali coś dookoła, a ja nie wiedziałbym, o co chodzi. Jedyną moją reakcją mogło być zagranie roli najlepiej, jak potrafię. Nie będę jednak udawał, że było mi łatwo”.

TO, CO BOND ZYSKAŁ

Występem w „Casino Royale” (2006) zamknął usta krytykom. Nie otworzyli ich przez następne 15 lat. Jak tego dokonał? Wspomnę tu o sześciu sposobach, które wykorzystał. Po pierwsze, on, dawny gracz w rugby, znakomicie przygotował się fizycznie. Koordynator kaskaderów Gary Powell, w bondowskiej ekipie obecny od „GoldenEye”, twierdzi nawet, że Craig aż za bardzo napakował się w siłowni. Zwolnił dopiero w połowie zdjęć.

Collin Farrell „niebudzący zaufania”, Ewan McGregor „za niski”, Eric Bana „niewystarczająco przystojny”, Hugh Jackman „zbyt egzaltowany”. Barbara Broccoli postawiła na Craiga

Po pięknym Brosnaniu, który ruszał się tak, jakby chronicznie zwalniano go z lekcji wuefu, Craig jest wiarygodny, jako diabelnie sprawna maszyna do zabijania. Wierzmy w scenę w „Quantum of Solace” (2008), gdy zakuty w kajdanki i bezbronny nokautuje w windzie trzech eskortujących go agentów. Potem błyskawicznie się rozkuwa, zabiera broń jednemu z pobitych, a na koniec butem przesuwając nogę leżącego, żeby drzwi windy mogły się domknąć.

Po drugie, muskulaturą wzmocnił swój męski seksapil. To symptomatyczne, że w „Dr No”, jako cud zjawisko z morza wychodziła Ursula Andress w kremowym bikini. Tę samą figurę powtórzone z Halle Berry, w bikini pomarańczowym, w „Śmierć nadejdzie jutro”.

Ale w „Casino Royale” z morza wychodzi Craig w niebieskich kąpielówkach marki Grigio Perla (55 funtów za sztukę, podobno po filmie rozeszły się błyskawicznie). To tylko potwierdziło jego opinię zdobywcy serc niewieścich: romansował z aktorkami Heike Makatsch i Sieną Miller, modelką Kate Moss, z Satsuki Mitchell z działu produkcji filmu „Oblęd” (2015), w którym pojawił się w drugim planie.

Obecnie jest szczęśliwym mężem swej drugiej żony – aktorki Rachel Weisz, z którą ma swą drugą córkę. Jego biografka (2015) Sarah Marshall z lubością cytuje młodzieńcze przyjaciółki Craiga, mówiące, że był „zwierzęcy w łóżku”.

Po trzecie, postawił na czulego twardziela. Do ukochanej Vesper (Eva Green) z „Casina Royale” mówi: „Nie mam już zbroi. Zdjęłaś ją ze mnie. Cokolwiek ze mnie zostało – kimkolwiek jestem – jestem twój”. Ale po jej zdradzie i śmierci melduje M (Judi Dench): „Robota wykonana. Suka nie żyje”. W „Nie czas umierać” pojedzie jednak na jej grób we włoskiej Materze, wzdychając przy nim: „Tęsknię”.

Po czwarte, on, który niskim głosem recytował wiersze, grając poetę Teda Hughesa, jako Bond wołał monosylaby. Granie nie tyle głosem, co całym ciałem.

Po piąte, nie musiał udawać, że świetnie idzie mu picie. „To już szósty” – mówi barman, podając mu drinka na pokładzie samolotu do Boliwii w „Quantum of Solace”. W „Skyfall”, rzekomo martwy, gdzieś na Południu, Craig uczestniczy w zawodach alkoholowych ze skorpionem na ramieniu – trzeba przykryć skorpiona opróżnionym kieliszkiem, nim pajączak cię ukąsi.

Po szóste, nie gorzej odnalazł się w sarkastycznym poczuciu humoru, choćby godziło w klasyczne bondowskie cytaty. Gdy w „Casino Royale”, przegrawszy w pokera z Le Chiffre’em (Mads Mikkelsen), zamawia wódkę martini, barman pyta: „Wstrząśniętą czy zmieszaną”. Na co Craig: „Czy ja wyglądam, jakby mnie to obchodziło?”.

TO, CO BOND STRACIŁ

Zawsze są jednak jakieś straty. Niezbyt pokazny wzrost Craiga sprawił, że do ról jego przeciwników angażowano, zapewne na jego prośbę, aktorów tak że nie najwyższych: Mathieu Amalrica, Christoph’a Waltza, czy Javiera Bardema. Tomasz Kot (199 cm), sugerowany do roli Safina w „Nie czas umierać”, przez niedosłego reżysera filmu – Danny’ego Boyle’a, raczej nie miał szans na angaż.

Im Craig jest starszy, tym wyrażniejsza staje się plebejskość jego urody. Nie wygląda na intelektualistę, więc 007 w jego wersji nie mógł popisywać się wiedzą. Scenarzyści nie napisali mu żadnej sceny takiej, jak ta z „Żyje się tylko dwa razy” (1967), w której Monypenny (Lois Maxwell) rzuca wyruszającemu do Japonii Bondowi (Connery) rozmówki brytyjsko-japońskie. A Bond jej odkrzykuje: – „Zapomniałaś, że byłem prymusem z języków orientalnych w Cambridge”.

Craig mówi o sobie: „Szkoda, że nie mam wykształcenia. Chciałbym bez wpadania w panikę po prostu usiąść i napisać list. Nie potrafię i to mnie boli. Nigdy nie wyrobiłem sobie ręki do pióra. Nie umiem się iść i napisać choćby pół strony”. Oblał nawet egzamin kończący szkołę podstawową. Kolejne etapy edukacji pokonywał mozolnie.

Nigdy nie był też elegantem. Na spotkania z zagranicznymi dziennikarzami, w których uczestniczyłem, przechodził w cienkich sweterkach zapinanych na guziki. Na szczęście Tom Ford szył mu do filmów zgrabne smokingi na miarę. Tyle że, gdy przypomnę sobie białe szelki Craiga, w których płynię na chińską wysepkę Silvy (Bardem) w „Skyfall”, wstrząsa mną dreszcz obrzydzenia.

POTURBOWANY „PAN WIELKA GĘBA”

Craig oddawał się Bondom bezgranicznie. Udział w scenach walki okupił licznymi kontuzjami: stracone dwa przednie zęby („Casino Royale”), zerwana chrząstka łącząca w prawym ramieniu i odcięty czubek jednego z palców („Quantum of Solace”), naderwane mięśnie lydek („Skyfall”), zerwane więzadło krzyżowe przednie w lewym kolanie („Spectre”).

Jego krewki charakter źle reagował na kłopoty natury obiektywnej. Z powodu strajku hollywoodzkich scenarzystów zdjęcia do „Quantum of Solace” rozpoczęli bez dopiętego scenariusza.

W 2015 r. odgrażał się, że „raczej przetnie sobie żyły na przegubach”, niż znowu zagra agenta 007, i odrzucił 120 mln funtów, proponowane mu za udział w dwóch kolejnych częściach. Później nazwał swą wypowiedź głupią, tłumacząc się tym, że padła dwa dni po zakończeniu wyczerpujących zdjęć do „Spectre”: „Byłem wtedy podminowany długotrwałym napięciem. Wciąż jeszcze budzę się w niedzielę o szóstej rano, i zdaje mi się, że powinienem iść do pracy”.

To, że wrócił, wynika pewnie z faktu, że Barbara Broccoli potrafi go podejść. Pod koniec 2016 r. wyprodukowała w New York Theatre Workshop przedstawienie „Otella”, w którym Craig zagrał Jagona, co znacznie poprawiło mu humor, zwłaszcza że recenzje dostali niezłe.

Doceniając wkład Craiga w serię 007, uczyniono go jednym z koproducentów „Spectre”: „Na początku moja rola producenta sprowadzała się do tego, żeby dzwonić do Sama Mendesa i błagać go: „Sam, zrób jeszcze jednego Bonda, proszę. Wytwórnia chciała, żebyśmy kręcili zaraz po »Skyfall«, ale Sam powiedział, że nie może, bo nie ma czasu. Przygotowywał trzy spektakle teatralne. Potem zgłaszałem uwagi przy pisaniu scenariusza – jak podkreślić tę scenę, jak poprowadzić tamten wątek. W ogóle odzywałem się na każdy temat. Za moimi plecami chyba nie nazywano mnie producentem, tylko »Panem Wielką Gębą«”.

Mimo to rola 007 go nie przytłaczała. W przerwach między Bondami spokojnie mógł zagrać Miakaela Blomkvista w „Dziewczynie z tatuażem” (2011) Davida Finchera w amerykańskiej wersji szwedzkiego „Millennium”.

PO 007 OSCAR?

2 marca Craig skończył 53 lata. Jak na 007 trochę za dużo. Chociaż Roger Moore kręcąc „Zabójczy widok” (1985) liczył wiosen 57. Tyle że w 2007 r. kpił w wywiadzie: „Byłem wtedy o jakieś 400 lat za stary do tej roli”.

Craig nigdy nie ukrywał, że marzy o Oscarze. Connery go dostał, na razie jako jedyny z aktorów grających Bond’a, za drugoplanową rolę irlandzkiego policjanta w „Nietykalnych” (1987) Briana De Palmy. Może Craig pójdzie w jego ślady? Bezrobocie mu nie grozi. Co najmniej dwa razy zagra detektywa Benoit Blanca w filmach Riana Johnsona, będących sequełami kryminału „Na noże” (2019). Netflix skaptował go gażą w wysokości 100 mln dolarów. W ten sposób Craig stał się najlepiej opłacanym aktorem na świecie. Zdjęcia do „Na noże 2” nakręcono latem w Grecji.

007 ma już za sobą. W finale „Quantum of Solace” M mówi do niego: „Bond, chciałabym, żebyś wrócił”. „Nigdy nie odszedłem” – odpowiada Craig. Ale teraz, sądząc po finale „Nie czas umierać”, odszedł naprawdę. ●

Nike 25 lat
Gazeta Wyborcza & Fundacja Agory
Nagroda Literacka

Kto zostanie 25. laureatem
NAGRODY LITERACKIEJ
„NIKE” 2021?



JUBILEUSZOWA GALA NIKE
na: **wyborcza.pl**

NIEDZIELA,
3 października, godz. 20.00

Polska rakotwórczym centrum Europy

SMOGU
NASZEGO
POWSZEDNIEGO

Europejska Agencja Środowiska opublikowała nowy raport o zanieczyszczeniu powietrza w UE i okolicznych krajach. W niektórych polskich miastach średnioroczne stężenie rakotwórczego benzo(a)pirenu w powietrzu stanowi 900 proc. unijnej normy.

Dominika Wantuch

Na stworzonej przez Europejską Agencję Środowiska (EEA) mapie koncentracji benzo(a)pirenu w powietrzu w 2019 r. na niebiesko oznaczono Norwegię, Szwecję, Wielką Brytanię, Belgię i Francję. Niemcy i Hiszpania też są właściwie niebieskie, mają tylko kilka żółtych plamek. Więcej żółtego widać na Węgrzech, Słowacji, w Czechach, Austrii i we Włoszech.

Tylko jeden kraj uderza czerwienią. To Polska, a czerwone plamy określają bardzo wysokie średnioroczne stężenie benzo(a)pirenu w naszych stacjach pomiarowych.

Ulatujący podczas spalania węgla w prymitywnych kotłach i piecach benzo(a)piren jest jedną z najgroźniejszych substancji rakotwórczych na liście Światowej Organizacji Zdrowia (WHO).

RAKOTWÓRCZE
POLSKIE MIASTA

Według unijnej normy jego średnioroczne stężenie nie powinno przekraczać 1 nanograma na metr sześcienny powietrza (norma WHO jest znacznie ostrzejsza – wynosi 0,12 ng/m sześć.). Tak jest m.in. w krajach skandynawskich, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, we Francji, w Belgii czy Niemczech.

W Polsce są miejscowości, w których ta norma jest przekroczona dwięćdziesiątkrotnie.

W Nowym Sączu w 2019 r. stężenie benzo(a)pirenu sięgnęło blisko 10 ng/m sześć.

W małopolskim Tuchowie – trochę ponad 8 ng/m. Podobnie było w Nowej Rudzie.

W Pszczynie, która od lat jest w czołówce najbardziej zanieczyszczonych miast Europy, stężenie ben-

zo(a)pirenu przekroczyło 7 ng/m sześć. Podobnie w Oświęcimiu, Olkuszu i Knurówie.

Regionem z najczystszym powietrzem – choć też mocno zanieczyszczonym – jest Polska północna.

Takich niepokojących danych dostarcza najnowszy raport EEA, w którym znalazły się dane dotyczące jakości powietrza w Unii Europejskiej i okolicznych państwach w latach 2019-20. Ekspert Europejskiej Agencji Środowiska wziął w nim pod uwagę nie tylko stężenie benzo(a)pirenu, ale także poziomy pyłów zawieszonych PM10 i PM2,5, ozonu, dwutlenku azotu. Monitoruje je ponad 4,5 tys. stacji pomiarowych rozsiadanych na naszym kontynencie.

EEA podkreśla, że „zanieczyszczenie powietrza stanowi największe środowiskowe zagrożenie dla zdrowia w Europie, powodując choroby układu oddechowego i krążenia. A te w najpoważniejszych przypadkach prowadzą do przedwczesnych zgonów”.

JEST LEPIEJ,
ALE WCIĄŻ ŻŁE

Według raportu jakość powietrza w Europie się poprawia. Choć w 2020 r. było to częściowo związane z pandemią COVID-19 i lockdownami.

Z dobrych wiadomości to właściwie tyle.

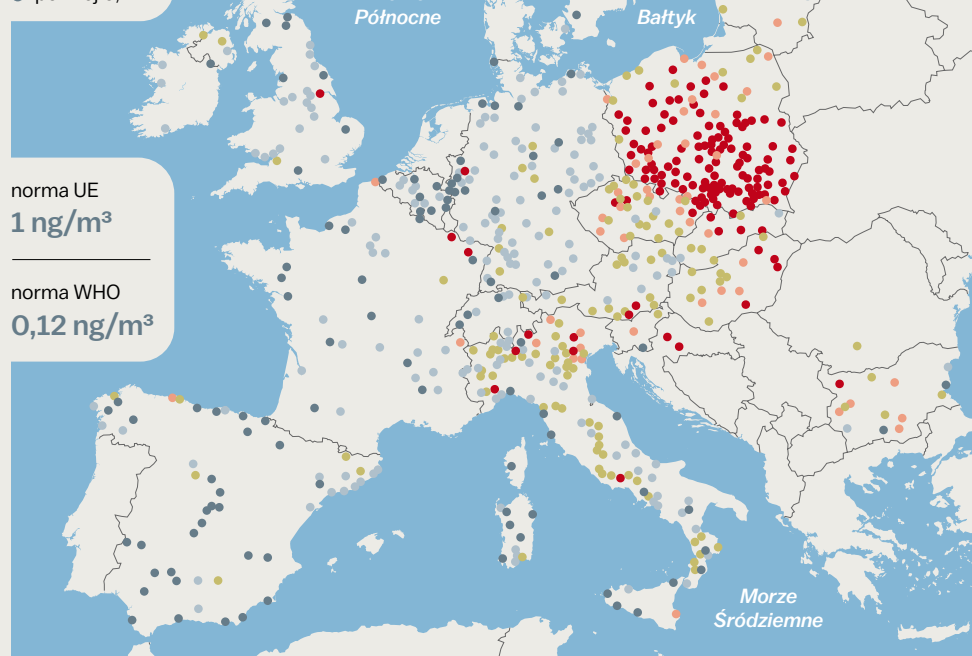
Autorzy raportu podkreślają, że „mimo poprawy sytuacji zanieczyszczenie powietrza nadal stanowi poważny problem zdrowotny Europejczyków”. I wyliczają: „Mieszkańcy większych miast są narażeni na wyższe stężenia dwutlenku azotu z powodu emisji pochodzących z ruchu ulicznego. Mieszkańcy południowej Europy są narażeni na najwyższe stężenia ozonu. W Europie Środkowo-Wschodniej paliwa stałe wykorzystywane do ogrzewania domów i w przemyśle powodują najwyższe stężenia benzo(a)pirenu i pyłu zawieszonego”.

Średnioroczne stężenie benzo(a)pirenu w 2019 r. w wybranych krajach UE

Dane w nanogramach na metr sześcienny

Stężenie
benzo(a)pirenu

- ponad 1,5
- 1-1,5
- 0,4-0,99
- 0,12-0,39
- poniżej 0,12



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: EUROPE'S AIR QUALITY STATUS 2021, EEA

Trujące powietrze
Miliony wcześniaków ofiarami smogu

Zanieczyszczenie powietrza przyczynia się rocznie do blisko sześciu milionów przedwczesnych porodów na całym świecie – naukowcy podważają dotychczasowe szacunki.

Kilka-kilkanaście tygodni przed terminem na świat przychodzi nawet 15 mln dzieci rocznie. Mają niedostatecznie wykształcone narządy, niską masę urodzeniową i są narażone na wiele chorób oraz potencjalnie groźnych, nawet śmiertelnych powikłań.

Przedwczesny poród jest główną przyczyną śmierci noworodków.

Cztery lata temu naukowcy wyliczali w piśmie „Environment International”, że co roku za aż 2,7 mln takich porodów odpowiada zanieczyszczenie powietrza.

W najnowszym wydaniu pisma „PLOS Medicine” naukowcy z USA weryfikują te szacunki.

W metaanalizie, czyli badaniu zbierającym wcześniejsze publikacje naukowe, uczeni uwzględnili zanieczyszczenie powietrza (zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz budynków) pyłem o średnicy drobinek nieprzekraczających 2,5 mikrona (PM2,5). Pod uwagę wzięli łącznie 204 kraje na całym świecie.

Ich zdaniem zanieczyszczenie powietrza może się przyczyniać do niemal 6 mln przedwczesnych porodów rocznie.

Najgorzej jest w Azji Południowo-Wschodniej i Afryce Subsaharyjskiej.

Poprawiając sytuację tylko w tych rejonach świata, moż-

na by zmniejszyć globalną liczbę przedwczesnych narodzin nawet o prawie 78 proc.

Problem dotyka jednak również kraje bogate.

W USA zanieczyszczone powietrze przyczynia się każdego roku do 12 tys. przedwczesnych porodów.

W ubiegłym roku ten sam zespół naukowców wyliczył, że smog może zabijać 6,7 mln ludzi rocznie, w tym pół miliona noworodków.

Inne badania wskazują, że co roku ofiar śmiertelnych smogu może być nawet 9 mln. W Unii Europejskiej umiera z tego powodu pół miliona ludzi, a w Polsce – blisko 50 tys.

Według Światowej Organizacji Zdrowia zanieczyszczonym powietrzem oddycha ponad 90 proc. ludzkości. ●

Paulina Mozołewska



FOT. JAKUB WIODEK / AGENCJA GAZETA

Ponad normę

25

MIKROGRAMÓW NA METR SZEŚCIENNY

• **sięgało średnioroczne stężenie pyłu PM2,5 w wielu miastach Polski w latach 2019-20. To pięciokrotne przekroczenie nowej normy WHO**

Bezpieczne limity koncentracji ozonu łamie 24 państw, w tym 19 krajów UE. 31 państw nie spełniło w latach 2019-20 norm dla pyłów, tlenków azotu, benz(a)pirenu i ozonu.

Co istotne, raport EEA trzyma się starych norm Światowej Organizacji Zdrowia. A tydzień temu WHO mocno obniżyła dopuszczalne progi zanieczyszczenia powietrza.

Do niedawna normy zanieczyszczeń WHO wynosiły: 10 mikrogramów/m sześć. dla najdrobniejszego pyłu PM2,5 i 20 mikrogramów/m sześć. dla PM10. Roczne normy dla NO2 wynosiły 40 mikrogramów/m sześć.

Obecnie normy WHO stanowią, że średnioroczne stężenie PM2,5 w powietrzu nie powinno przekraczać 5 mikrogramów/m sześć., PM10 – 15, a NO2 – 10.

POLSKA POD CHMURĄ PYŁÓW

Polska jest w czołówce krajów, w których powietrze jest najbardziej zanieczyszczone.

W latach 2019-20 w wielu naszych miastach średnioroczne stężenie pyłu PM2,5 sięgało ok. 25 mikrogramów/m sześć. Czyli przekraczało nową normę WHO aż pięciokrotnie.

Powietrzem najbardziej zanieczyszczonym drobnym pyłem – w całym rankingu EEA – oddychają mieszkańcy Nowego Sącza.

W latach 2019-20 średnioroczne stężenie PM2,5 przekroczyło w tym mieście 27 mikrogramów/m sześć.

Na przedostatnim miejscu znalazła się włoska Cremona, a na trzecim od końca – Slavonski Brod w Chorwacji.

Z kolei najczystszy powietrzem w Europie cieszą się mieszkańcy Umei w Szwecji, Tampere w Finlandii i Funchalu w Portugalii.

W UE z powodu smogu umiera blisko pół miliona ludzi rocznie. W Polsce – ok. 50 tys. ●

Trudna sztuka przeproszania

Przepraszają silni, słabi mają z tym problem

O tym, dlaczego tak wielu z nas nie potrafi przeproszać, o szczerych i nieszczerych politykach, a także o tym, jak przeprosiny wpłynęły na relacje polsko-niemieckie.

ROZMOWA Z

DR. KONRADEM MAJEM

z Katedry Psychologii Społecznej Uniwersytetu SWPS

KASPER KALINOWSKI: Elton John śpiewał, że „»przepraszam« wydaje się najtrudniejszym słowem”.

DR KONRAD MAJ: Sam fakt, że ludzie tak rzadko przepraszają, pokazuje, że to trudne i dla wielu stanowi problem. Przepraszanie nie jest zjawiskiem ani powszechnym, ani łatwym.

Według prof. Kariny Schumann z Uniwersytetu w Pittsburghu można mówić o trzech barierach związanych z przeproszaniem. Pierwsza jest dość intuicyjna. Nie troszczymy się o przyszłe losy jakiejś relacji, więc nie ma sensu przeproszać. Zakładamy, że kolejnych spotkań nie będzie.

Schumann w swoich pracach przyglądała się m.in. przestępcom. Zauważyła, że nie widzą oni potrzeby przeproszania. Często nie znają swoich ofiar i nie spotkają ich w przyszłości.

Uczona zwróciła też uwagę na związane z przeprosinami zagrożenie własnego wizerunku. Normy przestępcze stanowią, że należy być twardym, nie okazywać empatii czy słabości. Taka postawa uniemożliwia przeprosiny. I to druga bariera.

Ostatnią, główną przeszkodą jest przekonanie, że przeprosiny okazać się nieskuteczne. Uważamy, że druga strona ich nie przyjmie. Nie mają więc znaczenia, a w przyszłości mogą być wykorzystane przeciwko nam.

Wydaje się więc, że generalnie nie doceniamy mocy przeproszania. A przecież poprawia ono choćby nasze samopoczucie.

W późniejszych pracach Schumann zwracała uwagę na rolę przywiązania w procesie przeprosin.

– Zauważyła, że u ludzi, którzy nie potrafią tworzyć więzi, przeprosiny przyjmują charakter obronny. Stąd takie osoby, przepraszając, czują się niekomfortowo.

Krótko mówiąc: im ważniejsze są dla nas relacje międzyludzkie, tym łatwiej przychodzi nam przeproszanie innych.

Kto jeszcze nie potrafi przeproszać?

– Osoby z niską samooceną. Będą jej bronić za wszelką cenę, ignorując wszelkie potencjalne dobrodziejstwa przeprosin.

Innymi słowy, niektórzy nie potrafią przyznać komuś racji i przeprosić nie dlatego, że są silni, tylko dlatego, że są słabi.

Ale warto też dodać, że niskie poczucie winy, a tym samym niechęć do przeprosin, cechuje również osobowości narcystyczne.

A kto potrafi przeproszać?

– Ludzie o wysokiej samokontroli, o umiejętności panowania nad własnymi emocjami i zachowaniami. Człowiek, który się kontroluje, potrafi przewidzieć, że przeprosiny przyniosą mu wiele korzyści, również wizerunkowych. Ma też świadomość konsekwencji braku przeprosin.

Okazuje się też, że ci, którzy przestrzegają własną osobowość jako cechę stabilną i niezmienną, rzadziej przepraszają. Z kolei ci, którzy uważają, że warto nad sobą pracować, przeprosiny uważają za normalną życiową sytuację.

Jak przeproszać skutecznie?

– Czasami przepraszający potrafią się rozplakać i cierpieć bardziej niż ofiara!

Zawsze niezbędne jest przyjęcie odpowiedzialności. „Przepraszam... jeśli cię uraziłem”? Przecież to nie są przeprosiny!

Musimy więc uznać krzywdę drugiej osoby. Przyjąć, że ktoś miał prawo cierpieć albo poczuć się źle.

Przepraszając, zwykle składamy też wyjaśnienia. Tłumaczymy naszą perspektywę. To pozwala przywrócić wzajemne zaufanie.

Nie może się też obejść bez obietnicy poprawy.

No i celem zawsze pozostaje uzyskanie przebaczenia.

Jak powinni zachowywać się poszkodowani?

– Czasem stawiają warunki: żebym ci wybaczyła, musisz zrobić to i to. Jednak bardziej efektywnie okazuje się samo wybaczenie, bez nakładania kary. Wtedy sprawca ma głębsze poczucie winy i jest bardziej skłonny do wyrównania krzywd w przyszłości. Uważa się za dłużnika.

Co dają przeprosiny na poziomie państw? Oczekujemy przeprosin za ludobójstwo, zbrodnie i wojny. Trudno w tym przypadku mówić o naprawieniu krzywd. To tylko symbole?

– Weźmy przeprosiny polsko-niemieckie. Kanclerz Willy Brandt klękał przed pomnikiem Bohaterów Getta, polscy biskupi „wybacza! i prosili o wybaczenie”, a Helmut Kohl pojednał się z Tadeuszem Mazowieckim.

Mimo ogromnych historycznych krzywd w relacjach polsko-niemieckich nie obserwujemy już większych napięć. Polacy darzą Niemców sympatią.

Z kolei Polska ma problem z przeproszaniem. Nasi politycy zaprzeczają pogromom w Jedwabnem i Kielcach, zbrodniom dokonywanym przez „żołnierzy wyklętych” (oczywiście nie wszystkich).

Rządzącym dziś Polską chyba się wydaje, że polityka wstawania z kolan polega na nieprzyznawaniu innym racji, wywyższaniu się, obrażaniu innych narodów, no i oczywiście – na nieprzeproszaniu. ●

Rozmawiał **Kasper Kalinowski**

Lek przeciwko COVID-19

Pfizer rozpoczyna zaawansowane testy

Koronawirus nie odpuszcza, a walka z nim będzie wymagała nie tylko szczepionek, ale również skutecznych leków.

Margit Kossobudzka

Kiedy rozpoczynała się pandemia, większość specjalistów nie wierzyła, że uda się tak szybko stworzyć szczepionki przeciwko chorobie.

Zakładano, że miną co najmniej dwa-trzy lata, zanim jakikolwiek preparat ujrzy światło dzienne. Nie spodziewano się też, by był bardzo skuteczny. Szczepionkę o 50-proc. skuteczności brano by wtedy w ciemno. Stawiano na co innego – na leki.

Prawdę mówiąc, tu także obawiano się problemów. Leków przeciwwirusowych jest mało. Trudno je stworzyć,

bo „przyparte do muru” wirusy potrafią szybko się zmieniać.

Lek Pfizera przeszedł już pierwszą fazę testów. Wykazała ona, że jest bezpieczny i dobrze tolerowany. Teraz zaczyna się najbardziej interesująca część badań – próby kliniczne z udziałem ludzi. Mają one przetestować bezpieczeństwo i skuteczność leku o roboczej nazwie PF-07321332. Jest to doustny przeciwwirusowy inhibitor proteazy SARS-CoV-2-3CL.

Inhibitory proteazy blokują aktywność głównego enzymu, który koronawirus wykorzystuje w procesie replikacji, czyli namnażania się.

PF-07321332 został zaprojektowany do podawania doustnego, dzięki czemu można go będzie (o ile okaże się skuteczny) zastosować w domu przy pierwszych oznakach zakażenia lub profilaktycznie – po ekspozycji na SARS-CoV-2.

W badaniu udział weźmie 2660 zdrowych osób w wieku co najmniej 18 lat, mieszkających w tym samym domu, co osoba z potwierdzoną objawową infekcją SARS-CoV-2.

PF-07321332 będzie podawany wraz z niską dawką rytonawiru, starszego leku stosowanego w skojarzonych terapiach zakażenia HIV. Naukowcy zakładają, że równoczesne podawanie nowego leku z rytonawirem spowolni rozkład PF-07321332 w organizmie ludzkim.

Już wcześniej Pfizer rozpoczął badania na pacjentach zakażonych SARS-CoV-2, u których występuje wysokie ryzyko ciężkiej choroby (w tym hospitalizacji lub zgonu).

Nie tylko Pfizer szuka pomysłów na skuteczne leki przeciw COVID-19. Firmy Merck i Ridgeback Biotherapeutics rozpoczęły zaawansowane próby kliniczne leku o nazwie molnupiravir. ●



• **Dr Konrad Maj: Badania pokazują, że im bardziej rozbudowane są przeprosiny, tym korzystniejsza ocena przepraszającego**

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/koronawirus**

TYLKO ZDROWIE

Od perimenopauzy do postmenopauzy

Lepsze życie po menopauzie

Menopauza to tylko moment w życiu kobiety. O wiele ważniejsze jest to, co się dzieje przedtem i potem.

Margit Kossobudzka

Czas wchodzenia w okres menopauzy jest dziedziczny. Córka prawdopodobnie będzie miała ostatnią miesiączkę w podobnym wieku co jej matka i babcia. W naszej szerokości geograficznej następuje to około 50. r.ż.

Wszystkie objawy towarzyszące menopauzie są wywołane zmianami stężenia hormonów. Dochodzi do wzrostu stężenia hormonu folikulotropowego FSH i luteinizującego LH oraz spadku stężenia estradiolu, progesteronu, dehydroepiandrosteronu i siarczana dehydroepiandrosteronu. Obniża się także stężenie testosteronu.

Jednak zmiany te nie zachodzą z dnia na dzień.

– Powolny spadek hormonów zaczyna się już po 40. r.ż. kobiety. To czas tzw. perimenopauzy. Jest ona pierwszym etapem wchodzenia w okres menopauzalny i może rozpocząć się nawet 8 do 10 lat przed menopauzą. Z czasem hormonów ubywa w coraz szybszym tempie, co ostatecznie prowadzi do wystąpienia menopauzy – tłumaczy prof. Violetta Skrzypulec-Plinta, ginekolożka i seksuolożka, kierowniczka Katedry Zdrowia Kobiety Wydziału Nauk o Zdrowiu Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, członkini Rady Ekspertów Neovadiol ds. Menopauzy.

To właśnie perimenopauza, a nie menopauza, powinna być tym momentem, który niektóre kobiety uznają jako ostatni dzwonek, by bardziej zadbać o siebie i swoje zdrowie. Zarówno psychiczne, jak i fizyczne.

– Kobiety, które są w okresie perimenopauzy, już mogą doświadczyć objawów spadku poziomu hormonów, takich jak nagle uczucie ciepła, które rozchodzi się po całym ciele, nadmierne nocne pocenie się, suchość pochwy, pilna potrzeba częstszego oddawania moczu, trudności ze snem, drażliwość, wahania nastroju – wyjaśnia ginekolożka.

Do tego zdarzają się zaburzenia rytmu serca, bóle głowy, stawów i mięśni, trudności z koncentracją, przyrost masy ciała. Pojawiają się też zmiany w wyglądzie – wypadanie lub przerzedzenie się włosów, suchość skóry, pogłębione zmarszczki.

Objawy te mogą być oznaką, iż jajniki produkują mniej estrogenów, lub też są efektem wahań (wzrostów i spadków) stężenia wszystkich hormonów. Nie wszystkie kobiety odczuwają wszystkie objawy. Niezależnie od tego, jak bardzo są one dokuczliwe, powinny się udać do lekarza, aby wykluczyć inne, pozamenopauzalne przyczyny swojego samopoczucia.

Wiele osób uważa, że wprawdzie menopauza może być bardzo dokuczliwa, ale jest krót-

ka. W rzeczywistości wygasanie funkcji jajników może trwać latami. W okresie przejściowym miesiączki pojawiają się i znikają w nieregularnych odstępach czasu, a ich obfitość jest bardzo różna. Niestety, można doświadczać objawów perimenopauzy przez wiele lat, zanim miesiączka zatrzyma się na dobre.

BURZA I PO BURZY

Postmenopauza to z kolei czas rozpoczynający się tuż po ostatnim cyklu menstruacyjnym.

Organizm kobiety pozbawiony ochronnego parasola z hormonów nagle staje się bardziej narażony na pojawienie się chorób serca, zaburzeń gospodarki węglowodanowej, otyłości, depresji.

Ze względu na zaburzenia w gospodarce wapniowej u dojrzałych kobiet następuje wzmożona utrata masy kostnej, która może (choć nie musi) doprowadzić do rozwoju osteoporozy.

Brak odpowiedniej ilości estrogenów odpowiedzialnych za syntezę kolagenu i utrzymanie elastyczności mięśni sprawia, że mięśnie dna miednicy słabną, co wywołać może wysiłkowe nietrzymanie moczu – pojawia się wtedy niekontrolowane gubienie moczu w trakcie śmiechu czy kichania.

Największym zagrożeniem dla zdrowia w tym okresie są jednak choroby serca oraz

naczyń krwionośnych. Żeńskie hormony rozszerzają i uelastyczniają naczynia krwionośne, ułatwiając przepływ krwi. Pomagają zwalczać zły cholesterol, jednocześnie zachowując odpowiedni poziom tego dobrego. Chroni to tętnice przed tworzeniem się blaszki miażdżycowej. Estrogeny stymulują też uwalnianie się w ścianach naczyń krwionośnych tlenku azotu. Zapobiega on powstawaniu w śródbłonku tętnic stanów zapalnych, które przyspieszają rozwój miażdżycy. Przeciwdziała też zlepianiu się płytek krwi, zapobiegając powstawaniu skrzepów. To działanie ochronne kończy się jednak z chwilą wejścia kobiety w okres postmenopauzy, gdy kobiety prawie zrównują się pod względem ryzyka zawału z mężczyznami.

JĘDRNA SKÓRA?
ZACZNIJ WCZEŚNIEJ

Zmiany związane ze spadkiem żeńskich hormonów nie wiążą się jedynie z większym ryzykiem rozwoju chorób czy zaburzeń nastroju i koncentracji. Budzą też lęk kobiet przed utratą dobrego wyglądu.

– Faktem jest, że w okresie menopauzy i po menopauzie zmiany na skórze są bardziej widoczne. Pojawiają się cienkie głębokie linie, które zauważamy szczególnie rano, kiedy twarz jest „wygnieciona” – mówi lek. med.

Agnieszka Sura, specjalistka medycyny estetycznej w centrum medycznym Boston Clinic w Warszawie, członkini Rady Ekspertów Neovadiol ds. Menopauzy.

I dodaje: – Zapobieganie zmianom towarzyszącym menopauzie powinno się zacząć wcześniej, gdy kończymy 40. r.ż. To wtedy trzeba zmienić kremy na cięższe, nawadniać skórę, pić odpowiednio ilości wody i stosując kremy zawierające składniki nawilżające typu kwas hialuronowy czy proksylan. Poza tym ważne są składniki zapobiegające utracie wody ze skóry jak kwasy omega 3 i 6. Absolutnie się nie opalamy! Do 40. r.ż. życia kłuczowa jest ochrona skóry przed promieniowaniem UV, ale po tym czasie również ważna staje się odbudowa skóry. W okresie okolomenopauzalnym jej zdolności regeneracyjne się zmniejszają, a drobne zmarszczki przestają znikać po wyspaniu się czy masażu.

Pamiętajmy też nie tylko o pielęgnacji twarzy czy ładnym wyglądzie włosów, ale również o szyi i dekolcie.

TRUDNY CZAS

Menopauza nie jest chorobą, ale naturalnym procesem, a kobieta wcale nie musi odchodzić do strefy cienia, ale zacząć nowy, dobry okres w swoim życiu.

Z europejskich badań wynika, że w porównaniu z okresem sprzed 10-15 lat ponad 70 proc. badanych kobiet w wieku 45 do 55 lat uważa, że czuje większą pewność siebie, ma poczucie większego dowartościowania przez znajomych i rodzinę oraz wreszcie więcej wolnego czasu dla siebie. 68 proc. zaś deklaruje większą łatwość godzenia pracy zawodowej z życiem prywatnym, a 61 proc. twierdzi, że ma lepszy kontakt ze swoim partnerem.

– Na pewno przekwitanie nie powinno oznaczać, że godzimy się na złe samopoczucie. Jednak nie można ukrywać, że dla wielu kobiet jest to trudny czas, wymagający cierpliwości – mówi prof. Skrzypulec-Plinta.

I dodaje: – Kobieta w okresie okolomenopauzalnym nie powinna bagatelizować objawów, które odczuwa. Zwłaszcza tych, które mają znaczący wpływ na jakość życia, funkcjonowanie w związku, w rodzinie, wśród przyjaciół, w pracy, takich jak choćby zaburzenia snu czy nastroju i koncentracji. Jeżeli źle się czuje, powinna szukać pomocy lekarza. Nie tylko pierwszego kontaktu czy ginekologa, ale także psychiatrę czy psychologa.

Dla dobrego samopoczucia ważne jest zachowanie aktywności fizycznej, bo wszystkie badania pokazują, że ruch pomaga zrównoważyć słabszy nastrój i utrzymać ciało w formie. Aktywność fizyczna w każdym wieku jest sposobem na lepsze życie. ●

MENOPAUZA
ZMIANY SĄ PIĘKNE

PARTNER:

VICHY
LABORATOIRES

NEOVADIOL
EKSPERT W PIELĘGNACJI SKÓRY MENOPAUZALNEJ

Czytaj więcej na: **Wysokieobcasy.pl**

34125784

Menopauza to naturalny etap w życiu każdej kobiety. Wraz z marką Vichy i Radą Ekspertów Neovadiol ds. Menopauzy poruszamy tematy, w których czytelniczki dowiedzą się, jak zadbać o siebie w okresie przed menopauzą i po niej, by czuć

się pięknie i zdrowo we własnym ciele.

Zapraszamy do uczestnictwa w cyklu warsztatów z udziałem Ekspertów ds. Menopauzy, które poprowadzi Katarzyna Staszak, dziennikarka Wysokich Obcasów.

Peten program warsztatów i link do rejestracji już wkrótce na Facebooku marki VICHY.

Wszystkie teksty dotyczące menopauzy możecie przeczytać na **www.wysokieobcasy.pl/menopauza**

VICHY

LABORATOIRES

DOWIEDZ SIĘ, JAK PIELĘGNOWAĆ SKÓRĘ MENOPAUZALNĄ



prof. dr hab. n. med.
Violetta Skrzypulec-Plinta
ginekolog, endokrynolog,
seksuolog
Członkini Rady Ekspertów
Neovadiol ds. Menopauzy

CZY W CZASIE MENOPAUZY KONDYCJA SKÓRY ZMIENIA SIĘ POD WPŁYWEM ZMIAN HORMONALNYCH?

Wiadomo, że hormony odgrywają bardzo ważną rolę w zapewnieniu równowagi i zdrowia skóry przez całe życie. Podczas gdy wpływ procesu dojrzewania i ciąży na skórę jest powszechnie znany (trądzik hormonalny, powstawanie przebarwień, wypadanie włosów), rzadko wspomina się w tym kontekście o menopauzie. Zmiany hormonalne związane z menopauzą można podzielić na dwa etapy. Przed menopauzą, w okresie tzw. perimenopauzy, objawiają się utratą gęstości skóry i zmianą owalu twarzy. Po menopauzie, w okresie tzw. postmenopauzalnym – wiotkością i suchością skóry oraz głębokimi zmarszczkami.

OBJAWY WYPADOWE

Rewolucja hormonalna, który ma miejsce w okresie menopauzalnym, wpływa oczywiście nie tylko na skórę. Pierwszymi objawami spadku poziomu estrogenów są uderzenia gorąca, bezsenność, drażliwość czy trudności z koncentracją. Zmiany wyglądu następują potem ze względu na spadek kolagenu i ścięćcie skóry. Wszystko to może negatywnie wpływać na stan psychiczny. Dlatego tak ważna jest w tym okresie troska o swoje ciało i akceptacja dla zmian, które przecież są naturalne.

POTRZEBY SKÓRY MENOPAUZALNEJ

Menopauza to czas, w którym organizm kobiet przechodzi naturalne zmiany. Proces ten składa się z 2 etapów.

OKRES PRZEDMENOPAUZALNY: nieregularne cykle menstruacyjne i objawy menopauzy
OKRES POMENOPAUZALNY: cykle miesięczne ustały ponad rok temu

Na każdym z tych etapów zmiany hormonalne wpływają na skórę w różny sposób, przez co potrzebuje ona innej pielęgnacji. W odpowiedzi na to Vichy stworzyło dwie linie kremów Neovadiol: na okres przed menopauzą i po menopauzie.

ULEPSZONE FORMUŁY

NEOVADIOL

EKSPERT W PIELĘGNACJI
SKÓRY MENOPAUZALNEJ



REKOMENDOWANY PRZEZ
POLSKIE TOWARZYSTWO
MENOPAUZY I ANDROPAUZY

NOWE ROZWIĄZANIE OD VICHY

PIELĘGNACJA PRZED MENOPAUZĄ PRZYWRACA SKÓRZE GĘSTOŚĆ I REWITALIZUJE FORMUŁY WZBOGAONE KWASEM HIALURONOWYM



PRZYWRACA JĘDRNOŚĆ
SKÓRZE
+17%¹

EFEKT CHŁODZENIA SKÓRY
-2,7°C²

PIELĘGNACJA PO MENOPAUZIE KORYGUJE WIOTCZENIE SKÓRY I ODŻYWIA FORMUŁY WZBOGAONE KWASAMI OMEGA 3-6-9



WIOTCZENIE SKÓRY
-25%³

UZUPEŁNIENIE LIPIDÓW
NASKÓRKOWYCH
+100%⁴

KSIAŻKA W PREZENCIE

PRZY ZAKUPIE KREMU
VICHY NEOVADIOL*

TYLKO W APTEKACH



ZDROWIE TO PODSTAWA. ZACZNIJ OD SKÓRY.

1) Ocena kliniczna 220 kobiet po 3 miesiącach. 2) Test instrumentalny – 24 kobiety, 45 sekund po użyciu. 3) Ocena kliniczna 219 kobiet po 3 miesiącach. 4) Uzupełnia w 100% powierzchniową utratę lipidów skóry w okresie menopauzy. Formuła opracowana z użyciem lipidów, które kompensują zmniejszenie wydzielania sebum w okresie menopauzy. *Szczegóły promocji dostępne w aptekach.

Żegnamy

Teresę Panasiuk

znakomitą malarkę, kuratorkę Galerii Krzywe Koło w latach 1974-79,
laureatkę stypendium Projektu 160/160
przyznawanego przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych za 2020 rok.
Jej prace znajdują się w kolekcji Zachęty -Narodowej Galerii Sztuki.



Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Przyjaciele z Zachęty

www.nekrologi.wyborcza.pl/34128140

GN.6853.14.2021.MK
GN.6853.81.2021.AO

Częstochowa, 29.09.2021 r.

Informacja o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Częstochowski wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, zgodnie z przepisem art. 114 ust. 3 i ust. 4, w związku z art. 124 ust.1 i 2 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U.2020, poz.1990)

zawiadania

o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji, w trybie przepisu art. 124 ust. 1 i 2, w związku z przepisem art. 124a, ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz.U.2020, poz. 1990), sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym (w rozumieniu przepisu art. 113 ust. 6 w/w ustawy o gospodarce nieruchomościami):

– oznaczonej jako działka numerem ewidencyjnym 362 obręb Ostrowy, jednostka ewidencyjna Blachownia Miasto, celem realizacji inwestycji celu publicznego związanej z budową gazociągu średniego ciśnienia wraz z przyłączem. Powyższe realizowane będzie w ramach zadania pn. „Budowa gazociągu średniego ciśnienia wraz z przyłączem gazu do budynku mieszkalnego jednorodzinnego zlokalizowanego w miejscowości Blachownia przy ul. Kawowej 9 dz. nr 374 ”,

– oznaczonej jako działka numerem ewidencyjnym 525 obręb Gorzelnia, jednostka ewidencyjna Gmina Blachownia, celem realizacji inwestycji celu publicznego związanej z budową sieci energetycznej – linii kablowej SN – 15kV wraz z przebudową istniejącego słupa energetycznego.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości proszone są o zgłoszenie się, w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia informacji o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z w/w nieruchomości, do siedziby Starostwa Powiatowego w Częstochowie, Wydziału Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa, ul. Sobieskiego 9, I piętro, pokój nr 104, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 34 3229189).

W myśl przepisu art. 114 ust. 4 w/cyt. ustawy o gospodarce nieruchomościami jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia informacji o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, Starosta Częstochowski będzie mógł wszcząć postępowanie w sprawie ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z części przedmiotowych nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34127771



Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna
Spółka Akcyjna w Katowicach
40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42
tel.(+4832)2510736
jako zarządzający specjalną strefą ekonomiczną
informuje:

W dniu 01.10.2021 r. na stronie Katowickiej SSE S.A.: www.ksse.com.pl ukazało się ogłoszenie o organizacji przetargu mającego na celu wyłonienie nabywcy następującej nieruchomości:

Nieruchomość gruntowa położona na terenie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Gliwicach w rejonie ulic Przemyskiej i Leona Wyczółkowskiego, obręb Niepaszyce Południe, oznaczona jako działka ewidencyjna: 35/1, o pow. 0,7000 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Gliwicach prowadzona jest księga wieczysta nr GL1G/00051633/5.

Szczegółowe warunki przetargu określone są w ogłoszeniu zamieszczonym na stronie: www.ksse.com.pl

34127979

W Sądzie Rejonowym w Bartoszycach pod sygn. akt I Ns 381/20 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Henryce Wasilewskiej z domu Zajączkowskiej, córce Jana i Jadwigi, urodzonej 30 marca 1931 r. w miejscowości Markieniki, ostatnio stale zamieszkałej w Bartoszycach, zmarłej 14 września 2016 r. w Bartoszycach. W skład spadku po wyżej wymienionej wchodzi prawo do lokalu mieszkalnego. Sąd Rejonowy w Bartoszycach wzywa potencjalnych spadkobierców Henryki Wasilewskiej, którzy nie biorą jeszcze udziału w toczącym się postępowaniu, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie § mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34127923

Wójt Gminy Gniezno ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków, zabudowanej zespolem dworsko-parkowym.

Przedmiotowa nieruchomość stanowi własność Gminy Gniezno, położona we wsi Zdziechowa, oznaczona geodezyjnie nr 127 o powierzchni 1,75 ha oraz pow. użytkowa budynku 1 190,53 m². Dla nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Gnieźnie prowadzona jest księga wieczysta KW PO1G/00055332/1. Nieruchomość jest wolna od obciążeń.

Budynek dworu murowany, całkowicie podpiwniczony, parterowy, posiadający półpiętro i piętrowy ryzalit o łącznej powierzchni użytkowej 1 190,53 m² oraz budynki pomocnicze (dawniejsze sanitariaty zewnętrzne) i towarzyszące. Na terenie działki znajdują się czynne przyłącza energetyczne, wodociągowe, kanalizacyjne i telefoniczne. Ogrzewanie centralne gazowe. Teren ogrodzony, stanowi w rzucie wielobok o zróżnicowanym ukształtowaniu pionowym, o dobrze utrzymanym parku krajobrazowym, z utwardzeniem w części frontowej budynku. Z boku budynku znajduje się mieszkanie o powierzchni ok. 83 m² z lokatorami. Powyższa nieruchomość wpisana jest do rejestru zabytków, nr rej. 2130/A z 30.07.1987 r.

Cena wywoławcza wynosi 3 244 950,00 zł

Uwzględniając przepisy ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004r. (Dz. U. z 2021 r., poz. 685 ze zm.) sprzedaż nieruchomości nie podlega opodatkowaniu podatkiem VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 listopada 2021 r., o godz. 10⁰⁰, sala nr 13 w siedzibie Urzędu Gminy Gniezno, al. Reymonta 9-11.
Postąpienie pierwsze o 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej; wadium może być wnoszone w pieniądzu, obligacjach Skarbu Państwa lub w papierach wartościowych dopuszczonych do obrotu publicznego. Na potwierdzeniu wpłaty wadium należy podać nr działki i miejscowość, w której położona jest działka oraz podać pełny adres zamieszkania osoby przystępującej do przetargu.

Wadium w kwocie 324 495,00 zł należy wpłacić do dnia 25 listopada 2021 r. na konto Urzędu Gminy Gniezno PKO BP O/Gniezno 45 1020 4115 0000 9002 0004 2333.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 listopada 2021 r., o godz. 10⁰⁰, sala nr 13 w siedzibie Urzędu Gminy Gniezno, al. Reymonta 9-11.

Uczestnik przetargu zobowiązany jest przedłożyć komisji przetargowej dowód wpłaty wadium. Wadium wpłacone przez uczestnika, który wygrał przetarg zalicza się na poczet ceny nabycia. Pozostałym uczestnikom wadium zwraca się niezwłocznie po zakończonym przetargu nie później niż przed upływem 3 dni od dnia przetargu. Wadium przepada w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy notarialnej.

Cudzoziemcy (w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920 r o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r., poz. 2278) w przypadku wygrania przetargu zobowiązani są przed zawarciem umowy notarialnej uzyskać zgodę Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji zezwalającą na nabycie nieruchomości w przypadkach, gdy zgoda taka jest wymagana.

Koszty umowy notarialnej oraz wpisu do Ksiąg Wieczystych ponosi nabywca.

Informacje można uzyskać pod nr tel. 61 424-57-57 lub w siedzibie Urzędu Gminy Gniezno pok. nr 19.

34127906

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu

88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza II przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

**OPRACOWANIE PROJEKTU,
DOSTAWA I MONTAŻ OSŁONY
ŚMIETNIKOWEJ DLA SPÓŁDZIELCZEJ
NIERUCHOMOŚCI BUDYNKOWEJ
ZLOKALIZOWANEJ W INOWROCŁAWIU**

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE) **w terminie do 25.10.2021 r. do godziny 10.00.** **Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Drua koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **25.10.2021 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **28.10.2021 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: **www.ksmino.pl**.

Dodatkowe informacje można uzyskać na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34127394

Wspomnij
bliską
Ci Osobę
w wyjątkowy
sposób.
Stwórz miejsce
pamięci.



od. ITZS TO



34128093

1 RP

Syndyk masy upadłości Daniela Siemieniuka

nieprowadzącego działalności gospodarczej zaprasza do udziału w postępowaniu konkursowym na sprzedaż w trybie sprzedaży z wolnej ręki i aukcji nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym położonej w obrębie Siemiatycz przy ul. Obronów Warszawy 11, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem geodezyjnym 4873 o powierzchni 507 m², dla której w Sądzie Rejonowym w Bielsku Podlaskim X Zamiejscowym Wydziale Ksiąg Wieczystych w Siemiatyczach prowadzona jest księga wieczysta o numerze 813P/0003637/1.

Oferty wraz z wymaganymi dokumentami, w tym dowodem wpłaty wadium, należy składać w terminie do 29 października 2021 roku, do godz. 12.00, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku.

Regulamin oraz dokładny opis nieruchomości dostępne są na stronie internetowej www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielone są telefonicznie (+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

34127599.n

Przemysław Wardyn
Syndyk Masy Upadłości
Stoczni Szczecińskiej NOWA sp. z o.o.
w upadłości likwidacyjnej
z siedzibą w Szczecinie
ogłasza pisemny konkurs ofert
na sprzedaż

wierzytelności wchodzących w skład masy upadłości. Konkurs obejmuje sprzedaż w jednym pakiecie wierzytelności wchodzących w skład masy upadłości za najwyższą zaoferowaną cenę, nie niższą niż 75% wartości sumy należności głównych, należności ubocznych i kosztów procesu według stanu na dzień sprzedaży.

Pisemne oferty należy składać w terminie 14 dni od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia (decyduje data wpływu) w Biurze Syndyka masy upadłości, tj. przy ul. Królowej Korony Polskiej 24 pok. 6, 70-486 Szczecin. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Konkurs ofert – wierzytelności – Stocznia Szczecińska NOWA sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej, XII GUp 33/11”. Otwarcie ofert nastąpi po upływie 7 dni od upływu terminu do ich składania.

Oferty powinny być sporządzone prawidłowo pod względem formalnym, tj. sporządzone zgodnie z wymogami zawartymi w Regulaminie konkursu.

Szczegółowy wykaz wierzytelności oraz regulamin pisemnego konkursu można uzyskać kontaktując się z Biurem Syndyka przy ul. Królowej Korony Polskiej 24 pok. 6 w Szczecinie oraz pod numerem telefonu 514-362-001 od poniedziałku do piątku w godzinach 09:00 - 13:00.

34127662.n

Busko-Zdrój, dnia 28.09.2021 r.
Znak: GKN.6853.43.2021

OGŁOSZENIE
STAROSTY BUSKIEGO

o zamiarze
wszczęcia
postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 ze zm.),

Starosta Buski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej w obrębie **Niziny, gmina Tuczępy** oznaczonej jako działka nr 588 o pow. **1.1900 ha** poprzez udzielenie inwestorowi, tj. Polskiej Spółce Gazownictwa Oddział Zakład Gazowniczy w Kielcach, zezwolenia na przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego, tj. gazociągu średniego ciśnienia PE dn 63 mm o maksymalnym ciśnieniu roboczym 0,5 MPa.

Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Kopernika 6, III piętro, pokój nr 21 w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7.30 – 15.30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 13 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

34128173.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy ulicach:

- **Henryka Sienkiewicza bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym S-6 jako działka nr 149/9, o powierzchni 495 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00093208/0.** Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **900 000 zł netto**. Wadium wynosi: **90 000 zł**. Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług, obecnie według stawki 23 %. Do ceny nabycia doliczona zostanie wartość służebności gruntowej polegającej na prawie przejazdu i przechodu przez stanowiącą własność Miasta Łodzi działkę nr 148/5 w obrębie S-6, KW LD1M/00070837/1, na rzecz kaźdoczesnego właściciela działki nr 149/9, w kwocie 3511 zł netto powiększona o podatek od towarów i usług, obecnie według stawki 23 %.
- **Zagadkowej bez numeru i Czerwcowej 17, 19, 21, 23 i 25/27, oznaczonych w obrębie geodezyjnym G-43 jako działki nr 157, 158, 159, 179/2, 180, 181, 182 i 183 o łącznej powierzchni 11 053 m², dla których urządzone są księgi wieczyste nr LD1M/00100913/8, LD1M/00057474/1, LD1M/00100557/4, LD1M/00101477/6, LD1M/00057475/8, LD1M/00100558/1, LD1M/00099676/3, LD1M/00057429/1.** Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **2 540 000 zł netto**. Wadium wynosi: **254 000 zł**. Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek VAT od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami. Sprzedaż działki nr 179/2 zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685, 694, 802, 1163, 1243, 1598 i 1626).
- **Rokicińskiej bez numeru, oznaczonych w obrębie geodezyjnym W-21 jako działki nr 149/20 i 149/24 o łącznej powierzchni 4275 m², dla których urządzone są księgi wieczyste nr LD1M/00057747/6 i LD1M/00018917/4.** Cena wywoławcza wynosi: **2 100 000 zł netto**. Wadium wynosi: **210 000 zł**. Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.
- **Nowej 23, oznaczonej w obrębie geodezyjnym W-24 jako działka nr 258 o powierzchni 783 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00246643/9.** Cena wywoławcza wynosi: **1 490 000 zł netto**. Wadium wynosi: **149 000 zł zł**. Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685, 694, 802, 1163 i 1243).
- **Nawrot 46, oznaczonej w obrębie geodezyjnym S-6 jako działka nr 312/31 o powierzchni 604 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00239981/8.** Cena wywoławcza wynosi: **760 000 zł netto**. Wadium wynosi: **152 000 zł**. Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685, 694, 802, 1163, 1243, 1598 i 1626).
- **Przyjacielskiej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-31 jako działka nr 9/8 o powierzchni 11 640 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00112913/5.** Cena wywoławcza wynosi: **1 900 000 zł netto**. Wadium wynosi: **190 000 zł**. Cenę nabycia stanowi cena osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług, zgodnie z obowiązującymi przepisami (obecnie wg stawki 23%). Do ceny nabycia zostanie doliczone wynagrodzenie z tytułu ustanowienia służebności gruntowej polegającej na prawie nieograniczonego przejazdu i przechodu przez stanowiącą własność Miasta Łodzi działkę nr 9/7 w obrębie G-31, KW nr LD1M/00112913/5, w kwocie 52 000 zł, powiększone o podatek od towarów i usług według stawki 23% w kwocie 11 960 zł. Jeżeli w momencie sprzedaży nieruchomości wraz z nieruchomościami bezpośrednio do niej przylegającymi będzie posiadała dostęp do drogi publicznej zgodnie z art. 2 pkt 14 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2021 r. poz. 741, 784 i 922), wówczas nabywca nieruchomości nie będzie zobowiązany do nabycia powyżej opisanej służebności od Miasta Łodzi.

Przetarg odbędzie się w dniu 3 grudnia 2021 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMiŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-sprzedaz-dzierzawa/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w Wydziale Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMiŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-54-73, 638-43-31, 638-44-14, 638-47-81.

34127883.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Kurlandzkiej;

obręb: **Zgorzelisko, AM-3, dz. nr 21/1 i 24/1 RIIIIa; 51.14085 N, 17.13895 E;**
GPS: **3664 m²;**
pow. nieruchomości: **WR1K/00404067/9;**
KW nr **m.in. zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna,**
Przeznaczenie w mpzp: **usługi I, zieleni i rekreacja, handel detaliczny**
malopowierzniowy B;
Cena wywoławcza: **2 380 000,00 zł;**
Wadium: **200 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 2 grudnia 2021 r. na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 9 grudnia 2021 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34127296.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O PRZETARGU USTNYM
NIEOGRANICZONYM
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO – MAZURSKIEGO
OGŁASZA

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej na działce nr 463/66 o pow. 2,0000 ha, w obrębie geodezyjnym nr 0028 Szymany, gmina Szczytno, powiat szczycieński, województwo warmińsko - mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Szczytnie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą OL1S/00058977/6.



Cena wywoławcza wynosi **595 320,00 zł brutto** (słownie: pięćset dziewięćdziesiąt pięć tysięcy trzysta dwadzieścia złotych i 00/100), w tym należny podatek VAT w wysokości 23%. Wysokość wadium wynosi 59 532,00 zł brutto (słownie: pięćdziesiąt dziewięć tysięcy pięćset trzydzieści dwa złote i 00/100). Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek Urzędu Marszałkowskiego w Santander Bank Polska S.A., nr konta 87 1090 2718 0000 0001 4649 4445, z dopiskiem „Przetarg - Szymany” w terminie do dnia **29 listopada 2021 r.** Przez wniesienie wadium w terminie rozumie się uznanie (zaksięgowanie) kwoty wadium na koncie Urzędu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 29.11.2021 r. łącznie.

Przetarg odbędzie się w dniu 03.12.2021 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Departament Infrastruktury i Geodezji, przy ul. Głowackiego 17, pok. nr 210 – II piętro, o godzinie 12⁰⁰.

Okazanie nieruchomości będzie miało miejsce w dniu 19.11.2021 r. w godzinach 12⁰⁰ – 13³⁰ lub w innym terminie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym.

Pełna treść ogłoszenia została podana do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, 10-562 Olsztyn, ul. Emilii Plater 1 i na stronach internetowych Urzędu Marszałkowskiego www.warmia.mazury.pl w zakładce Gospodarka Nieruchomościami oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowych informacji o przetargu udziela Departament Infrastruktury i Geodezji Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie ul. Głowackiego 17, tel. (89) 512 59 10, 512 59 27.



USTALENIA:

	GRANICA OPRAWOWANIA PLANU		TERENY DRÓG PUBLICZNYCH KLASY LOKALNEJ
	LINIE ROZGRANICZAJĄCE TERENY O RÓŻNYM PRZEZNACZENIU LUB O RÓŻNYCH ZASADACH ZAGOSPODAROWANIA		TERENY DRÓG PUBLICZNYCH KLASY DOJAZDOWEJ
	NIEPRZEKACZALNA LINIA ZABUDOWY		STREFA OGRANICZONEGO ZAGOSPODAROWANIA OD LINII ELEKTROENERGETYCZNEJ ŚREDNIEGO NAPIĘCIA
	TEREN ZABUDOWY MIESZKANIOWEJ WIELORODZINNEJ		OBZAR WYSTĘPOWANIA POZOSTAŁOŚCI PASA STARTOWEGO I ZESPOŁU KOSZAROWEGO
	TEREN ZABUDOWY USŁUGOWEJ	OZNACZENIA INFORMACYJNE:	
	TEREN USŁUG TURYSTYCZNYCH		ZASADY PODZIAŁU NA DZIAŁKI
	TERENY ZABUDOWY PRZEMYSŁOWO-USŁUGOWEJ		ISTNIEJĄCA LINIA ELEKTROENERGETYCZNA ŚREDNIEGO NAPIĘCIA
	TERENY ZIELENI IZOLACYJNEJ		DZIAŁKA PRZEZNACZONA DO ZBYCIA
	TERENY LASÓW		GRANICA LOTNISKA

34127822

Polska patrzy na żużel

Urodzony aż przy Władystoku Artiom Łaguta ma punkt przewagi nad Bartoszem Zmarzlikiem przed finałem indywidualnych MŚ.

Marek Deryło

W 2019 r. Zmarzlik jako trzeci Polak w historii – po Jerzym Szczakielu i Tomaszu Gollobie – został mistrzem. I zepchnął Roberta Lewandowskiego na drugie miejsce plebiscytu „Przeglądu Sportowego”. Zrobiło się kontrowersyjnie – sportowiec z bardzo niskowej dyscypliny pokonał jednego z najlepszych piłkarzy na świecie. Pewien dziennikarz spędzał wówczas wakacje w Omanie i pisał na Twitterze, że widział cztery osoby w koszulce Lewandowskiego, nie spostrzegł za to nikogo, kto miałby na sobie plastron żużlowy Zmarzlika.

Psychologowie społeczni i socjologowie nie wykorzystali wówczas okazji, by przekonać społeczeństwo, że są potrzebni. Nie wyjaśnili, czy Polacy źle zagłosowali, czy dobrze. Nie powstały analizy oceniające fenomen żużla w Polsce (nigdzie na świecie nie uprawia się już tej dyscypliny tak serio jak u nas).

Polski bejsbol

Mętlak stał się widoczny jeszcze bardziej rok później, gdy Zmarzlik obronił tytuł, a w plebiscycie „Przeglądu Sportowego” spadł na piąte miejsce. Zachodzi obawa, że jeśli w piątek i sobotę w Toruniu pokona Łagutę i wygra po raz trzeci – tego dokonał tylko Ivan Mauger pół wieku temu – to wypadnie z pierwszej dziesiątki plebiscytu. Skoro ciągle wygrywa, a wszystkim, co w żużlu ważne, dzieje się w Polsce...

Po zeszłorocznym spadku wydawało się, że nagonka zachwiała nawet twardym elektoratem. Nie wiadomo, czy wypada głosować na niego. Co więcej trudno się pozbyć niekomfortowego dylematu – oglądać żużel czy nie?

Polska zdominowała w ostatnich latach ten sport w tym sensie, że wszyscy najlepsi żużlowcy świata jeżdżą w naszej lidze, u siebie mają amatorszczyznę. Łaguta urodził się nad Morzem Japońskim w mieście Bolszoi



• **Bartosz Zmarzlik podczas Grand Prix Polski na Motoarenie w Toruniu, 5 października 2019 r.**

FOT. ROBERT GÓRECKI / AGENCJA GAZETA

*Polska zdominowała
w ostatnich latach ten sport
w tym sensie, że wszyscy
najlepsi żużlowcy świata
jeżdżą w naszej lidze, u siebie
mają amatorszczyznę*

Kamień, ale ma już obywatelstwo polskie, u nas mieszka, jego dzieci chodzą do polskiej szkoły. Głośno było w poprzednim roku o tym, że Polska musi pomyśleć o poważniejszej finansowo krowie dla innych krajów, gdzie jeszcze wiedza, co to żużel, bo inaczej – snuto takie hipotezy – w niedalekiej przyszłości skręcać w lewo motocyklami bez hamulców będzie można tylko u nas.

Z drugiej strony w bejsbol grają niemal tylko Amerykanie, ale sport ten jest tam tak niezwykle popularny, że kluby mają hałdy pieniędzy – w pierwszej dziesiątce rankingu największych kontraktów sportowych w historii znajduje się aż siedem umów bejsbolowych. W pierwszej piątce – II. Portorykańczyk Francisco Lindor podpisał się w tym roku pod dziesięcioletnim kontraktem, na którym widać było kwotę 341 mln dol. Kibice na trybunach nie zakładają kominiarek w czasie meczów, nie wstydzą się sympatii do sportu, który innych nacji nie pociąga.

Żużel wyprzedzał piłkę nożną

Na początku ubiegłego roku, czyli przed pandemią koronawirusa, podano liczby, według których żużel oglądało z trybun więcej osób niż polską klubową piłkę nożną. Średnia widownia na meczach ekstraklasy wynosiła w 2019 r. 8800 widzów. Na żużel patrzyło przeciętnie 10 800 kibiców (mimo zasadniczo mniejszych stadionów). W telewizji – w kodowanym Canal+ – także więcej odbiorców miał żużel (165 tys. do 105).

Łaguta i Zmarzlik wygrali po cztery Grand Prix w tym sezonie, tylko raz – na inaugurację – pierwsze miejsce zajął ktoś inny (Maciej Janowski). W piątek i sobotę wyścigi rozpoczyna się o 19, transmituje je Canal+ Sport 2 (piątek) i Canal+ Premium (sobota).

Na torze wbrew pozorom nie będzie samych Polaków. Oprócz Zmarzlika (2. miejsce) i Janowskiego (6.) w 15-osobowej stawce mamy jeszcze Dominika Kubere (13.). Ścigają się m.in. Słowak, Słoweniec, Brytyjczyk, Szwedzi czy Australijczycy. ●

Pewny Lewandowski, bezbłędny Szczęsny

Bayern Monachium rozbił u siebie Dynamo Kijów 5:0 w drugiej kolejce fazy grupowej Ligi Mistrzów, a nie najmocniejszy ostatnio Juventus Turyn pokonał broniącą tytułu Chelsea Londyn 1:0.

Piłka leci szybko nawet po lekkim strzale piłkarza drużyny przeciwnej, nabiera dzięki rotacji nawet wtedy, gdy przeciwnik uderzy prostym podbiciem. A z każdym kolejnym błędem wszystko się intensyfikuje. Bramkarzowi trudno opanować te złudzenia, a co gorsza, jeśli uwolni go od nich trener, ale „uwolni” dosłownie, udręka się nie skończy.

Massimiliano Allegri, trener Juventusu Turyn, jeszcze nie zdejmuje z boiska Wojciecha Szczęsnego, mimo że Polak popełnił w ostatnim czasie dużo błędów. Włoski szkolenowiec dzień przed meczem z Chelsea Londyn w Lidze Mistrzów po-

dał tylko cztery nazwiska piłkarzy, którzy na pewno znajdą się w wyjściowej jedenastce, i był wśród nich 31-letni Szczęsny.

Były golkiper Arsenalu teoretycznie ma wszystko to, co potrzeba doskonałemu bramkarzowi: prawie dwa metry wzrostu, kocią zwinność i taki też refleks, mocne pocucie własnej wartości oraz nieustraszonosc. Ale ostatnio bardzo się pogubił.

W środę naprzeciwko Szczęsnego w Turynie stanęli piłkarze Chelsea Londyn, drużyny broniącej trofeum w Lidze Mistrzów, która sezon zaczęła od zdobycia Superpucharu Europy i czterech zwycięstw w sześciu meczach w lidze angielskiej. Juventus słabuje – w Serie A jest 10., wygrał tylko dwa razy w sześciu kolejkach.

Lewandowski i Bayern grali u siebie z Dynamem Kijów (Tomasz Kędziora wszedł na boisko po przerwie). Kapitan reprezentacji Polski, przyjaciel Szczęsne-

go, żadnych problemów piłkarskich nie ma. Ma 33 lata, ale sam mówi, powołując się na badania wydolnościowe, że fizycznie jest mocny jak nigdy. W klubie strzela co chwilę, w kadrze jest jednocześnie napastnikiem, rozgrywającym i skrzydłowym.

W pierwszej połowie Lewandowski zdobył dwie bramki (jedną z karnego), Szczęsny żadnego strzału nie przepuścił.

Pierwszego gola w Turynie zobaczyliśmy na początku drugiej po-

łowy. Strzelił go mocnym strzałem z kilku metrów rozpędzony Federico Chiesa.

Chelsea w drugiej połowie zepchnęła rywala w jego pole karne, ale tam pozostawała niemrawa, choć serca zadrżały kibicom Juve w ostatnich sekundach meczu po strzale głową Niemca Kaija Havertza. Klub Szczęsnego wygrał 1:0, Polak miał mało pracy. Bayern pokonał Dynamo 5:0 (trzeciego gola strzelił Niemiec Serge Gnabry, czwartego jego rodak Leroy Sané,

a piątego – Kameruńczyk Éric Maxim Choupo-Moting), Lewandowski zagrał 79 minut. ●

Marek Deryło

Środowe wyniki

Grupa E: Bayern Monachium – Dynamo Kijów 5:0, Benfica – Barcelona 3:0 (**1**). **Grupa F:** Atalanta – Young Boys 1:0, Manchester United – Villarreal 2:1. **Grupa G:** VfL Wolfsburg – Sevilla 1:1, Salzburg – Lille 2:1. **Grupa H:** Juventus – Chelsea 1:0, Zenit – Malmö 4:0

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński

SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455

Kolportaż:
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa;
NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA: Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.